

Tom XIV.

Listopad 1898.

Zeszyt 158.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ

REDAKTOR I WYDAWCA

Dr. Med. J. Polak

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Ś-to Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiry Synów

Plac Warecki № 4

1898

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny. Dr. J. Polak. O potrzebie wprowadzenia obowiązującego wykładu higieny w Warszawskim Instytucie Politechnicznym (str. 553).—Zdhisław Julian Kowalski. Stan zdrowia i warunki higieniczne Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (dalszy ciąg) (str. 559). — *Postępy praktyki sanitarnej.* Urządzenia ku podniesieniu zdrowotności w Poznaniu (dokończenie) (str. 569).—*Dział sprawozdawczy.* Odkazanie formaldehydem (str. 577). — W kwestji mieszkaniowej (str. 577).—W sprawie lekarzy szkolnych w Wiesbaden (str. 579). — Mąka fałszowana (str. 580). Regulamin Towarzystwa Higjenicznego (str. 581). — *Korespondencja.* Z powodu „uwag nad projektem ustawy urządzenia pomocy lekarskiej w gub. Piotrkowskiej“ (str. 587).—*Notatki bibliograficzne* (str. 583).—*Kronika.* Ruch ludności w Warszawie w r. 1897 (str. 590).—Propaganda przeciwko gimnastyce (str. 590).—Ambulatorjum szpitala żydowskiego (str. 591).—Towarzystwo pomocy lekarzom, przyjeżdżającym na studia do Petersburga (591).—Zdrowie u krawców (591).—Żywienie i śmiertelność dzieci w Berlinie (591). — Towarzystwo Krzyża Zielonego (str. 592).—Ruch ludności we Francji w r. 1896 (592).—Virchow w Londynie (592).—Kongresy w sprawach zdrowia (str. 592).—Dżuma w Bombaju (593). Kobiety na studjach w Paryżu (593).—Gonokoki w wydzielinach ropnych narządów płciowych prostytutek (593).—O emaljach naczyń kuchennych (593).—Z Wiednia (593). — Książki nadesłane (594). — Ogłoszenia.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flór. 10 m. 14 fr.
Półrocznie „ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ 7 „
Cena pojedynczego numeru 50 kop.		

Prenumerować można w Administracji, we wszystkich księgarniach oraz w Biurach Ogłoszeń: Ungra (Wierzbowa 8) i J. Piotrowskiego i S-ki (Senatorska 26).
W Austrii w Redakcji Przeglądu Lekarskiego w Krakowie.

Cena ogłoszeń:	Na okładce		Za tekstem
	str. 4-a	str. 3-a	
Cała strona	rs. 15	12	8
1/2 strony	„ 8	7	5
1/4 strony	„ 5	4	3

Ogłoszenia przyjmuje Administracja oraz Biura ogłoszeń: Ungra (Wierzbowa 8) J. Piotrowskiego i S-ki (Senatorska 26).

Autorowie prac oryginalnych proszeni są o oznaczanie na rękopisie, czy i ile żądają odbitek.

Jest do odstąpienia książka pod tytułem:

TABULAE ANATOMICAE

CLARISSIMI VIRI

BARTHOLOMAEI EUSTACHII etc.

ROMAE MDCCCXXVIII.

Wiadomość u p. *Dyamenta*, ulica Topiel Nr 7, mieszk. 7.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Dr. Ig. Baranowski

Warszawa, Listopad, 1898.

W będącej na czasie sprawie utworzenia katedry higieny na Politechnice w d. 11 października w sekcji technicznej Tow. Popier. R. Prz. i H. odczytany został następujący wniosek motywowany:

O POTRZEBIE WPROWADZENIA

O BOWIĄZUJĄCEGO WYKŁADU HYGIENY

W WARSZAWSKIM INSTYTUCIE POLITECHNICZNYM

podał J. Polak.

Całe społeczeństwo nasze niedawno było świadkiem pożytecznej a sumiennej pracy Szanownych Panów, której wynikiem był znany memoriał w sprawie organizacji Warszawskiego Instytutu Politechnicznego. Jeżeli w memoriale tym nie znalazł dostatecznego uwzględnienia przedmiot, o którym tu będzie mowa, to okoliczność tę przypisać należy ogólnemu zapoznaniu przedmiotu w kraju, a tem samem okoliczność ta stanowi argument a fortiori uzupełnienia memoriału, o tyle mianowicie, o ile zdołamy wykazać, że zapoznanie przedmiotu naszego nie w braku znaczenia jego, lecz w niepokonanej dotychczas inercji rzeczy ma źródło. Sam fakt, że Szanowny Przewodniczący tej sekcji z zupełnem przekonaniem udzielił naszemu komunikatowi miejsca w porządku dziennym sesji dzisiejszej świadczy, że ważność przedmiotu już w zasadzie uznaną została.

Memoriał specjalnej komisji Warsz. Oddziału T. P. R. P. i H. zaznacza zasadniczą a ze wszech miar słuszną tentencję projektowanego wówczas zakładu: przygotować w każdym wydziale takich specjalistów, jakich kraj najbardziej potrzebuje, i z kompetencją Towarzystwu przynależną komisja rozpatrzyła największe potrzeby przemysłu krajowego w stosunku do zadań Politechniki.

ahc - 188/2/15

Obecnie bez wahania i kategorycznie na wstępie ośmielam się przedstawić Szanownym Panom tezę następującą:

„Kraj najbardziej potrzebuje takich inżynierów, budowniczych, chemików, którzy wykształcą się w higjenu i nabędą zamiłowania do zdrowotności publicznej.“

Potrzeba znajomości higjenu w ogóle i wykładów jej w szkołach publicznych oddawna została uznana; w Petersburgu, jak wieść świeżo nam niesie, zdecydowany został w zasadzie wykład jej w szkołach średnich, a w Belgji już w szkołach początkowych wykład ten jest praktykowany. Ale bynajmniej nie chodzi nam w tej chwili o potrzebę ogólną znajomości higjenu, lecz o specjalną potrzebę tej umiejętności dla techników, o higjenę jako o integralny przedmiot specjalnego wykształcenia technicznego.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy higjenę uważano za ułamek umiejętności lekarskich, za zastosowanie pewnych wiadomości z fizjologii i patologji do celów pielęgnowania zdrowia indywidualnego. Olbrzymi rozwój nauk społecznych w ostatnich dziesiątkach lat wywołał przed forum wiedzy powszechnej higjenę społeczną; statystyka, pedagogika, ekonomja polityczna, budownictwo, inżynierja, fizyka i chemja składają się odtąd na budowę higjenu wspólnego z fizjologją i patologją, a w powszechnym systemacie nauk higjena wywalczyła sobie stanowisko samoistne, sztuce lekarskiej równoległe.

Przyznać wprawdzie musimy, że pojęcie „higjenisty“ nie zostało może jeszcze nawet w sferach zkadynąd wykształconych naukowo—ustalonem, ale rażącym jest brak wszelkiego krytycyzmu u tych, którzy nie zdając sobie sprawy z zadania, znaczenia i obszaru nauki zdrowotności, identyfikują pojęcie higjenisty z pojęciem bakterjologa lub chemika, bez względu nawet na to, czy zajmuje się on zdrowotnością lub nie, albo z pojęciem lekarza w ogóle, która to postać zmieszania pojęć najczęściej się dziś spotyka. Skutki takiego bezładu wyobrażeń u nas zaiste są opłakane i wyrażają się nie tylko w ubóstwie prac naukowych z dziedziny zdrowotności, ale w zaniedbaniu jej zasad w praktyce i w ogólnym wyniku tego wszystkiego, t. j. znacznej chorobowości i śmiertelności narodu. „Pozbawcie higjenę jej cech społecznych,—powiada Prof. Erisman,— a zadacie jej cios śmiertelny i stanie się ona trupem, którego już więcej nie powołacie do życia. Oświadczcie, że higjena nie jest nauką o zdrowiu społecznem, lecz że zajmować się winna tylko

rozstrzygnięciem pytań oddzielnych w murach pracowni, a pozosta-
nie wam cień nauki, nie warty zachodu i pracy.“

Liczne umiejętności i sztuki składają się na całość nauki zdro-
wotności w jej dzisiejszem pojęciu. Fizjologia jako nauka o czyn-
nościach prawidłowych organizmu ludzkiego, patologia jako nauka
o czynnikach chorobotwórczych oczywiście należą do podstawo-
wych składników naszej wiedzy i pierwszy głos niejako w sprá-
wach sanitarnych medycynie zachowują. Nie może jednak w rów-
nym stopniu obejść się hygjena bez statystyki, która stanowi pod-
stawę badań hygjeniczno-społecznych, bez chemji stosowanej, któ-
ra bliżej określa i wykrywa przyczyny chorób, bez pedagogiki,
bez budownictwa i inżynierji, które stanowią niemal alfę i omegę
praktyki zdrowotnej siedzib i siedlisk ludzkich.

Nader więc prosty i łatwy proces logiczny wykazuje nam wa-
dliwości jednostronnego zapatrywania się na pojęcie hygjenisty
i tenże proces wykazuje nam, że licznemi drogami dochodzi się do
wytworzenia członków społeczeństwa, do których pojęcie to sto-
sować się może, a których brak kraj boleśnie odczuwa. Jeżeli
w istocie przyjrzymy się zebraniu hygjenistów, jakie nam nastre-
czają naprzykład kongresy hygjeniczne, znajdziemy tam dużo od-
danych zdrowotności inżynierów, budowniczych, chemików, staty-
styków, bakterjologów, pedagogów i lekarzy. Studjując literaturę
sanitarną, badając działalność stowarzyszeń hygjenicznych, tam
gdzie instytucje te są oddawna zorganizowane, spostrzeżemy rów-
nież autorów, członków, przewodniczących towarzystw i t. p., któ-
rych ogół świadczy o dokonanej oddawna emancypacji hygjeny
z pod wyłącznej władzy umiejętności lekarskich.

Zwracając się do specjalnego stosunku techników do zdro-
wotności, jeżeli spostrzegamy, że przewodniczący w hygjenie kraj,
jakim jest Anglja, zawiera legjony wykwalifikowanych inżynierów
i budowniczych hygjenistów, czyż zdziwi nas to, gdy zważymy,
co znaczą dla hygjeny wodociągi i kanały, wentylacja, ogrzewa-
nie, racjonalne plany mieszkań, zabezpieczenie ich od wilgoci, za-
opatrzenie w światło, wentylacja, budowa bruków, uprzątnięcie i prze-
rabianie odpadków, urządzenie pralni i zakładów dezynfekcyjnych,
budowa szkół, szpitali, rzeźni miejskich i wielu, wielu innych urzą-
dzeń. Czyliż razić nas może nieprawdopodobieństwem twierdzenie
Benjamin Richardsona, że większość chorób pochodzi ze złych
budowli, albo obserwacje Corfielda, że złe urządzenia sanitarne

w domach sprowadzają dyfteryt, szkarlatynę, tyfusy, zatrucie krwi i szereg innych chorób zakaźnych, albo obserwacje Chadwicka, że poprawa warunków mieszkalnych zmniejszyła śmiertelność klasy robotniczej z 30 do 15 na tysiąc. A jeżeli fakta te i setki innych analogicznych spostrzeżeń nie rażą nas bynajmniej nieprawdopodobieństwem swem, to czyliż mamy uznać za słuszne, aby ci, co się przyczyniają w tak bezpośredni sposób do konserwowania zdrowia społecznego, byli ślepych wykonawcami wskazówek lekarzy, czyliż raczej nie powinni oni dzielić się z lekarzami własną wiedzą sanitarną z dziedziny techniki i nawzajem czerpać z fizjologii i patologii wskazówki odnoszące się do funkcji i potrzeb organizmu ludzkiego i do niebezpieczeństw, na które organizm jest narażony. Bez poznania w ogólnych zarysach całokształtu higieny, inżynieria sanitarna, budownictwo i inne gałęzie wiedzy technicznej dałyby studentowi wykształcenie połowiczne. Ztąd spostrzegamy niejednokrotnie na szpaltach dzienników naszych polemiki jałowe o znaczeniu przeważającym lekarzy i techników w higienie praktycznej, a źródłem ich nic innego nie jest, jak tylko brak samodzielnych poglądów higienicznych u wykonawców praktyki sanitarnej.

Ale konieczność systematycznego i obowiązującego wykładu higieny w Politechnice motywuje się innym jeszcze względem. Większość zapewne tych, którzy w Politechnice studja ukończą, będzie kiedyś przełożonymi fabryk i innych zakładów przemysłowych, robót publicznych i t. p. Obowiązkiem ich będzie opieka nad podwładnymi, a faktem jest uznanym i nie ulegającym dyskusji, że podstawową opieką robotników jest właśnie opieka sanitarna. Przełożeni winni być kategorycznie obowiązani znać zasady higieny zawodowej, higieny fabryk i rzemiosł; muszą oni znać zarówno warunki ogólne pracy zawodowej, pracy kobiet, dzieci, i t. p., jak wpływ szkodliwości specyficznych właściwych różnym odmianom pracy fabrycznej i zawodowej. Na stereotypowy zarzut, jaki mógłby być w tej mierze uczyniony, że rozmaite zakłady posiadają lekarzy własnych, odpowiedź krótka: przedewszystkiem lekarz w zakładzie jest gościem, a przełożony stale się tam znajduje, jakoż wynalazki dokonane w sprawie ograniczenia specyficznych szkodliwości w fabrykach, mianowicie za-granicą, były dziełem prawie wyłącznie zarządzających lub techników zakładowych.

Z przytoczonych motywów łatwo zrozumieć, że higienie należy się miejsce poważne w liczbie obowiązujących wykładów

w programach Instytutów Politechnicznych. Jakoż gdy w roku 1887, z inicjatywy komitetu organizacyjnego międzynarod. kongresu higienicznego w Wiedniu utworzoną została komisja z prof. Fodora z Pesztu, prezesa Tow. hyg. belgijskiego, Kuborna, prof. Layet z Bordeaux i prof. Haustera, której zadaniem było rozważenie sprawy nauczania higienicznego, w liczbie wniosków jej jednogłośnie przyjętych przez kongres znalazł się taki, iż „wykład higieny, zwłaszcza zaś higieny przemysłu i technologii, winien być wprowadzony do wszystkich zakładów politechnicznych, jako przedmiot obowiązujący, oraz że egzamin z tego przedmiotu obowiązywać winien dla uzyskania dyplomu.“ Już wówczas obowiązujący wykład higieny istniał w licznych szkołach politechnicznych w Europie, od tej pory rozpowszechnił się o tyle, iż szkoły politechniczne bez wykładu tego do wyjątków w większości państw cywilizowanych zaliczone być mogą; inżynierowie, budowniczowie i technicy w ogóle figurują już dziś jako liczni autorowie wielkich dzieł z dziedziny higieny. Zaliż imiona takich inżynierów i budowniczych jak Douglas Galton, Durand-Clay, Trélat i tylu innych nie należą do pierwszego szeregu higienistów europejskich? I zaliż nie czas już, aby i u nas pożądaný zwrot w tym względzie nastąpił?

W liczbie przedmiotów umieszczonych w programie Politechnik słusznie wszak znajdujemy ekonomję społeczną, słusznie, powiadam, gdyż dla każdego zrozumiałym jest interes, jaki powinna ta umiejętność społeczna budzić w tych, którzy mają służyć interesom ekonomicznym kraju. Ale, powtarzam znowu, nie w mniejszym stopniu służyć mają oni sprawom zdrowotnym kraju, gdyż do budowniczych i do inżynierów należeć winno uzdrowotnienie miast i mieszkań naszych, a nie możemy przecież interesa zdrowotne stawiać niżej od spraw materialnych, bo jeżeli są tacy, co utrzymują, że kapitał właśnie daje zdrowie ludziom, to są i tacy, którzy odpowiadają, że zdrowie daje ludziom kapitał i właśnie ekonomja społeczna sprawy te znakomicie wyświetla. Według Richard'a Francja traci z powodu chorób i śmierci 1,7 miliardów franków rocznie; zmniejszenie o $\frac{1}{10}$ śmiertelności dałoby w tej cyfrze 150 milionów oszczędności; według Chadwick'a w Anglii w ciągu 8 lat (od 1880 do 1887) na zmniejszeniu śmiertelności zyskano $8\frac{1}{2}$ milionów funtów szterl. W Wiedniu w ciągu 10 lat (1883—1893), według Kusy'ego, oszczędzono w ten sposób 29 milionów złotych reńskich.

Na podstawie pobieżnego szkicu motywów przytoczonych, ośmielam się zaproponować Szanownym Panom następującą uchwałę:

- 1) Ze względu na wielkie zaniedbanie zdrowotne w kraju,
- 2) ze względu na niezmierną ważność dla zdrowotności miast, racjonalnych konstrukcji technicznych: domów mieszkalnych, kanałów, wodociągów, bruków, systemów oświetlenia, ogrzewania, wentylacji, budowy rzeźni, szpitali, fabryk i t. p., przy których to konstrukcjach niezbędną jest znajomość zasad higieny,
- 3) ze względu na to, że znajomość higieny fabryk, rzemiosł i w ogóle higieny przemysłu i higieny zawodowej jest również niezbędną dla słuchaczy Politechniki jako dla przyszłych kierowników różnych zakładów i przełożonych znacznej liczby robotników narażonych na specyficzne szkodliwości różnych gałęzi pracy,
- 4) ze względu na potrzebę rozbudzenia zamiłowania do spraw zdrowotnych w specjalistach, wpływać mających bezpośrednio na uzdrowotnienie kraju,
- 5) ze względu na znaczne korzyści moralne i materialne, jakie zdrowotność krajowi zapewnia,
- 6) ze względu na to, iż do obowiązujących przedmiotów wykładanych w Politechnikach należy już ekonomja społeczna, której punkta zetknięcia z technologją nie są liczniejsze, niż punkta zetknięcia higieny i ze względu na coraz większe popieranie przez rząd spraw zdrowia publicznego, .

Sekcja wyraża przekonanie, że obowiązujący systematyczny wykład higieny w programie studjów Warszawskiej Politechniki byłby w wysokim stopniu pożądanym.

Do bliższego rozpatrzenia sprawy, poruszonej przez D-ra P., obraną została komisja, złożona z wnioskodawcy, z prezesa sekcji inż. Obrębowicza, D-ra Tchórznickiego, doc. Okolskiego i bud. Jabłońskiego. Komisja ta wypracowała uchwałę, że wobec ważnego znaczenia znajomości zasad higieny dla budowniczych i inżynierów sanitarnych oraz dla techników wogóle, zwłaszcza dla techników jako kandydatów na przełożonych fabryk i zakładów przemysłowych, wykład higieny ogólnej i higieny przemysłu, połączony z demonstracjami i wycieczkami, powinien być w szkołach politechnicznych i technicznych obowiązujący. Uchwała ta przyjęta została przez sekcję 25 października.



STAN ZDROWIA I WARUNKI HYGJENICZNE Studentów Uniwersytetu Warszawskiego W ŚWIETLE CYFR

podał Zdzisław Julian Kowalski, student wydziału lek.

(Dalszy ciąg).

Przy wstąpieniu na Uniwersytet warunki bytu nie zmieniają się na lepsze. Przybyszom z prowincji trudno nieraz jest wynaleźć jakieś lekcje lub zajęcia, póki nie wyrobią sobie stosunków oraz nie nauczą się żyć. Jakem wspomniał, w tej samej liczbie badanych jest już więcej utrzymujących się samodzielnie, bo 31,66% (w gimnazjum 19,00%), mających pomoc z domu (częściową)—39,67%, a nie pracujących na swe utrzymanie 28,67%, t. j. 71,33% musi po za nauką myśleć i o zdobyciu środków do życia, które w Warszawie muszą być większe przy większych też wydatkach: raz—100 rs. wpisowego, powtóre życie w Warszawie droższe, niż w mieście prowincjonalnem. Poprą nas cyfry. Nie daje korepetycji 31,33%, zarabia inaczej (redagowanie kursów, przepisywanie etc.) 31,33—28,67=2,66%; możemy więc, mając na względzie sposoby zarobkowania studentów, mówić tylko o lekcjach. Otóż po szczegółowym rachunku wypada przecięciowo na jednego pracującego 2,07 godzin lekcji dziennie, na jednego ogólnie (z liczby 300)—1,85 godzin; okrągło rachując, 2 godziny dziennie przeciętny student traci na lekcje, zaś poszczególne dane w tej kwestji wykazuje nam następująca tabelka:

Tracących na korepetycje

po godzin	Liczebnie	Procent
1	28	9,33
1—2	10	3,33
2	43	14,33
2—3	18	6,00
3	39	13,00
3—4	21	7,00
4	26	8,67
4—5	6	2,00
5	13	4,33
6	2	0,67

Teraz obrachunek na ruble. Utrzymanie domowe oraz kondycja obliczone zostały (jak się zwykle czyni) na 25 rs.; okazuje się, że ogólny dochód miesięczny studenterji = 10152 rs., czyli że na jednego wypada 33,84 rs.; przyczem minimum dochodu = 12 rs., maximum 100, najwięcej zaś (72) rozporządza na utrzymanie 25 rs. Z tej sumy zapracowują ogółem miesięcznie 4988 rs., 5164 rs. otrzymują z zewnątrz. Rachując 214 (=71,33%) utrzymujących się częściowo lub całkowicie, wypada na jednego 23,31 rs. zarobku, ogółem zaś przecięciowo na studenta 16,62 rs. Obrachowując rozchód, znajdujemy go = 8745 rs., czyli na jednego przecięciowo 29,15 rs. Nie można jednak stąd wyciągać wniosku, że studenci robią kapitał: nie, — oni są i byli typowymi przedstawicielami ludzi, gardzących groszem, lub raczej nie mogących zawrzeć z nim bliższych stosunków, a nadwyżkę dochodu nad rozchodem (10521 rs. = 8745 rs.) = 1407 rs. objaśnić należy tem, że niektórzy część dochodu odliczali na wpis. Tutaj dotknijmy jeszcze jednej kwestji. Stypendja w roku akad. 97/98 z pomiędzy badanych otrzymało 14,67%, t. j.: 7,67% prywatne, 5,00% zapisowe, 2,00% rządowe, na sumę ogólną 9210 rs.; uwolniono od wpisu 8,50%, co stanowi 1275 rs., razem więc zapomogi wydano w sumie 10485 rs., t. j. na jednego 34,95 rs. na rok. Nie wiem, czy to wystarczająca suma wobec mnogości stypendjów, których przyznanie pozostawiono uznaniu władz uniwersyteckich. Zaczerpnięto też informacji w tej samej kwestji co do roku przeszłego, z czego wynikło, że w roku przeszłym akad. (96/97) wydano na 197 studentów 5185 rs. stypendjum oraz 225 rs. wpisowego, t. j. stypendja otrzymało 16,95% (7,34% zapisowe, 7,92% prywatne, 1,69% rządowe) oraz uwolnienie od wpisu 2,54%, t. j. na jednego wypadło 27,46 rs.

Rozwiodłem się może za obszernie nad kwestją ekonomiczną, lecz wcielenie zasad higieny w życie narodu idzie za dobrobytem jego materialnym i rozwojem umysłowym; jednostka urządzić życie swoje musi podług rozporządzanych przez siebie środków pieniężnych. Może przytoczone wyżej cyfry przydadzą się komuś do jakiejś innej pracy ekonomicznej, ja musiałem zaznaczyć tu dwa fakty: pierwszy, że nie można wymagać od studenta, aby porządnie jadł, czysto się ubierał, spał w obszernym pokoju, często się kąpał, dbał o sprawność fizyczną i duchową, jeżeli mu się nie daje

środków odpowiednich do życia. Drugi fakt—to przeciążenie pracą umysłową, wywołane przez korepetycje i ciągłą walkę o byt. U nas już urobił się typ studenta, nie mającego pieniędzy po za konieczną sumą; z tem pojęciem zrosło się jakieś pojęcie „golizny;“ nie wymagam też, by wyznaczyć studentom ciągłą i pewną zapomogę na utrzymanie, bo może zatraciłby się ten sympatyczny typ biedaka, rwącego się do wiedzy i pracą swą zdobywającego sobie stanowisko, lecz tu niestety, w tej forsownej pracy pedagogicznej mych kolegów, a także w wychowaniu i stosunkach gimnazjalnych tkwi źródło naszego zdenerwowania oraz niesprawności duchowej i fizycznej. Do tych więc kwestji przystąpię.

IV.

Szkoła i wychowanie.

„Współczesne szkolnictwo jest, jeżeli się nie mylę, w całej Europie czynnikiem, powstrzymującym rozwój ludzkości, podkopującym zdrowie społeczne, zwyrodniającym człowieka“ ¹⁾.

H. Nusbaum.

Szkoła i wychowanie—to dwa najważniejsze czynniki w rozwoju jednostek i społeczeństw. Zobaczymy, jakie można osiągnąć wnioski z danych mego kwestjonariusza; poprzedzić jednak je muszę tabelką, wskazującą, ile lat przepędza młodzieńiec w gimnazjum:

P o z o s t a w a ł o		
Po lat	Liczebnie	Procent
3	1	0,33
4	2	0,67
5	1	0,33
6	1	0,33
7	10	3,33
8	52	17,34
9	89	29,33
10	65	21,67
11	62	20,67
12	13	4,67
13	4	1,33

Wypadkowa w tej kwestji = 9,46 lat.

¹⁾ Na to potępienie ryczałtowe szkolnictwa europejskiego nie zgadzamy się bynajmniej. *Red.*

Dotkniemy naprzód wpływu nauki gimnazjalnej na stan zdrowia. Danych w tej kwestji dostarczyły mnie odpowiedzi na zapytanie № 22: „jaki wpływ wywarła nauka w Gimnazjum“ (na stan zdrowia)? I oto wyniki:

35,67% kolegów nie konstatuje żadnego wogóle wpływu Gimnazjum na stan zdrowia, 11,00% przyznaje nauce gimnazjalnej wpływ dodatni, 59,33% przyznaje jej wpływ stanowczo ujemny. Niektórzy koledzy (32,00%) zadowolnili się skonstatowaniem tego faktu wogóle, drudzy wykazali w szczególe, na co im najbardziej źle wpłynął pobyt w Gimnazjum, i oto: wywołał zdenerwowanie u 8,00%, ujemnie oddziałał na siły fizyczne 6,00%, na wzrok 5%, na wzrost kręgosłupa i sprawność fizyczną 2,33%. Więc tedy śród ludzi, nie zastanawiających się nad swem zdrowiem, nie analizujących dobrze wpływów postronnych, aż 59,00% skarży się na Gimnazjum; a co wykazałoby nam badanie lekarskie? A przecież to czas, gdy organizm człowieka potrzebuje jak największej pieczy, staranności, uwagi.

Kończąc z wychowaniem fizycznym, które nie przedstawia nic dodatniego, żadnego „plusa“ dla nas, muszę choć pokrótce zwrócić uwagę na te czynniki, które nie tyle z charakteru swego, ile ze sposobu wykonania wpływają zanadto ujemnie na nasz stan zdrowia.

Mam tu na myśli zanadto intensywną i często bezowocną pracę umysłową w Gimnazjach i Uniwersytecie. Na pierwszym miejscu postawię egzamina; wprzód jednak powołam się na słowa D-ra H. Nusbauma, jako człowieka, dzięki swemu doświadczeniu mogącego sądzić o danej kwestji: „Współczesna organizacja egzaminów upośledza społeczeństwo moralnie i fizycznie. — Żądanie od ucznia, aby cały ogrom treści jednego przedmiotu pod względem świadomości tak żywo wibrował w jego umyśle, by na każde zapytanie występował w każdej swej części, jako wiedza świadoma, jest żądaniem nadmiernej pracy mózgu; jeżeli zaś żądanie takie odnosi się do wielu przedmiotów w krótkim okresie czasu, jest wtedy istotnym gwałtem, spełnianym na najcenniejszym organie człowieka, na organie władz umysłowych, a w skutkach na całym człowieku organizmie“ ¹⁾.

¹⁾ Dr. H. Nusbaum: „Szkoln. współczesne.“ Kryt. Lek., r. 1897, str. 323.

Nie miałem możliwości skonstatowania wpływu egzaminów gimnazjalnych, zadałem natomiast pytanie: „jaki wpływ wywierają egzamina uniwersyteckie.“ Ponieważ nie wszyscy z badanych 300 kolegów przechodzili takowe, przeto odpowiedzi otrzymano od 182; po zsumowaniu odpowiedzi wypadło: 20,33% nie konstatuje żadnego wpływu egzaminów, 79,67% wskazuje na ich ujemny wpływ. Dano mi i szczegóły: przygnębienie, zmęczenie, osłabienie ogólne wywołało ono w 23,60% wypadków, zdenerwowanie 31,33%, wychudzenie, brak apetytu, strata na wadze ciała 6,59%, ból żołądka i głowy 2,19%, ból oczu 1,65%, ujemny wogóle 14,28%. Oto dorobek, jaki wnosimy do stanu zdrowia przy obecnem urządzeniu nauki. Wróćmy do Gimnazjum. Postaram się wyliczyć, ile godzin pracuje uczeń klas wyższych (od 4-ej do 8-ej), dając wypadkowe z osiągniętych rezultatów, szczególnie zaś z rubryki: „ile godzin pracował nad sobą w ciągu ostatnich 4-ech lat gimnazjalnych?“ Oto odpowiedzi:

Pracujących dziennie przecięciowo w ciągu ostatnich 4-ech lat gimnazjalnych:

Po godzin	Liezebnie	Procent
1	20	6,67
1—2	7	2,33
2	46	15,33
2—3	14	4,67
3	57	19,00
3—4	26	8,67
4	55	18,33
4—5	20	6,67
5	34	11,33
5—6	2	0,67
6	15	5,00
6—7	4	1,33

Wypadkowa dziennej pracy domowej (przygotowanie lekcji) w Gimnazjum z powyższego = 3,36 godziny. W poprzednim rozdziale wskazano, że na korepetycje poświęcał przecięciowo uczeń Gimnazjum 2,09 godziny, zsumowawszy zaś powyższe z 5 godzinami pobytu w Gimnazjum, mamy:

$$3,36 + 2,09 + 5 = 10,45 \text{ godzin dziennie pracy umysłowej.}$$

To trochę za dużo dla ludzi w wieku 15—19 lat, gdy hygiena dla dorosłych przeznaczą 8 godzin pracy.

To też,—jak mówi Śniadecki,—„mamy po większej części takich ludzi, jakich hodujemy, to jest: ciała wątle i niezdrowe, a naukę nie dobrze strawioną, albo nie na właściwym zasianą gruncie“¹⁾. Nie trudno dojść do wniosku, że przy (przeciętnej) 10-godzinnej pracy umysłowej w „podstawowym“ wieku wyrabia się dużo niedołęgów, wywołuje się zbyt wczesnie przepracowanie umysłowe i otrzymuje się taką ilość zdenerwowanych osobników. Przypomnę tu jeszcze raz parę cyfr, podanych wyżej: zdenerwowanych 57,00%, a w nich 20,00% wskutek przepracowania umysłowego; 59,33% odczuwających ujemny wpływ nauki gimnazjalnej (i wychowania); 59,67% uczuwających ból głowy, w tej liczbie 17,32% znów od nadto intensywnej pracy umysłowej! Oto dobytek, wpływ nauki i odpowiedniego wychowania, wpływ szkoły, co ciężkimi i strasznymi zgłoskami zapisał się na naszych nerwach, mózgach, umysłach, co poderwał organizmy, kalecząc je na całe życie i tamując drogę do rozwoju.

W Uniwersytecie stan rzeczy się polepsza. Niema przymusowego, obowiązkowego słuchania wykładów, to też cyfrowe dane inne. Przedtem jednak podaję cyfry, wykazujące, ile godzin poświęca student na słuchanie wykładów:

Słuchających dziennie wykładów		
przec. po godzin	Liczebnie	Procent
rzadko lub nie	18	6,00
1	20	6,67
1—2	15	5,00
2	41	13,67
2—3	27	9,00
3	63	21,00
3—4	25	8,33
4	52	17,33
4—5	15	5,00
5	14	4,67
5—6	6	2,00
6	4	1,33

Tutaj należy dodać czas, poświęcany przez medyków i przyrodników na pracę w laboratorjach i prosektorjum. Ażeby uła-

¹⁾ Jędrzej Śniadecki: „O fizycznem wykształceniu dzieci.“ Warszawa. 1840 r. Str. 4.

twić zadanie, wprowadzę ryczałtowy obrachunek liczby godzin na tydzień. A więc: 1) med. II-go kursu (37): praca w laboratorium chem.-lek. 6 godzin tyg. (liczę przez cały rok) $6 \times 37 = 222$ godz., 2) med. II-go kursu (37) w prosekt. 10 g. tyg. $10 \times 37 = 370$ godz., 3) przyrodnicy (10) po 2 godziny (dziennie) 120 godz., 4) medycy (10) po 1 godz. (dziennie) 60 godzin.

Razem $222 + 370 + 120 + 60 = 772$ tygodniowo, czyli dziennie 110 godz., t. j. na jednego studenta 0,40 godz.

Z obrachunku przytoczonych powyżej danych przekonać się możemy, że wypadkowa ilość godzin, poświęcanych na słuchanie wykładów, = 2,64 godz.; dodajmy do tego 0,40 godz., poświęcanych na pracę laboratoryjną, otrzymamy 3 godz., okrągło licząc. Dalej, z wykazu o ilości godzin, traconych przez studenterję na korepetycje, wypadkowa na jednego dającego lekcje = 2,07 godz., na jednego zaś wogóle = 1,85 godz.

Studjowanie kursów, nie regulowane u nas za pomocą repetycji, pozostawione jest chęci i pilności osobistej, to też możemy przekonać się, że ilość godzin, poświęcanych na studjowanie kursów w I-em i II-em półroczu oraz egzamina, jest znacznie inną. Obrazowo przedstawi nam to wykaz następujący:

Ilość godzin, poświęcanych na kursa dziennie	I l o ś ć s t u d e n t ó w		
	W I-em półroczu	W II-em półroczu ¹⁾	Egzamina ¹⁾
nic	58	26	14
1	53	19	—
1—2	18	13	—
2	71	25	—
2—3	20	13	—
3	44	27	—
3—4	15	11	—
4	11	24	8
4—5	4	8	—
5	6	16	3
5—6	—	3	—
6	—	5	14
6—7	—	7	—

¹⁾ Dane dla tych punktów były zbierane od kolegów nie pierwszorocznych, zebrano więc tylko od 197.

Ilość godzin, poświęcanych na kursa dziennie	I l o ś ć s t u d e n t ó w		
	W I-em półroczu	W II-em półroczu ¹⁾	Egzamina ¹⁾
7	—	—	16
8	—	—	26
9	—	—	25
10	—	—	23
11	—	—	12
12	—	—	27
13	—	—	5
14	—	—	11
15	—	—	—
Wypadkowa godzin pracy na jednego	1,79	2,81	9,01

Chcąc więc obliczyć, ile godzin dziennie pracuje jeden osobnik, mamy takie dane: I półrocze: 3 godz. wykładów + 1,85 godz. korepetycji + 1,79 godz. studjów = 6,64 godz.; II półrocze: 3 godz. wykładów + 1,85 godz. korepetycji + 2,81 godz. studjów = 7,66 godz.; egzamina: 1,85 godz. korepetycji + 9,01 godz. studjów = 10,86 godz.

Nic więc dziwnego, że egzamina uniwersyteckie tak ujemny wywierają wpływ na zdrowie i samopoc studentów; dodajmy do silniejszej pracy ciągły niepokój, fatalnie denerwujący każdego zdającego egzamina, a dziwnem się nam nie wyda, że 79,67% skarży się na ujemny wpływ egzaminów, tembardziej, że w wielkiej części wypadków egzamina są grą na loterji, że nie jest pamiętana zasada: „nie egzamin, ale życie stanowi o wartości nabytej nauki.“ Wina jest częściowo po stronie studentów, którzy nie umieją rządzić się czasem i regularnie pracować, częściowo zaś w systemie wykładów Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zniesiono oddawna ustrój semestralny, praktykowany w innych uniwersytetach Cesarstwa. Najracjonalniejszym byłby (nie na wszystkich może kursach) ustrój, praktykowany w instytutach praktycznych rosyjskich, t. j. system repetycji. Wróćmy jeszcze do cyfr, t. j. raczej obrachujmy przecięciowo ilość godzin pracy umysłowej u studentów. Liczę, że I półrocze zajmuje 12 tygodni (od połowy września do połowy grudnia), II—14 tyg. (od połowy stycznia do

maja), egzamina 6 tyg. Wyliczać więc będę w stosunku: I półrocz—6, II—7, egz. 3.

A więc: I półr. 3 godz. wykl. + 1,79 studjów = $4,79 \times 6 = 28,74$ godz.
 II „ „ „ + 2,81 „ = $5,81 \times 7 = 40,67$ „
 Egzamina $9,01 \times 3 = 27,03$ „
 $\times 16 = 96,44$ godz.

$$x = \frac{96,44}{16} = 6,03 \text{ godz.}$$

Do tego dodajmy 1,85 korep., mamy 7,88 godz. dziennie pracy umysłowej. Muszę jednak dodać, że po za obowiązkowemi studjami pewna część zajmuje się też i nadprogramową pracą; w tym więc celu zadałem odpowiednie pytanie, na które wynik otrzymałem taki:

	Z a j m u j e s i e					
	Hist., lit polska	Filozofia, nauki społ.	Psychol.	Języki nowoż.	Nauki przyrod.	Sztuki piękne
Liczebnie	33	31	8	28	5	4
Procent	11,00	10,33	2,67	9,33	1,67	1,33

To jest: 36,33% ma czas na dopełnianie swego wykształcenia, którego nie dał im program nauk w gimnazjum, ani którego nie mogą nazwać jakotako skończonym dzięki jedynie wykładom uniwersyteckim. Czego najwięcej w tem wykształceniu brak, widać z powyższej tabelki.

Czy jednak studentów można nazwać przepracowanymi? Zdałoby się, że nie, jeżeli sądzić z cyfr przeciętnych; racjonalniejszym jednak będzie takie zdanie: przepracowanie umysłowe wywołane jest u pewnej części studentów dzięki wzmożonej pracy, czy to wskutek zawielkiej ilości godzin korepetycji (porówn. tab. na str. 559), czy też wskutek koniecznych wykładów i zajęć, których opuścić niepodobna (medycy II-go kursu), lub wadliwych urządzeń (o czem niżej). W gimnazjum praca jest bardziej jednolitą u wszystkich, przymusową, a więc na podstawie zdobytych cyfr możemy konstatować fakt przepracowania umysłowego i zderwania. Chociaż warunki pracy umysłowej w Uniwersytecie zdają się lżejszemi, jednak już zapóźno; do Uniwersytetu w większości wypadków wchodzi ludzie przepracowani, apatyczni, wątłe-

go zdrowia i sił, którzy długo nie mogą zapomnieć wpływu nauki gimnazjalnej. „Apatyczny wyraz twarzy, oko przygasłe, powolność i brak sprężystości w ruchach, często przygarbiona postać i wychudłe ramiona—oto przeciętny wygląd tych 20-letnich posiadaczy matury.“

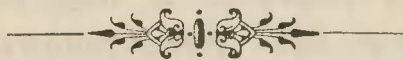
Tak więc w życiu naszej młodzieży skonstatowaliśmy drugi ważny czynnik: przepracowanie umysłowe wskutek niedbałego wychowania i wadliwego systemu nauki w szkołach średnich. Zapomniano, wychowując nas, o tem, co powiedział ongi Śniadecki: „Praca umysłowa i siedzenie są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo szybką i dzielną dla młodych“ ¹⁾. Przytoczę tu jeszcze zdanie D-ra Nusbauma: „Przeciążanie umysłu wywołuje bezkrwistość, powstrzymuje wzrost młodzieży, usposabia do gruźlicy i cierpień artrytycznych“ ²⁾.

Ściśle w badanej kwestji jednoczą się wychowanie domowe i szkoła. Tej ostatniej wskazał Dr. Nusbaum w swej krótkiej notatce ogólne wymagania higieny, kończąc je słowami: „daleko więcej serca, serca i jeszcze raz serca dla młodzieży, a naród będzie i zdrowy, i dzielniejszy, i zacniejszy.“ Mały jednak wpływ mamy na ustrój szkolnictwa u nas; pozostaje jednak dom, wychowanie dziecka, piecza nad niem, a dlatego Dr. Nusbaum kończy swą rozprawę słowami: „Tymczasem pozostaje jedno: dom rodzicielski winien z największym wysiłkiem wyrównywać ujemne skutki, wypływające dla zdrowia młodzieży z dzisiejszych niedostatków szkolnictwa.“ — Czy godnie i o ile wywiązuje się nasze społeczeństwo z tego obowiązku względem nas, czy rozumie swe zadanie, o tem wyrokować można już i z przytoczonych powyżej rezultatów, jednak ostateczne wnioski wyciągniemy, przejrawszy jeszcze jedną część, ilustrującą dobitniej wychowanie fizyczne.

(Dokończenie nastąpi).

¹⁾ *l. c.* str. 143.

²⁾ *l. c.* str. 297.



Postępy praktyki sanitarnej.

URZĄDZENIA

KU PODNIESIENIU ZDROWOTNOŚCI W POZNANIU.

Referat opracowany przez Zarząd niedoszłego zjazdu lek. polsk. w Poznaniu, drukowany za zezwoleniem tegoż Zarządu.

(Dokończenie).

II. Wodociągi. W pierwszej ćwierci bieżącego stulecia czerpał Poznań wodę ze studni, umieszczonych na placach publicznych lub gruntach prywatnych. Pobudowanie fortecy (rozpoczęte 1827 r.) a mianowicie otoczenie miasta od strony południowo zachodniej fosą, sięgającą przez przepuszczalny pokład piasku aż do nieprzypuszczalnego pokładu gliny, wysuszyło prawie wszystkie studnie po lewym brzegu Warty. Woda, płynąca dotąd w pokładzie piaskowym ku dolinie Warty, zbierała się odtąd we fosie, zdążając tędy do rzeki. Żeby temu niedostatkowi wody zapobiedz, pobudowano około roku 40-go cztery wodociągi drewniane: dwa miejskie, hr. Raczyńskiego i wojskowy, zasilane wodą ze zbiorników studnianych, położonych w okolicy fortu Winiary. W miarę rozwoju miasta i te urządzenia okazały się niedostateczne. W roku 1865 pobudowano a w r. 1878 rozszerzono obecnie jeszcze istniejące zakłady wodociągowe, zasilane wodą warcianą. Wieża ciśnień o 4,000 cbm. zawartości, pobudowana jest w pobliżu wysoko położonego Bartoldowa; 4 kryte filtry piaskowe mają po 1,500 kw. m. powierzchni. Woda warciana dostaje się rurami za pomocą pomp parowych na filtry, skąd oczyszczona spływa do zbiornika; pod wysokim ciśnieniem pompuje się ztąd wodę w sieć rur wodociągowych, zaprowadzonych po całym mieście z odnogami na najwyższe piętra, a nadmiar upływa do wspomnianej wieży ciśnień, żeby zapobiedz brakowi wody podczas przerw w pompowaniu. Jakość w ten sposób oczyszczonej wody nie jest bez zarzutu, mianowicie w upalnych miesiącach letnich, kiedy zapotrzebowanie wody znacznie się zwiększa i skutkiem tego szybciej, pod zmożonym ciśnieniem filtrować wypada. Uznając te niedostatki wody warcianej, podjęto znowu starania o zaopatrzenie miasta we wodę źródlaną. Pochop dała mianowicie groźna epidemia cholery w Hamburgu. Nad szosą Obornicką podjęto próbne wiercenia studzien, które na razie tak korzystne dały wyniki, że już w r. 93 pobudowano osobną sieć rur wodociągowych, zasilanych wodą źródlaną. Ustawiono po ulicach miasta 78 pomp, które dziennie na głowę ludności dostarczają 20 litrów wybornej wody źródla-

nej. W obec tak korzystnych danych złożono dalsze przedwstępne roboty w ręce budowniczego Thiemego z Lipska, znanej powagi na tem polu, a są wszelkie widoki, że w niedługim czasie Poznań będzie mógł się obejść bez wody warcianej, mając w dostatecznej ilości doskonałą wodę źródlaną.

III. Wywożenie nieczystości miejskich. Jeszcze przed 10 laty obowiązek wypróżniania dołów kloaczych i usuwania wszelkich nieczystości spoczywał na właścicielach realności. Czynność ta odbywała się w sposób dość pierwotny między godziną 12 w nocy a 4 z rana; zawartość dołów kloaczych czerpano kubłami i wlewano do szczelnie zamkniętych beczek.

Ten system wywożenia stawał się pod względem zdrowotnym w miarę wzrostu ludności wprost niemożliwym. Już przed ćwierć wiekiem projektowano skanalizowanie miasta, celem odprowadzenia wszelkiej nieczystości włącznie z opadami atmosferycznymi do Warty. Według opinii miejscowych ciał naukowych, ilość i wartość wody warcianej wystarczałaby do przeprowadzenia takiej kanalizacji. Ten projekt miejski nie uzyskał jednak zatwierdzenia ze strony przełożonych władz państwowych, które obawiały się zanieczyszczenia rzeki. Skutkiem tej decyzji władz państwowych postanowiono wykonać kanalizacją tylko dla wody zużytej i opadów atmosferycznych, a nieczystości sposobem pneumatycznym z dołów wydobywać i w hermetycznie zamkniętych wozach wywozić. W celu przeprowadzenia tego projektu wydano rozporządzenie policyjne według którego ściany, posadzki i sklepienia dołów kloaczych winny być wykonane z materiałów nieprzepuszczalnych i w tym stanie nieprzepuszczalnym stale utrzymane. Budowa dołów kloaczych jest następująca: Ściany z silnie wypalanej cegły złożone są z dwóch części: ze zewnętrznej, grubości 25 i wewnętrznej, grubości 12 cm. Przestrzeń między temi dwoma ścianami szerokości 3 cm. wypełniona jest zaprawą cementową albo asfaltem. Powierzchnia ściany wewnętrznej wytynkowana jest zaprawą cementową w stosunku 1 : 2, a tynk pokryty warstwą cementową dokładnie wygładzoną. Posadzki pobudowane są ze spadkiem 1 : 4 i mają zagłębienie w celu możliwie dokładnego wypróżnienia zawartości. Dla przewietrzania dołów umieszczone są w sklepieniu, w miejscu najwięcej wyniesionem rury oddechowe, mające w przecięciu 300 kw. cm., których górny koniec sterczy ponad dachem budynku.

Każdy dół kloaczny ma łatwo dostępny, a hermetycznie zamknięty otwór wejściowy, umieszczony pionowo ponad zagłębieniem w posadzce. Ze zagłębienia aż do powierzchni ziemi prowadzi rura ssąca, której górny wylot, odpowiednio do wylotu węża ssącego tak jest urządzony, że przy wypróżnianiu zupełnie hermetycznie się łączą. Po skutecznym wypróżnieniu przykrywa się wylot rury ssącej pokrywą hermetycznie się zamykającą. Nieprzepuszczalność nowo wybudowanych dołów stwierdza się za pomocą wody, podda-

nej ciśnieniu 4 atmosfer. Tej samej rewizji podlegają istniejące doły co 4 lata. Doły wykazujące przy rewizji braki podlegają naprawie, względnie odnowieniu.

Zawartość z dołów przelewa się za pomocą parowych pomp powietrznych o sile 4 koni do żelaznych wozów beczkowych o 2 $\frac{1}{2}$ cbm. zawartości. Wóz łączy się za pomocą sprężynowego węża gumowego o świetle 120 mm. Wszystkie pompy parowe są tak skonstruowane, że mogą funkcjonować jako ssące i tłoczące.

Chcąc koszta całego urządzenia choć w części pokryć, trzeba było postarać się o jak najliczniejsze koło odbiorców. W tym celu położyło miasto w pobliżu głównego dworca kolejowego osobny tor boczny i zakupiło 20 wielkich żelaznych wagonów kolejowych o kształcie beczkowym po 10 cbm. zawartości. Zawartość wozów wytlacza się do wagonów za pomocą tych samych pomp powietrznych.

Dla przechowywania nieczystości w czasie, kiedy rolnicy nawozów potrzebować nie mogą, pobudowano na końcu Jeżyc i przy wsi Winiarach dwa zbiorniki po 2000 cbm. zawartości. Drogi do-wozowe tak urządzone, że wypróżnianie wozów miejskich do zbiorników i wlewanie ze zbiorników do wozów, które rolnicy po nawóz przysyłają, odbywa się za pomocą naturalnego ciśnienia.

W ostatnich latach zbyt nieczystości znacznie stał się trudniejszy. Polegało to na tem, że rolnicy z powodu znacznych kosztów transportu przestali odbierać te nieczystości, które skutkiem zaprowadzenia klozetów płukanych wodą, były bardzo znacznie rozcynione. Chodziło więc miastu o to, żeby i tego pośledniejszego nawozu się pozbyć z jak najmniejszym kosztem, a sposobem zastosowanym do wymagań higienicznych. Po wielu zachodach stanął wreszcie układ z właścicielem majątku Ławica (Eduardsfelde), oddalonego od zbiornika jeżyckiego o 3 klm. Pan ten zobowiązał się do odbierania rocznie aż do 15 000 cbm. pośledniejszego nawozu, miasto, zaś przyjęło na swój rachunek koszta urządzenia i transportu. W tym celu położono między Ławicą a zbiornikiem jeżyckim podziemne rury, któremi nawóz sposobem pneumatycznym dopływa. Jako siły pędzącej użyto motoru benzynowego systemu Otto, o sile 14 koni, który ustawiono w namiocie zbudowanym z blachy falistej przy zbiorniku jeżyckim. Całe to urządzenie kosztowało 40 000 marek.

Cała produkcja nieczystości przy obecnej liczbie ludności 73,000, wynosi rocznie 27,000 cbm., z tego sprzedaje się rocznie rolnikom około 19,000 cbm., a 8,000 cbm. dostawia się do Ławicy.

IV. Rzeźnia i targowisko. Budująca się obecnie rzeźnia stanie na łąkach poddominikańskich, położonych na północnym skraju miasta w pobliżu rzeki i dworca kolei przy tamie garbarskiej. W celu zabezpieczenia zakładu przed zalewem w razie powodzi wywyższono bagnisty teren przez nasyp piaskowy o 7 metrów. Rozmiary zakładu

unormowano według konsumpcji obecnej, uwzględniając przyszłe zwiększenie się ludności przez wcielenie przedmieść; rocznie będzie można poddać rzezi 8600 sztuk bydła rogatego i 58 000 sztuk trzody. Koszta całego zakładu włącznie nabytego i podniesionego terenu wynosić będą 2,200,000 mk. Projekt wykonał i kierować będzie budowlą budowniczy miejski p. Moritz, który pobudowawszy już kilka tego rodzaju zakładów (Barmen, Lipsk) jest w tym kierunku poważnym i głośnym specjalistą.

Przy wypracowaniu projektu kierował się autor następującymi względami: Budynki targowe umieścił tuż przy torze kolejowym nadając im cechę stajen; pomosty do ładowania podzielił według gatunku bydła na kilka części. Zakład sanitarny, mający osobne połączenie z drogą jezdnią i torem kolejowym, łatwo będzie dostępny od strony rzeźni, jako i targowiska. Budynki gospodarcze i administracyjne położone są w środku, odgraniczając rzeźnią od targowiska. Rzeźnia dla koni ma osobny dojazd. Ponieważ droga jezdna przy tamie garbarskiej w razie powodzi mogłaby być zalaną, zabezpieczono dojazd do zakładu przez przeprowadzenie drugiej drogi jezdnej od strony św. Wojciecha. W rzeźni samej umieszczono dla udogodnienia ruchu i zmniejszenia kosztów wszystkie ważniejsze budynki zakładowe włącznie chłodowni tuż obok siebie po obu stronach wielkiej krytej hali komunikacyjnej.

Hale pobudowane będą w kształcie bazylikowym, a światło i powietrze dochodzić będą z góry skutkiem wywyższenia naw środkowych. Czyszczenie i odkazanie próżnych wagonów kolejowych odbywać się będzie za pomocą hydrantów dla wody i ługu, na osobnym torze kolejowym, ułożonym na nieprzepuszczalnym gruncie. Woda zużyta spływać będzie przez ścieki zaopatrzone w syfony do podziemnych kanałów.

Do pomieszczenia bydła na targowisku służyć będą w myśl przepisów weterynaryjno-policyjnych trzy oddzielne budynki. Obora dla bydła rogatego pomieści 104 sztuk; żłoby wykonane będą z silnie wypalanej glinki z polewą; dachy będą zesklepione i pokryte cementem drzewnym; na piętrze będą składy dla paszy, a w przybudówce pomieszczenie dla dozórcey i wygodka.

Do ważenia bydła służyć będą dwie wagi.

Chlew dla trzody pomieści w 22 przegródkach 460 sztuk; ganek środkowy będzie miał 2,6 mtr., boczne 1,20 szerokości. Ściany przegród wykonane będą systemem Moniera.

Stajnia dla cieląt i owiec obliczona jest na 400 sztuk i tak samo będzie wykonaną.

Budynek administracyjny, wspólny dla targowiska i rzeźni mieścić będzie na dole pokoje kasowe, służbowe dyrektora, kancelarją i registraturę, na piętrze dwa mieszkania urzędnicze.

Budynek gospodarczy mieścić będzie, obok pokoi gospodarczych, salę długości 14,5, szerokości 11,4, wysokości 8 m., mniejszą boczną salę, a w piwnicy niektóre sprzęty i spiżarnią.

Oba te budynki położone są po bokach drogi, łączącej rzeźnię z targowiskiem. Na środku tej drogi będzie mały domeczek dla kontrolera, pilnującego ruchu między targowiskiem a rzeźnią, a w razie wybuchu zarazy tutaj odbywać się będzie odkażanie obuwia przechodniów.

Główny budynek rzeźni składać się będzie z następujących części:

Hala komunikacyjna, której oś przedłużna wynosi 51,25, poprzeczna 15,5 mtr., podzielona będzie przez dwa rzędy słupów na dwie drogi boczne dla pieszych i środkową jezdnię. Nad drogą jezdnią rozpięty będzie na wysokości 7 mtr. dach z kabląkowatej blachy falistej. Z podłużnym bokiem tej hali łączy się bezpośrednio od strony północnej na krańcu zachodnim rzeźnia dla trzody chlewnej, na krańcu wschodnim rzeźnia dla cieląt i owiec, a w środku chłodownia, od strony południowej na krańcu zachodnim flaczarnia i pokoje przeznaczone do badań na trychiny, na krańcu wschodnim hala do oględzin weterynarskich bydła żywego i zabitego, a w środku rzeźnia dla bydła rogatego. Oprócz tego będą w budynku głównym pokoje służbowe dla weterynarzy, ubikacje dla majstrów i czeladzi rzeźnickiej, dla robotników, wygodki i łazienki natryskowe. Pomijając inne szczegóły urządzenia wewnętrznego wymienić należy kolejkę wiszącą systemu Moritza, łączącą rzeźnię dla bydła rogatego z chłodownią. Z pomocą tej kolejki jeden robotnik z wielką łatwością przewozić może całego wołu zabitego do chłodowni.

W celu uniknięcia gnojowników w obrębie rzeźni, stanie po stronie północnej tuż nad torem kolejowym budynek, w którym pomieszczone będą dwa wagony kolejowe zamykalne, konstrukcji żelaznej, przeznaczone do składania i odwożenia mierzwy i odpadków. Dla bydła przeznaczonego na rzeź będą od strony południowej osobne obory i oprócz tego stajnie dla koni rzeźnickich.

Budynek, przeznaczony dla wszystkich maszyn parowych, elektrycznych i pomp, stanie po stronie północnej a mieścić będzie także wieżę ciśnień, zawartości 120 cbm. i trzy mniejsze o 20 cbm. zawartości dla wody ciepłej i ługu.

Rzeź bydła chorego odbywać się będzie w osobnym budynku umieszczonym na północ-zachód od głównej rzeźni. Tutaj ustawiony będzie aparat Podewil'a dla przerabiania części chorych i odpadków na pudrety. W dziedzińcu rzeźni sanitarnej staną osobne obory, a w pobliżu urządzona będzie rzeźnia dla koni.

Od strony tamy garbarskiej będzie główne wejście do rzeźni, a po bokach dwa domy dwupiętrowe mieszkalne dla urzędników. W jednym z tych domów urządzona będzie jatka, w której publiczność po niskiej cenie kupować będzie mogła mięso uznane za pośredniejsze.

Kanalizacja przeprowadzona będzie z wielką ścisłością dla uniknięcia stagnacji ślamu; kanały ujściowe połączone będą z wodociągami w celu dostatecznego przepłukiwania. Na granicy terenu rzeźni

umieszczone będą przyrządy do oczyszczania wody kanałowej według systemu Braun i Sp. Skutkiem tego woda kanałowa wpływać będzie do Warty prawie czysta. Wszystkie osady pompować się będzie sposobem pneumatycznym wprost ze studzienek do szczelnie zamkniętego wagonu kolejowego.

Z powodu wielkiego zapotrzebowania wody, zakład będzie miał własne wodociągi, urządzone systemem okrężnym, zabezpieczającym przepływ nawet w razie częściowego uszkodzenia. Oprócz tego wodociągi rzeźni połączone będą z wodociągami miejskimi, żeby na wszelki wypadek zapobiedz brakowi wody.

V. Miejskie łazienki natryskowe. Łazienki miejskie pobudowane w r. 95 według planów wygotowanych w zarządzie budowniczym miejskim, systemu Dr. Lassara. Cały budynek jest murowany, piwnice założone są tylko w części frontowej i środkowej. Dach z desek, pokrytych cynkiem, stanowi ponad kurytarzem, łazienkami i pralnią zarazem strop; tylko w poczekalniach są poziome sufity. Ponad częścią środkową umieszczony jest wentylator ze żaluzji drewnianych z dachem, pokryty niewygladzonym cementem. Wszystkie ściany i stropy pomalowane są farbą emaljową, a posadzki wyłożone żabkowanymi płytami z wypalanej glinki. Przepierzenia pomiędzy łazienkami mają 2 metry wysokości, wszystkie zaś inne ściany, włącznie oddzielającej oddział męski od kobiecego, sięgają aż do stropu. Każdą łazienkę, 10 męskich i 4 kobiece — zamykają drzwi zasuwane. Przygotowanie wody kąpielowej, odbywa się w sposób następujący: Para, wytwarzająca się w kotle parowym o niższym ciśnieniu ($\frac{1}{2}$ atmosfery), pomieszczonym w piwnicy i zaopatrzonym w automatyczny regulator, wchodzi do przeciwbieżnego aparatu, według patentu Schaffstaedta, który ustawiony jest w pralni i połączony bezpośrednio z wodociągami miejskimi. Z tego aparatu wpływa woda ogrzewana do rur, rozbiegających się po łazienkach, a zapasowa do zbiornika, umieszczonego w części środkowej, pod dachem. Dopływ wody do aparatu ogrzewającego tak jest unormowany, że woda ogrzewa się najwyżej do 40° Celsjusa. Para w miarę skroplania się, spływa z aparatu znowu do kotła. Dla zapobieżenia przepełnienia zbiornika, służy pływak, połączony ze skalą, umieszczoną w pralni. Woda zimna nie dochodzi do łazienek wprost z wodociągów, tylko spływa ze zbiornika pomieszczonego ponad zbiornikiem dla wody ciepłej. Temperaturę wody kąpielowej każdy kąpiący się dowolnie sobie oznacza. W tym celu w każdej łazience pomieszczona jest baterja z termometrem i dwoma złożonymi kurkami. Cały zakład ogrzewany jest centralnie. Kąpiel kosztuje włącznie mydła i ręcznika 10 fenigów, i trwać może 20 minut. W roku 97 wydano 56 654 kąpeli. Dochody starczyły na pokrycie wszystkich rozchodów, tak że kasa miejska nic nie dopłacała. Koszta budowy wynosiły 22 500 mk., z tego 14 600 budynek, 6300 maszyny, 300 oświetlenie i wodociągi i 300 przybory kąpielowe i bielizna.

VI. Łazienki natryskowe szkolne. W r. b. urządzono dla uczniów szkół ludowych miejskich dwie łazienki natryskowe, w szkole trzeciej przy ul. Bydgoskiej i w szkole piątej przy ul. Wszystkich Świętych. Łazienki te pomieszczono w piwnicach i w jednaki sposób pod względem technicznym urządzono. Na parterze ustawione są dwa piece, w których woda, dopływająca z wodociągów, do pożądanego stopnia się ogrzewa. Rurą o stóśownem świetle spływa ciepła woda tu ztąd do natrysków, które otwierają się za pomocą wentyla z łańcuszkiem do pociągania. Pod każdym natryskiem jest w posadzce koliste zagłębienie, wyłożone cynkiem, w którym stosownie do wieku 2 do 4 dzieci wygodnie pomieścić się może. Kąpiąc po 2 dzieci, można w godzinie wszystkich uczniów jednej klasy wykąpać. Przestrzeń kąpielową dzielą przepierzenia z płótna; w każdym przepierzeniu jest jedno wgłębienie, potrzebne przybory kąpielowe i bielizna. Ściany i stropy w łazienkach i garderobach pomalowane są olejno, a posadzka z cegieł pokryta szczebelkami dębowymi. Ogrzewanie łazienek odbywa się za pomocą żelaznych piecyków gazowych. Koszta urządzenia w każdej szkole wynosiły około 7000 m. Koszta utrzymania łazienek ponosi kasa miejska.

VII. Oświetlenie miasta. Pierwszy przykład oświetlania miejsc publicznych gazem dała Anglia w r. 1814 w Westminster. Z miast niemieckich zaprowadził Hanower oświetlenie gazowe w r. 25, Berlin w r. 26, Drezno i Frankfurt nad Menem w r. 28. W Poznaniu postanowiono w r. 53 pobudować gazownią miejską; roboty przeciągnęły się jednak tak długo, że dopiero w listopadzie 56 r. gazownia zaczęła funkcjonować. Zakład pobudowano na grobli na własnym w tym celu zakupionym gruncie; oprócz dyrekcji technicznej składała zarząd gazowni komisja złożona z członków magistratu i rady miejskiej. Pierwotny zakład obliczony był na produkcją dzienną 7500 cbm., a ilość latarni ustawionych na placach i ulicach wynosiła 414. Ilość produkcji ogółem wynosiła w r. 56 191518 cbm., ilość konsumentów prywatnych 290. Długość sieci rur gazowych 19376 metrów. W roku zaś 97 wynosiła ilość latarni 1191, produkcja roczna 3 563 160 cbm., ilość konsumentów prywatnych 3000, długość sieci 42 381 mtr. Z powyższych danych wynika, że pierwotny zakład w miarę rozwoju miasta okazał się za mały i musiał być rozszerzony. Miało to miejsce w latach 1878 i 1888. Obecnie znowu skutkiem coraz powszechniejszego używania gazu jako opału, zakład stanął prawie na granicy możliwej produkcji i zarząd miasta będzie musiał albo podjąć dalsze rozszerzenie gazowni, albo też przyjąć do innego sposobu oświetlania ulic.

VIII. Straż pożarna. W miejsce dawniejszej straży obywatelskiej, względnie ochotniczej, ustanowiono w r. 1877 na rachunek miejski zawodową straż pożarną, składającą się na razie z 10 osób. Strażnicę wraz z urządzeniem telegraficznem pomieszczono w budynku miejskim przy ulicy Wronieckiej № 1. Stałe pogotowie składało

się z 4 strażników, 1 nadstrażnika, woźnicy, wodociągowego, zaprzęgu i sikawki. Sieć drutów telegraficznych, służących zakładowi pożarnemu, układała się z 4-ech linii z prądem krążącym tylko w czasie użycia i 22-ma aparatami sygnałowymi. Oprócz tego miała strażnica połączenie telegraficzne z naczelnikiem straży ogniowej, dyrektorem policji, stróżem wieżowym na ratuszu i właścicielem młyna parowego p. Krotochwilem, który utrzymując dla swych zakładów fabrycznych własną straż ogniową, w razie pożaru w mieście udzielał pomocy.

W roku 1870 wszedł w życie nowo wydany regulamin dla straży pożarnej i pobudowano przy ul. Wronieckiej większą remizę, w której pomieszczono wszystkie sikawki i przyrządy. Kiedy w r. 1882 straż ogniowa p. Krotochwila przestała istnieć, pogotowie przy ul. Wronieckiej podczas nocy zdwojono, a chcąc także po prawej stronie Warty zabezpieczyć w razie pożaru rychłą pomoc, urządzono przy ul. Śródeckiej nr. 7 drugą strażnicę ze służbą nocną od godziny 8 wieczór do 6 z rana.

Urządzenie telegraficzne z prądem czasowym i udzielanie sygnałów za pomocą dłużej lub krócej trwającego dzwonięcia okazało się niedostatecznym, bo dawało powód do częstych omyłek. W r. więc 1884 zastąpiono prąd czasowy na sposób amerykański prądem stałym, łącząc dwie linie w jedną zamkniętą całość. Strażnica śródecka i urzędy policji rewirowej otrzymały obok telefonów aparaty Morsego, a strażnica główna 2 aparaty Morsego z przyrządami automatycznymi. To nowe urządzenie działa w ten sposób, że dając sygnał, wprawia się w ruch kółko piszące znaki, a znaki te (pismo Morsego) odbijają się na skrawku papieru odnośnego przyrządu Morsego, działającego automatycznie w głównej strażnicy.

W r. 1887 pobudowano osobny budynek dla straży ogniowej przy ul. Masztaleskiej nr. 3 i tam pomieszczono główną strażnicę. W roku 1892 powiększono liczbę strażników, których częściowo internowano w strażnicy albo pomieszczono w najbliższej okolicy. W r. 93 przeniesiono dodatkową strażnicę z ulicy Śródeckiej, na Chwaliszewo nr. 47. Zastęp straży składa obecnie 69 osób.

Z przyrządów posiada straż ogniowa 2 sikawki parowe, pompę parową, tender, wóz dla strażaków i przyrządów, 3 czterokolne cisnące sikawki ręczne, 3 sikawki do odprzodkowania, 4 wozy dla wężów, 3 motowidła dla wężów, 11 wozów do wody, z których 4 tak jest urządzonych, że w lecie służą do polewania ulic, 3 kadzie do wody, 3 przenośne drabiny składane, 20 drabin do zaczepiania i 2615 metrów gumowanych wężów konopnych.

Druty telegraficzne straży pożarnej mają średnicy 2 mm a długość ich wynosi 1800 mtr. Oprócz osobnego urządzenia telegraficznego dla straży pożarnej, posiada miasto urządzenie telefoniczne z 32 stacjami, które bezpośrednio z główną strażnicą komunikować się mogą.

Po za tem połączona jest strażnica telefonicznie z główną stacją telefoniczną na głównej poczcie, tak że wszyscy właściciele telefonów wprost z strażnicą główną porozumiewać się mogą.

Do Zakładów z higieną związek mających zaliczyć można jeszcze rolniczą stację doświadczalną w Jeżycach, która jednak, jak nazwa wskazuje, cele rolnicze ma głównie na widoku.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Odkazanie formaldehydem. S. Milewski sprawdzał zdolność odkażającą formaldehydu użytego do odkazania rękopisów i książek. Odkazanie udawało się, jeśli każdą książkę, każdy list, umieszczano na oddzielnej półeczce szafki hermetycznie zamkniętej, wewnątrz której rozwijano gazy formaldehydów. Książkę każdą trzeba było pozostawić z otwartymi kartkami, i to na 24 godziny, w szafce; książka zamknięta nie ulega odkazaniu. (Dyssertacja Petersburska. 1898).

Moskiewska Miejska Stacja Sanitarna po szeregu doświadczeń doszła do wniosku, że spalając, w celu odkazania mieszkania, nawet 4 pastylki Scheringa na 1 cm.³ przestrzeni, nie można osiągnąć celu. Ani poduszki, ani ubranie złożone, ani książki — nie zostały odkazane; natomiast przedmioty płócienne, flanelowe, lub w płótno i flanele zawinięte, odkazaniu uległy. (Wracz. 1898. Nr. 30).

W kwestji mieszkaniowej. (p. Zdrowie, Zeszyt 151, str. 233). Czasopismo „Sociale Praxis“ 1897 Nr. 1—13, zawiera następujące wiadomości z dziedziny postępu na polu poprawy mieszkań.

W Altonie w ciągu lat 1894 — 1895 zbudowały towarzystwa dobra publicznego 6 domów z 54 mieszkaniem (123 pokojów ogrzewanych); w Augsburgu — 6 domów z 28 mieszkaniem (56 pok.); w Barmen — 12 domów z 24 m. (72 p.); w Brunświku — 5 d. z 25 m. (74 p.); w Dortmundzie — 20 d. z 120 m. (456 p.); w Duisburgu — 28 d. z 45 m. (159 p.); w Frankfurcie nad Odrą — 10 d. z 67 m. (158 p.); w Hamburgu — 6 d. z 78 d. (338 p.); w Lubece — 3 d. z 15 m. (23 p.); w Strassburgu — 2 d. z 17 m. (72 p.); w Sztutgardzie — 52 domy z 185 mieszkaniem (327 pokojów ogrzewanych). W Bazylei ma być zatwierdzone nowe prawo mieszkaniowe dla całego kantonu: ustanawia się komisję mieszkaniową (z siedmiu osób), której podlegają inspektorzy mieszkań (z pensją 2700—4000 fr.); kary wynosić mogą 100 fr., ale za zamknięte mieszkania państwo płacić będzie odszkodowanie właścicielowi; możliwem jest wywłaszczenie. Rada miasta Szarlotenburga ogłasza następujące dane, przekonujące o potrzebie małych mieszkań: W 15% mieszkań przyjmowani są sublokatorzy; na 1000 osób płci męskiej wypada

74,8 (11,3) sublokatorów i 30,4 (3,6) mieszkających „kątem“ Stowarzyszenie imienia Abegga w Gdańsku ma obecnie do sprzedania 71 domów robotniczych w cenie 3200, 4200 i 5038 marek. Czynsz miesięczny, włączywszy spłatę, wynosi 16, 21, 29 marek. W Düsseldorfskim okręgu inspekcja mieszkaniowa wykryła następujące szczegóły: na 1137 zbadanych mieszkań znaleziono braki co do okien w 214 mieszkaniach, co do przestrzeni w sypialniach w 706 mieszkaniach, co do odosobnienia różnych płci—w 731 mieszkaniach.

10 grudnia 1897 r. zawiązały w Düsseldorfie 40 towarzystw budowlanych nadreńskich „Stowarzyszenie popierania budowy mieszkań robotniczych w prowincjach Nadreńskich.“

W Gütersloh sprzedaje się niezamożnym place pod budowę za bardzo małą cenę i wypożycza kapitał budowlany na 4 od sta. W okręgu Gummerzbach Towarzystwo Ubezp. Nadreńskie wypożyczyło 600000 marek Stowarzyszeniu budowy tanich domków. W Kolonji sprzedało towarzystwo „Bau -und Spargenossenschaft Köln—Nippes“ 12 domków robotniczych, buduje 10 nowych; czynsz miesięczny, włączywszy w to i spłatę, wynosi 28 do 32 marek. W Lipsku sprawdzono, że rozmiar mieszkań powiększył się w roku 1895 w porównaniu z rokiem 1885, zaludnienie na 1 pokój i 1 m.³—zmniejszyło się; ceny mieszkań małych—podniosły się, większych—spadły. Zarząd miasta Pforzheim buduje 5 domów z 30 mieszkaniami robotniczymi. W Poznaniu od roku 1892 oglądane są systematycznie wszystkie mieszkania; do lutego 1897 obejrzano $\frac{1}{3}$ mieszkań, z tych 200 oprózniono. W Ulmie miasto zbudowało 27 domów (120 mieszkań familijnych po 2 pokoje i kuchnia).

Liczba ludności zamieszkującej jeden dom wzrosła prawie we wszystkich dużych miastach od roku 1890-go do r. 1895-go. Mianowicie wypada na jedną nieruchomość w roku 1890 (1895): w Berlinie 73,0 (72,1), we Wrocławiu 49,7 (51,2), w Monachjum 31,9 (34,4), w Kolonji 14,6 (15,3), w Halli 25,3 (25,9), w Magdeburgu 34,9 (35,2) mieszkańców. (Hyg. Rund. 1898 Nr. 14). Ss.

* * W Bazylei postanowiono zbudować 4 domy dla urzędników kolei miejskiej. Mieszkanie składać się będzie z kuchni o piecyku gazowym, 2 lub 3 pokoi, mansardy, piwnicy i komórki, a kosztować będzie 340 resp. 450 franków (Soc. Praxis. Nr. 23. 97). Towarzystwo Ubezpieczeń Badeńskie wypożyczyło 373.360 marek na budowę mieszkań robotniczych (Volskswohl, Nr. 8. 97). W Bochum zarząd miasta przystąpił jako akcjonariusz do tow. budowy mieszkań robotniczych, wnosząc 50,000 marek. W Monasterze (Münster) miasto buduje za 63,000 marek 4 domy z 20 mieszkaniami (czynsz od 136—200 marek). W Lindau dało miasto na ten-że cel 100,000 marek. W Pforzheim buduje miasto mieszkania dla robotników gazowni miejskiej. (Soc. Praxis. Nr. 17. 97). Dr. Solbrig zwiedził w Lignicy na 25 ulicach 780 mieszkań. 311=40% składało się z jednej tylko izby, 403 miało po 2, a 66 po 3 izby. W $\frac{3}{4}$ mie-

szkań przestrzeń sześcienna izby nie przenosiła 60 cm.³, w połowie — na mieszkańca nie wypadło więcej niż 20 cm.³. 17% było bardzo wilgotnych. Cena 1 m.² w najmniejszym mieszkaniu wynosiła 4,18 marek, a w najlepszym: 1,08 marek. (Soc. Praxis. Nr. 20. 97). W Kapsztacie zarząd miejski uznał 28 domów za niezamieszkalne i — odkupił, przeznaczwszy na to 7,000 funtów szt. (Soc. Prax. Nr. 20). W Moguncji ustanowiono inspektorat mieszkań, który zwiedziwszy już 4,000, uznał 29 za niezamieszkalne, 41 — warunkowo mieszkalne. (Soc. Praxis. Nr. 18). W Badenie również ustanowiono takich inspektorów. O innym rodzaju urzędów mieszkaniowych pisze Rettich, który proponuje stworzenie instytucji oglądającej mieszkania do wynajęcia i wynajmującej je. Wydatki na anonse, tracone przez obie strony obecnie, pokrywają koszt takiego biura. (Soc. Prax. Nr. 23). O sypialniach uczniów lipskich pisze Zeitsch. J. Schulgesundh. Nr. 3. 98. W jednej szkole (VI szkoła okręgowa) wypadło przeciętnie 9,21 cm.³ na śpiącego. W 28 z 33 przypadków nie było tyle łóżek ile osób. W jednym przypadku 4 osoby spały w 2 łóżkach na przestrzeni 9,62 m.², w innym — 9 osób w 6 łóżkach na przestrzeni 10,50 m.². W innej szkole (Gohlin, bogatsze dzieci) wypadło na głowę 11,97 cm.³, w trzeciej (I wyższa szkoła obywatelska) — 16,63 cm.³. Ale minima spotykane w tych szkołach wynosiły: 3,4 m.³, 3,5 m.³ na głowę. (Hyg. Rund. 1898. Nr. 6). Ss.

Kalle. W sprawie lekarzy szkolnych w Wiesbaden. (Deutsche Vierteljahrsschrift für öffentl. Gesundheitspflege. Band XXX. Heft. 3).

Mianem „szkolnych“ zwykliśmy tych lekarzy oznaczać, których obowiązkiem jest, z jednej strony, baczyć na to, aby szkoła nie była rozsądnikiem chorób zakaźnych, z drugiej zaś, aby wykład szkolny nie wywierał szkodliwego wpływu na ustrój ucznia.

Równie ważną jest rzeczą, aby szkoły ludowe posiadały lekarzy, którzyby, obok czuwania nad przestrzeganiem zasad higieny, potrafili władze szkolne zachęcić do pilniejszego zwracania uwagi na rozwój fizyczny powierzonych im dzieci.

Praca lekarzy na niwie wychowania fizycznego wyda dobre owoce tylko wtedy, jeżeli znajdzie sersze uznanie i zrozumienie, a zarazem skuteczne poparcie ze strony kół nauczycielskich. Należy w tych ostatnich wpoić przekonanie, że lekarz szkolny nie jest urzędnikiem, krzyżującym ich plany, lecz współpracownikiem w dziele racjonalnego wychowania dorastającego pokolenia.

Mając na względzie dane powyższe, miasto Wiesbaden postanowiło, tytułem próby, powierzyć czterem lekarzom miejskim pełnienie obowiązków lekarzy szkolnych za odpowiednim wynagrodzeniem.

Zadanie lekarzy szkolnych polegać ma:

1. Na pilnem zwracaniu uwagi na zdrowotność pomieszczeń i urządzeń szkolnych, opalanie, oświetlenie i wentylację.

2. Na baczeniu, by wykłady odbywały się w sposób najbar-
dziej dla dzieci odpowiedni.

3. Na badaniu stanu zdrowia wychowawców, a zwłaszcza pod-
czas epidemji.

Jednocześnie okólnikiem zawiadomiono rodziców uczniów o usta-
nowieniu nowego porządku, tłumacząc doniosłość działalności leka-
rzy szkolnych.

Roczna próba wydała rezultaty nader pomyślne, tak, że po-
stanowiono liczbę lekarzy szkolnych powiększyć o dwóch.

Oto główne punkty regulaminu dla lekarzy szkolnych.

Obowiązkiem lekarza szkolnego jest zbadanie każdego nowo-
wstępującego ucznia i orzeczenie, czy tenże winien stale znajdować
się pod opieką lekarską i czy stan jego nie wymaga jakichkolwiek
względów szczególnych.

O każdym dziecku prowadzić należy osobne, t. zw. świadectwo
zdrowia (Gesundheitsschein).

Co dwa tygodnie lekarz obowiązany jest obeirzeć, przynaj-
mniej powierzchownie, wszystkich uczniów. Leczenie ich nie jest
zadaniem lekarza szkolnego.

Raz lub dwa razy do roku odbywa się rewizja gmachu szkol-
nego, w celu zbadania czystości i higieny urządzeń i pomieszczeń.

Raz do roku lekarze szkolni nadsełają do władzy raporta oraz
tablice statystyczne.

Prowadzone o każdym dziecku świadectwo zdrowia zawiera
następujące rubryki:

Stan ogólny, wzrost, wagę, obwód tułowia, piersi i brzuch,
choroby skóry (pasożyty), kolumnę pacierzową i kończyny, oczy i by-
strość wzroku, uszy i słuch, jamę ustną i nosowo-gardzielową, wre-
szcie uwagi dla wiadomości rodziców i opiekunów.

W ciągu roku szkolnego 1896/97 zbadano 1,700 nowowstępują-
cych dzieci; z tych u 250 stwierdzono różnorodne stany chorobowe,
o których zawiadomiono rodziców, zalecając tymże zasięgnięcie po-
rady lekarskiej.

Co się tyczy rewizji urządzeń higienicznych, to należy oddać
sprawiedliwość zwierzchności szkolnej, że się tą sprawą zajęła gor-
liwie i sprawiedliwym wymaganiom chętnie zadość czyniła.

Aleksander Wertheim.

*Rabot. Mąka fałszowana. Annales d'Hygiène publique et de
médecine légale. Nr. 7. 1898.*

Autor poddał analizie kilkanaście gatunków mąki, z różnych
miejsc i przy różnych okolicznościach zebranej. Przekonano się, że
większość próbek, posiadając nieraz bardzo nieznaczną ilość normal-
nych i pożywnych składników: krochmalu, gluteiny, tłuszczu i t. p.,
zawierała natomiast sporą domieszkę substancyj mineralnych, jak
siarczan wapnia i inne; wykrywano także piasek, ziarna pszenne
i jęczmienne i t. p. Rozumie się, że mąka o podobnym składzie

wywoływać może różne zaburzenia w przewodzie pokarmowym i za bezwzględnie szkodliwą poczytywaną być powinna. Rozbioru dokonywano drogą chemiczną i mikroskopową. I. L.

REGULAMIN TOWARZYSTWA HYGJENICZNEGO *).

Działalność Towarzystwa.

1. Rada Towarzystwa ześrodkowyywa w sobie jego czynności, kieruje niemi i jest jedynym organem Towarzystwa, reprezentującym je wobec władz rządowych.

2. Środki, za których pomocą Rada Towarzystwa wykonywa przez Ustawę określone (§ 1 Ust.) zadania jego, dzielą się na kategorie następujące:

*) Projekt regulaminu został opracowany przez dra J. Polaka, poczem przedyskutowany w komisji specjalnej i na posiedzeniach Rady, przedstawia się w ostatecznej Redakcji tak jak go dziś podajemy. We wstępie do projektu dr. Polak następujące podał motywy

Ogólne zasady, które kierowały ułożeniem regulaminu niniejszego były następujące:

1) Że Towarzystwo Hygjeniczne dążąc do rozwoju nauki sanitarnej, za główny cel jednak bezpośrednio do podniesienia zdrowotności kraju dążyć winno.

2) Że zastąpić musi w tym względzie nietylko wogóle słabą na innych polach inicjatywę sanitarną, ale nawet ustawodawstwo i pomoc winno władzy dostarczyć w zastosowaniu środków do zmniejszenia śmiertelności i chorobowości dążących;

3) Że pomimo wielkiego braku specjalistów w sprawach zdrowotnych w kraju naszym, połączone siły inteligencji znakomicie przy nadanym kierunku ogólnym spożytkować się dadzą i nieobliczonej doniosłości następstwa dla zdrowia kraju sprowadzić mogą;

4) Że każdy członek przez sam fakt płacenia składki zaznacza współczucie zdrowiu społeczności, lecz że z drugiej strony współczucie to może być trwałem i usprawiedliwionem tylko przy produkcyjnej działalności Towarzystwa, działalność ta zaś nie inaczej jak tylko przez pracę jak największej liczby członków da się osiągnąć; skąd wniosek wypada, że nietylko składek ale i pracy od członków swych Towarzystwo pożąda, że winno tedy dać możność wszystkim wzięcia czynnego w pracach Towarzystwa udziału przez utworzenie programu, w którym wszelkie siły spożytkowane, zachęczone, racjonalnie ugrupowane i należycie kierowane ku wspólnemu celowi być mają. Jakoż niewątpliwie przewidzieć można, że sama idea Towarzystwa wróży mu tylko wówczas powodzenie gdy powyższy postulat wymagany będzie, oraz że tem chętniej społeczeństwo pod sztandary zdrowia zaciągać się będzie im bardziej prócz pieniężnego podziału i pracę swą poświęcać będzie mogło, i praca ta wielokrotnie wartością swą samą składkę przewyższy.

a) Opracowywanie kwestji z dziedziny higieny i w szczególności zajęcie się sprawami zdrowia publicznego w kraju,

b) Gromadzenie i powiększanie zasobów materialnych Towarzystwa.

3. Organami Towarzystwa ku osiągnięciu jego zadań są wytwarzane przez Radę wydziały. Stałe wydziały Towarzystwa są następujące:

a) Wydział biologiczny, chemiczno-fizyczny i statystyczno-meteorologiczny.

b) Wydział higieny wychowawczej.

c) Wydział higieny zawodowej i przemysłu.

d) Wydział higieny ludowej.

e) Wydział higieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych.

f) Wydział higieny szpitali i przytułków.

g) Wydział higieny miast i mieszkań.

4. Powyższe wydziały mają za zadanie opracowanie pytań, odnoszących się do danej społeczności z zakresu higieny. Wyniki prac poszczególnych wydziałów będą komunikowane Radzie Towarzystwa.

5. Każdy wydział wybiera z pośród siebie przewodniczącego i sekretarza.

6. Wszyscy członkowie rzeczywiści Towarzystwa mają prawo brać udział w obradach poszczególnych wydziałów; w głosowaniu zaś uczestniczą tylko ci członkowie, którzy do danego wydziału stale należą.

7. Stałymi członkami wydziałów są ci z pośród rzeczywistych członków Tow., którzy wyrazili życzenie należenia do danego wydziału i zatwierdzeni zostali w tym charakterze przez Radę Towarzystwa. Każdy z członków może należeć do jednego lub kilku wydziałów.

8. Rada Towarzystwa rozpoznaje i nadaje dalszy bieg wnioskowi poszczególnych wydziałów.

9. Nadto do obowiązków Rady należy:

a) Tworzenie oddziałów Towarzystwa w innych miejscowościach kraju (§ 3 Ustawy).

b) Zakładanie pracowni higienicznych.

c) Założenie muzeum higienicznego.

d) Założenie biblioteki specjalnej.

e) Urządzanie odczytów publicznych z dziedziny higieny, oraz wystaw higienicznych.

f) Wyznaczanie premjów i zasiłków na wydawnictwa z dziedziny higieny.

g) Urządzanie zjazdów higienistów zamieszkałych w kraju.

h) Starania o urządzenie zakładów dezynfekcyjnych, tanich pralni i kąpeli publicznych, zakładów gimnastycznych, szkół kucharskich, domów dla robotników i t. p.

10. Wreszcie do Rady Towarzystwa należy również podjęcie inicjatywy utworzenia dobrowolnego nadzoru sanitarnego.

11. Celem wykonania zadań, przewidzianych w § 9 i 10 niniejszego Regulaminu, Rada może tworzyć delegacje bądź stałe, bądź czasowe.

12. Oddziały (filje) Towarzystwa mogą być, za zezwoleniem Warszawskiego Generał-Gubernatora, zakładane w różnych miejscowościach kraju na życzenie przynajmniej dwudziestu członków rzeczywistych Towarzystwa w danej miejscowości zamieszkałych.

13. Członkowie oddziałów korzystają ze wszystkich praw członków rzeczywistych Towarzystwa.

14. Oddziały obierają z pomiędzy siebie prezesa, wice-prezesa i sekretarza, z których pierwszy przewodniczy na posiedzeniach, podpisuje korespondencję i wogóle reprezentuje Oddział Towarzystwa, drugi jest jego zastępcą, sekretarz zaś prowadzi protokoły, oraz biuro i kasę Oddziału.

15. Oddziały Towarzystwa mogą bezpośrednio znosić się z Władzami i instytucjami miejscowymi w sprawach Oddziału dotyczących; wszelka inna korespondencja odbywa się za pośrednictwem Rady Towarzystwa.

16. Stosunek Oddziałów do Rady Towarzystwa jest następujący:

a) Rada opracowuje lub rozpoznaje opracowane przez Oddział instrukcje i wyjednywa zatwierdzenie Generał-Gubernatora (Ust. § 3).

b) We wszystkich sprawach ważniejszych lub ogólniejszego znaczenia Oddziały przedstawiają Radzie do zatwierdzenia swe uchwały, przed wprowadzeniem ich w wykonanie.

c) Oddziały przesyłają Radzie co pół roku sprawozdania ze swej działalności.

17. Na zebrania ogólne Towarzystwa Oddziały przysyłają delegatów celem popierania spraw Oddziału.

18. Wszystkie czynności Towarzystwa, wyszczególnione w § 1 i 2 Ust. i w niniejszym Regulaminie mogą być wykonywane przez Oddziały po uprzednim rozpoznaniu i zatwierdzeniu projektów Oddziału przez Radę Towarzystwa.

19. Sprawy swoje, należące do atrybucji zebrań ogólnych (§ 21 Ust.), Oddziały wnoszą na te zebrania za pośrednictwem Rady, komunikując je piśmiennie przynajmniej na miesiąc przed zebraniem.

20. Prezesowi Oddziału służy prawo zbiorowego przedstawiania kandydatów na członków rzeczywistych Oddziału do balotowania przez Radę (§ 8 Ust.), która wynik balotowania jemu też komunikuje. Członkowie rzeczywisci Oddziału wnoszą swe składki bądź bezpośrednio do kasy Towarzystwa, bądź za pośrednictwem biura Oddziału. Wpływy składek od członków rzeczywistych Od-

działu, jako też listę przyjętych przez Oddział członków zwyczajnych, wraz z opłatą od nich pobraną, prezes Oddziału przesyła Radzie Towarzystwa w terminach miesięcznych.

21. Wszystkie fundusze ze składek członków oddziałów oraz fundusze z wszelkich innych źródeł (§ 11 Ust.), o ile nie mają zastrzeżonego wyraźnie przeznaczenia na rzecz Oddziału lub na cele specjalne, stanowią własność ogólną Towarzystwa i dysponowane będą według § 12, 13 i 21 Ust. Dla bliższego rozważenia potrzeb Oddziałów, i celem umieszczenia w budżecie na ich rzecz potrzebnej sumy Oddziały przysyłają na zebranie ogólne delegatów (Reg, § 17).

22. Najpóźniej w dniu 20 stycznia prezesi Oddziałów przesyłają Radzie Towarzystwa sprawozdania roczne z działalności oddziałów celem uwzględnienia owych sprawozdań w ogólnym sprawozdaniu rocznym z działalności Towarzystwa (§ 15 oraz 25 Ust.)

23. Oddziały mają prawo używania pieczęci podług wzoru podanego przez Radę Towarzystwa,

24. Wszystkie paragrafy Ustawy War. Tow. Hyg. obowiązują bezwarunkowo Oddziały Towarzystwa.

Posiedzenia Rady i Wydziałów.

25. Rada Towarzystwa zbiera się przynajmniej dwa razy na miesiąc w dniach i godzinach, które oznacza co rok na pierwszym swem posiedzeniu po ukonstytuowaniu się (§ 26 Ust.). W razie potrzeby Prezes Rady zwołuje posiedzenie nadzwyczajne.

26. O posiedzeniach Rady stałych i nadzwyczajnych Sekretarz Rady zawiadamia członków za pomocą kartek, w których porządek dzienny oznaczony być winien.

27. W wypadkach wyjątkowych Rada, na wniosek Prezesa, może zmienić porządek dzienny.

28. Wydziały Towarzystwa na początku każdego roku kalendarzowego układają terminy swoich posiedzeń stałych i wykaz ich komunikują Radzie, oraz rozsyłają swoim członkom.

29. Sekretarz Rady z każdego jej posiedzenia sporządza treściwy protokół, sekretarze zaś wydziałów gromadzą prace tychże i w streszczeniu komunikują Radzie.

30. Protokoły Rady winny być redagowane z zastosowaniem się do uwagi prot. § 29 Ust. i podpisywane przez członków obecnych na posiedzeniu.

31. Każdy członek wydziału, mający przedstawić referat, lub wygłosić odczyt, winien złożyć uprzednio Sekretarzowi streszczenie swej pracy. Bez dopełnienia tego warunku nie może być dopuszczony do referatu lub odczytu.

32. Na początku każdego roku biuro Rady układa wykaz ogólny stałych posiedzeń wszystkich wydziałów.

G ł o s o w a n i e.

33. Pod głosowanie poddawane być mogą jedynie wnioski w sprawach, zapisanych na porządek dzienny. Wyjątek stanowią sprawy nieprzewidziane, a naglące; w tym przypadku członkowie obecni przede wszystkim przez głosowanie rozstrzygnąć winni, czy je za takie uważają (Reg. § 21).

34. Wniosek, mający być poddany głosowaniu, winien być zawsze sformułowany na piśmie przez wnioskodawcę i przez Prezesa odczytany.

35. W głosowaniu biorą udział tylko obecni na posiedzeniu członkowie rzeczywiści Towarzystwa.

36. Głosowanie odbywa się jawnie lub tajnie. Głosowanie tajne jest bezwzględnie konieczne we wszystkich sprawach, mających choćby pośrednio charakter osobisty.

37. Głosowanie jawne odbywa się przez podniesienie ręki. Prezes zapytuje przede wszystkim, kto jest za wnioskiem i liczy głosy; następnie w każdym przypadku zapytuje: kto jest przeciw wnioskowi?

38. Głosowanie tajne odbywa się z listy przez wrzucenie gałek do urny, albo przez składanie kartek z wyrażeniem zdaniem.

39. Przy głosowaniu współcześnie na większą liczbę kandydatów na członków Towarzystwa, głosowanie tajne należy odbywać przez składanie na ręce Prezesa listy imiennej kandydatów. Prezes obliczanie głosów porucza czterem zaproszonym skrutatorom, którzy wynik tajnego skrutynium doręczają Prezesowi, celem ogłoszenia na temże posiedzeniu.

40. Przy każdym głosowaniu liczba głosów za i przeciw ma być zapisana w protokule.

41. Jeżeli wniosek składa się z kilku części, to głosowanie odbywa się najpierw nad przyjęciem wniosku w zasadzie, potem nad oddzielnymi jego częściami osobno, wreszcie nad przyjęciem wniosku w ostatecznej redakcji.

Postanowienia treści rozmaitej.

42. Przyjmowanie kandydatów w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa odbywa się w ten sposób, że na posiedzeniu Rady odczytują się nazwiska kandydatów, balotowanie zaś odbywa się na posiedzeniu następnem, lub, w razie uznania Rady, na temże posiedzeniu.

43. Corocznie po ukonstytuowaniu się Rada wybiera prezydium (Prezesa, Vice-Prezesa, skarbnika i sekretarza).

44. Zastępcy członków Rady (§ 21a Ust.) wybierani są co rok, w liczbie dwunastu, z pomiędzy członków rzeczywistych Towarzystwa.

45. Zastępcy członków Rady uczestniczą w jej posiedzeniach i biorą udział w dyskusji, lecz nie głosują i nie mogą być wybierani do prezydium. W razie wyjazdu i w ogóle dłuższej nieobecności członka Rady, Rada wzamian nieobecnego zaprasza jednego z zastępców, który czasowo wchodzi w prawa rzeczywistego członka Rady.

46. Dla pracowni, muzeów, bibliotek i innych instytucji Towarzystwa, wymienionych w § 2 Ust., wypracowane będą specjalne przepisy, skoro instytucje takie powstaną.

Komisja Rewizyjna.

47. Komisja rewizyjna składa się z trzech członków rzeczywistych Towarzystwa, nie należących do składu Rady. Najstarszy wiekiem przewodniczy w komisji.

48. Przynajmniej raz do roku z urzędu, a nadto, ilekroć komisja potrzebę tego uzna, albo Rada lub Prezes Towarzystwa tego zażąda, komisja obowiązana jest dopełnić rewizji funduszków i rachunków Towarzystwa.

49. Obowiązkiem Komisji rewizyjnej jest sprawdzenie wykonania zamierzeń budżetowych i obrotu funduszków, tak własnością Towarzystwa będących, jak i pod jego opieką zostających, przy czem za podstawę służyć mają regulaminy i postanowienia Towarzystwa. Nadto, obowiązkiem komisji jest sprawdzanie inwentarza ruchomości Towarzystwa.

50. O dniu i godzinie przystąpienia do czynności przewodniczący komisji rewizyjnej zawiadamia Prezesa, Skarbnika i Sekretarza Rady.

51. Przy każdej rewizji Skarbnik składa do obliczenia i stwierdzenia cały zasób znajdujących się w kasie gotowizny i papierów procentowych, tudzież dowody depozytowe i księgi rachunkowe.

52. Z dokonanej rewizji Komisja sporządza protokół, który w odpisie składa Prezesowi Towarzystwa dla zakomunikowania Radzie na najbliższym posiedzeniu.

53. Wszelkie wnioski Komisji rewizyjnej winny być złożone i wymotywowane na piśmie.

54. W razie potrzeby Komisja rewizyjna, po uprzednim porozumieniu się z Prezesem Towarzystwa, ma prawo do udziału w swych czynnościach zaprosić biegłych z głosem doradczym.

KORRESPONDENCJA.

Z powodu „Uwag nad projektem ustawy urządzenia pomocy lekarskiej w gub. Piotrkowskiej.“

W zeszycie 155 „Zdrowia“ znajdujemy kilka uwag dotyczących projektu ogłoszonego w № 25 Medycyny z r. b. Na uwagi te, które wyszły z pod pióra kol. Fr. Grodeckiego, pozwała sobie Komisja, która projekt opracowała, odpowiedzieć co następuje:

Każdy kto projekt rzeczony czyta pamiętać koniecznie winien, że opracowując go, należało nieustannie mieć na względzie zadośćuczynienie trzem następującym wymaganiom: 1) wyznaczyć personelowi lekarskiemu takie zadania, które tenże był by w możności spełnić sumiennie; 2) dać temu personelowi pensje, któreby stanowiły podstawę jego bytu materialnego, nie obciążając jednocześnie zbyt mocno istniejącej stopy podatkowej mieszkańców wsi; 3) pamiętać, do pewnego stopnia, układając swój projekt, o szemacie, jaki nam w zatwierdzonym projekcie Płockim poleciła odezwa p. Inspektora Lekarskiego.

Co się poszczególnych zarzutów tyczy, to oto wyjaśnienia: „Z bezpłatnej pomocy lekarskiej ma korzystać nie więcej, jak 40% ogółu ludności“— pisze kol. Grodecki (str. 450). Tymczasem projekt nasz daje *całej* 100% ludności pomoc *bezpłatną* w przypadkach następujących: 1) przy poradach; 2) w przypadkach ambulatoryjnie leczonych; 3) w szpitalach obwodowych; 4) w lecznicach obwodowych. Cyfra 40% dotyczy tylko chorych leczących się w domu własnym.

Upada więc zarzut (str. 451): „że z bezpłatnej pomocy lekarskiej ma korzystać zaledwie 40% ludności.“

Co się tyczy leków, to *cała* (100%) ludność *bezpłatnie* korzystać ma z leków w ambulatorjach wydawanych, sami kupują sobie leki z aptek tylko chorzy zamożni w domu się leczący; na leki z aptek dla 40% ludności (mało—lub niezamożnej) w budżecie wyznaczono sumę roczną w ilości rs. 9,000. Więc nie wszystkim „za leki złożone wypadnie płacić.“ (str. 452).

Co się tyczy dojazdów do chorych, to: 1) niewątpliwie dobrze by było dać lekarzowi pewien ryczałt na konie, ale podniosło by to wydatek na lekarza o 300—350 rubli rocznie, t. j. o 33% jego pensji—suma bardzo wielka; 2) nawet lekko chorzy bez skrupułu wzywałiby lekarza do siebie, zamiast trudzić się do ambulatorjów; 3) obecnie panujące stosunki („brak koni bywa powodem, że... chory nie udaje się do lekarza“)... zmieniają się stanowczo, gdy lekarz bę-

dzie mieszkał o wiele bliżej; gdy nie na mile, lecz na wiorsty odległość tę liczyć wypadnie.

Nigdzie nie zastrzeżono, by jednym z lekarzy szpitalnych nie mógł być lekarz obwodowy. Prawdopodobnie szpitale powstaną w miastach i miasteczkach, gdzie obowiązki lekarza szpitalnego obejmie lekarz wolnopraktykujący; pensja lekarza szpitala o 20 łózkach nie mogła być wyznaczoną tak wysoko, by miała stanowić podstawę bytu materialnego. Toż samo tyczy się lekarza przytułku.

Wreszcie, myśl „obciążenia zamożniejszych pewnym dodatkiem do ogólnie przyjętej normy“ podatku — na w mowie będącą organizację — nie da się uskutecznić ze względów praktycznych. Nie ma nadziei, by administracja chciała co pewien czas klasyfikować ludność wsi i osad na inne grupy podatkowe, niż istniejące, — dla celów organizacji lekarskiej. Należało się trzymać klasyfikacji istniejącej, co też uczyniliśmy; przytem określanie zamożności zwykle dla wsi przyjęte — stosownie do rozmiarów gruntu, ma tak wielkie wady, że jednogłośnie musiało być potępione.

Organizacja zapewniająca pomoc bezwzględnie bezpłatną dla całej ludności wsi i osad byłaby niewątpliwie ideałem. Ale wydatek na taką organizację byłby chyba trzykrotnie większym, od wydatku (Rs. 165,945 rocznie w gub. Piotrkowskiej) przez nas oznaczonego. A to dla tego: 1) że lekarz musiałby mieć pensję wyższą i dodatek na rozjazdy; 2) że liczba lekarzy musiałaby być znacznie większą, bo o bezpłatną pomoc lekarza i o bezpłatne leki zwracano by się wielokroć częściej, niż to czynić będzie ta część (60%) ludności, która podług naszego projektu ma płacić lekarzowi za wizyty u siebie w domu. To też ze względów ekonomicznych ideał taki jest obecnie niewykonalnym.

Dr. S. Sterling.

Notatki bibliograficzne.

S. Serkowski. — Podręcznik do rozpoznawania drobnoustrojów. (Posobje dla rozpozn. mikrobow). Charków. 1898. W dogodnym formacie małej ósemki i w nader estetycznej postaci, wydana przez rodaka naszego p. Serkowskiego książka, zawierająca 360 stron druku, została nagrodzoną medalem złotym przez Uniwersytet Charkowski. Jest to w istocie świetny podręcznik i rozmiarem swym i układem wybornie nadający się do potrzeb lekarza i higienisty przy pracach bakterjologicznych. Zawiera ona opis 322 rodzajów drobnoustrojów, spis ich alfabetyczny, rozprawę o znaczeniu diagnostycznym kolonji mikrobow, tabele diagnostyczne i przepisy bar-

wienia. W przedmowie do książki tej prof. Skwarcow powiada: „Ku największemu zadowoleniu memu temat przez wydział podany zdołał zainteresować badacza wzorowego i niezmordowanego S. Serkowskiego, który rok czasu poświęcił opracowaniu rzeczy. Przedstawiony elaborat wywołał podziw w Wydziale i w innych, którzy obznajmili się z książką, z powodu nietylko znakomicie zebranych szczegółów z literatury, ale również z powodu znakomitego wykonania licznych rysunków, oryginalności i logiczności swej.“ O ile wiemy, autor zamierza wydać dzieło swoje i w polskim przekładzie.

Prof. Howitz. — **Dla czego chorują nasze kobiety** (przełożył K. Jakubowicz). Warszawa, 1898. Dziełko zawierające 100 stron formatu ósemki, należy do bardzo pożytecznych wydawnictw z dziedziny higieny popularnej. W pięciu rozdziałach autor przytacza kolejno: ważniejsze szczegóły anatomiczne, choroby u dzieci częściej się przytrafiające a pozostawiające ślady na przyszłość, higienę szkół żeńskich, ćwiczenia, różne rodzaje sportu i specjalną higienę funkcji rodzajnych, mianowicie miesiączkowania.

Dr Ludwik Kadler. — **O środkach ochronnych od chorób wenerycznych.** Wydanie drugie. 1887. 135 str. Do zalet książeczki należą dobrze zredagowane przepisy higieniczne do całości kultu Wenery należące oraz styl i język dobry. Atoli książka nie jest pozbawiona wad i jako taka nawet za obosieczną w stosunku utylitarnym uznana być winna, albowiem wady te polegają na wprowadzeniu wielu niepotrzebnych, rozbudzających wyobraźnię szczegółów; wypadki kazuistyczne z własnej praktyki również w wielu miejscach stanowią balast. P.

Leyden. — **Podręcznik djetetyki i leczenie przez odżywianie.** Berlin. 1898. Tom I. Część 2. Stronic IV + 200 dużej 16-ki, Rysunków 36 *).

M. Mendelsohn (z Berlina). — **Technika i komfort żywienia,** czyli o własnościach fizycznych pokarmu (jego ciepłota, stan skupienia, objętość), o przyrządach do przygotowania potraw, o technice podawania chorym pożywienia i t. p.

W. Leube (z Würzburga). — **Sztuczne odżywianie,** a więc: 1) Za pomocą sondy przełykowej. 2) Za pomocą lewatyw: z wodanów węgla, białkanów, tłuszczów, trzustki, mleka, składu mieszanego. 3) Drogą podskórną: istotami proteinowymi, wodanami węgla, tłuszczami.

F. A. Hoffmann (z Lipska). — **Lecznictwo djetetyczne.** a) o różnych djet postaciach (mięszana, białkowo-tłuszczowa, przeważnie tłuszczowa, przeważnie z wodanów węgla), b) Lecznictwo djetetyczne. 1) odżywianie nadmierne, 3) jarstwo, 4) djeta sucha, 5) djeta mleczna, 6) leczenie serwatką, 7) leczenie winogronami, 8) lecz. cytrynami, 9) wodolecznictwo i leczenie źródłami mineralnymi, 10) znaczenie soli w djecie.

S. Sterling.

*) Patrz „Zdrowie“ Nr 149, str. 109.

K R O N I K A.

Ruch ludności w Warszawie w roku 1897. Cyfra ludności w d. 9 lutego r. 1897 wynosiła 601,408 (285,160 mężczyzn i 316,248 kobiet). Liczba urodzeń na 1000 ludności wyniosła 38,16 (średnio z okresu 10-letniego od r. 1887 — 1896 wynosi ona 43,17). Według wyznań liczba urodzeń wyniosła: u protestantów 42,86 (średnio z 10-letniego okresu 45,62), u katolików 40,79 (42,53), u prawosławnych 34,10 (36,82), u żydów 34,09 (42,31). Liczby noworodków nieślubnych na 1000 mieszkańców były: bez różnicy wyznań 4,06 (5,70), u katolików 6,19 (7,20), u prawosławnych 4,03 (6,42), u protestantów 2,69 (3,51), u żydów 0,71 (1,08). Na 100 noworodków żywych liczono wogóle 10,64 nieślubnych. Liczba noworodków martwych była 2 na tysiąc mieszkańców. Ślubów na 1000 mieszkańców zawarto 9,21 (średnio z okresu 10-letniego wypada 9,96). Zmarło osób 12404 (mężcz. 6,338, kob. 6,066); prócz 1085 przyjezdnych i żołnierzy (674 mężcz. i 411 kob.) Razem zmarło 14,693. Nie licząc osób ostatniej kategorii śmiertelność na 1000 wyniosła 20,62 (średnio w ciągu 10 lat 25,03); najmniejsza, jak zwykle, była u żydów (17,36, średnio 22,07), nie licząc prawosławnych, u których mała liczba urodzeń warunkuje wyjątkowo niską śmiertelność (13,08, śr. 16,10); śmiertelność u katolików wyniosła 23,09 (27,19), u protestantów 22,21 (27,25). Z chorób pomórkowych zmarło 14,40 (średnio 16,36%) ogólnej cyfry zmarłych. Najwięcej osób zmarło od nieżytu kiszek (14,83%), zapalenia płuc (12,26%) suchot płucnych (10,35%) z liczby chorób pomórkowych, płonica zabrała 3,36% ogólnej liczby zmarłych; drugie miejsce zajmuje ospa (przeszło 2%).

Propaganda przeciwko gimnastyce. Dr. Stanisław Kamieński („Krytyka lek. № 6 i 7), ośmieszając Pestalozziego, Froebła, Johna i Linga, krytykuje niezmiernie surowo całą gimnastykę nowoczesną, która zawdzięczać ma powodzenie swe błędnym teorjom i szkodliwej propagandzie samouków, oraz przeczyć ma zasadom nowoczesnej fizjologii i higieny. Główne podstawy na których opiera autor krytykę są redukują się do tego, iż gimnastyka odbywa się w przestrzeniach zamkniętych i że przeważnie dotyczy górnej połowy ciała. Autor co do historii nowoczesnej gimnastyki zapomina, że lubo inicjatywę jej dali samoucy, to, przecież i do wielu innych odkryć sławnych stosuje się również, że jednak w dalszym ciągu lekarze bardzo troskliwie zajmowali się badaniem jej znaczenia, że w Szwecji nauczyciele gimnastyki posiadają stopnie z anatomji i fizjologii i anatomja w centralnym instytucie gimnastycznym w Sztokholmie wykłada się w prosektojum. Któżby się na to nie zgodził, że gimnastyka odbywać się musi w dobrej atmosferze, że można zalecać w niej pewne modyfikacje, że zatem można krytykować obecny system ćwiczeń gimnastycznych w szkołach, naprzykład w warszawskich, ale zważywszy również należy, że w szkołach racjonalnie urządzonych istnieje oddzielna hala gimnastyczna bardzo obszerna, że gry i zabawy u nas nie mogą mieć wyłącznego zastosowania z powodu niegreckiego klimatu i innych przeszkód

Towarzystwo Krzyża Zielonego. Otrzymaliśmy świeżo statuty Towarzystwa tego, które powstało z inicjatywy znakomitego założyciela Międzynar. Tow. Czerwonego krzyża, Dunant'a a mieści się w Brukseli zakładając komitety w różnych krajach. Towarzystwo ma na celu opiekę nad kobietami poszukującymi pracy. Los takich kobiet, wdów, dziewcząt i t. p. opuszczających miejsca rodzinne w poszukiwaniu pracy bywa często w istocie opłakany, na co i u nas niejednokrotnie (obok innych, Bolesław Prus) zwracano uwagę. Towarzystwo Krzyża Zielonego nie zna różnic narodowości, religii, kraju. Komitet prowizoryczny stanowią panie: F. Sigart, F. Levêque—Merzbach i panny Delermé i Julja Belval.

Ruch ludności we Francji w r. 1896. Z urzędowego sprawozdania złożonego w Ministerjum handlu i przemysłu, a drukowanego w „Journal de la Société de Statistique de Paris“ (12—1892) wynika że ludność Francji w r. 1896 wynosiła 38,133,385. Urodziło się w tym roku 865,586 dzieci; zmarło osób 771,886; małżeństw zawarto 290,171, liczba rozwodów wyniosła 7051. Liczba rozwodów wzrasta znacznie szybciej niż liczba małżeństw. Liczba urodzeń w r. 1896 jest mniejszą od średniej z 26 lat poprzedzających (907,000); liczba zgonów była o 81000 mniejszą od średniej z powyższego okresu, przewyżka nrodzeń nad śmiertelnością wyniosła 93,700. Jest to najkorzystniejszy wynik, począwszy od r. 1887; w r. 1890, 1891 i 1892 przeważała nawet liczba zejść liczbę urodzeń. Dyrektor biura statystycznego kończy raport swój wzmianką o nieco przesadnym pesymizmie względem stosunków ludnościowych, mniema przytem że „przed wydaniem stanowczego sądu o przyszłości kraju należy czekać na wyniki z lat następnych“.

Virchow w Londynie. Obecność Virchowa w Londynie na początku października dała licznym uczniom i czcicielom znakomitego męża tego, sposobność do nieustających owacji. Szczytem ich był obiad w hotelu Metropole pod przewodnictwem Listera, przy udziale 220 lekarzy. Przewodniczący w toaście głównym zaznaczył nietylko zasługi Virchowa na polu patologii jako twórcy patologii komórkowej, ale również podziwiał go jako antropologa i polityka, który zawsze bronił na tym ślizkim terenie przekonań, zasad wolności, prawdy i słuszności; wreszcie Virchow jest człowiekiem, na którego wiek nie wywiera wpływu. W odpowiedzi na toast ten zaznaczył Virchow stanowisko Anglii w nauce przyrody i w medycynie oraz jej niezachwiane zasady cywilnej i religijnej wolności. Sir S. Wilks wygłosił poprostu apoteozę wielkiego uczonego, mówiąc wierszem, iż gdy natura i prawa jej w ciemności były pogrążone, powiedział Bóg: niech będzie Virchow, i stało się światło. W obiedzie przyjęli udział przedstawiciele głównych towarzystw lekarskich z Anglii i Szkocji. (The Brit. Med. Journ. 8 paźdz. 1898).

Kongresy w sprawach zdrowia. W dniach 27—30 września odbył się pod przewodnictwem baroneta J. Fayrera w Birmingham doroczny Kongres Sanitarnego Instytutu Wielkiej Brytanji przy udziale 1979 członków. W d. 3 października otwarty został w Turynie kongres lekarzy włoskich, pod przewodnictwem prof. Baccelliego, ministra oświaty, który jest lekarzem. W dniach 19—24 września odbył się wreszcie w Düseldorfie 17-y zjazd niemieckich przyrodników i lekarzy.

Dżuma w Bombaju. Według notatki wydrukowanej w „British Med. Journ.” z d. 8 października dżuma w Bombaju znacznie się wzmacnia. W tygodniu, który zakończył się w d. 1 października, zmarło w mieście tem z powodu dżumy 209 osób, podczas gdy w poprzedzającym tygodniu zmarło 127. Również panuje choroba ta na południu od Bombaja i w miastach: Satara, Kochapur, Belgaum, Dakrwar i Bangalore. W innych miejscowościach obserwowano tylko sporadyczne wypadki.

Kobiety na studiach w Paryżu. Według danych urzędowych, na kursa medyczne w Paryżu uczęszcza obecnie 142 francuzek, zaś na kursa aptekarskie 47; cudzoziemek uczęszcza na pierwsze 168, na drugie—3.

(Kron. farmaceutyczna № 6—1898).

Gonokoki w wydzielinach ropnych narządów płciowych prostytutek. Dr. Kopytowski zbadał wydzielinę przeszło 300 chorych, wkrótce po ich przyjęciu do szpitala. W 60% tych przypadków gonokoki znajdowały się w ropie cewki moczowej, w 28% w gruczołach Bartoliniego, w 9% w wydzielinach ropnych szyi macicznej.—Badając chore, opuszczające szpital, a zwłaszcza uważane jako „uleczone“ dr. Kopytowski znajdował pod względem gonokoków tylko minimalne zmiany. skąd wniosek wyprowadza o słabej skuteczności terapii w tej mierze. Sądząc tedy, że główne ognisko zakażenia rzerzączkowego znajduje się w przewodzie cewki i w gruczołach Bartoliniego, autor zwraca uwagę ginekologów głównie na ropę cewki u prostytutek, nie przypisując zbyt wielkiej wagi do wydzieliny pochwowej.

(La Gynécologie 15 czerwca. Annales d'Hygiène, październik 1898).

O emaljach naczyń kuchennych. Dr. Barth (Annales d'Hygiène, październik 1898) z okazji świeżo obserwowanego w Bordeaux otrucia pewnej rodziny (z jednym wypadkiem śmiertelnym), gdy istniało podejrzenie obecności ołowiu w polewie rądla, zajął się bliższem zbadaniem tej sprawy. Chodziło mianowicie o polewy używane wogóle przy fabrykacji bardzo rozpowszechnionych żelaznych zewnątrz niebieską a wewnątrz białą emalją powleczonych naczyń kuchennych. Literatura przedmiotu nie zachęcała do użycia tych naczyń: Granger powiada, że emelje białe, są to trudno topiące się silikaty, zawierające potaż, sodę, wapno oraz tlenek ołowiu; w celu usunięcia przezroczystości emalji używa się fosforan wapna i aluminium, jak również dwutlenek cyny i bezwodnik arsenowy. Według Villon'a i Guichard'a, większość gatunków emalji zawiera ołów. Emmerling wykrył w emalji wyrobów francuskich tego rodzaju 52, 51% tlenku ołowiu i 3,74 kwasu arsenowego (!). Autor (Barth) zbadał cztery gatunki emalji z naczyń używanych w Bordeaux i wykrył w nich w znacznej ilości, krzem, cynę i glin; w małej ilości—cynk, wapno i potaż oraz ślady żelaza i kobaltu. Z tem wszystkim uważa autor dalsze poszukiwania za pożądane.

Z Wiednia. O głośnych wypadkach infekcji w szpitalu powszechnym w Wiedniu podaje wiedeńskie „Klinisch-Therapeutische Wochenschrift“ następujące dane pod tytułem: „wypadek śmiertelny z powodu zakażenia dżumą“ Posługacz pracowni urzędowej w szpitalu do badań nad dżumą zachorował

przy objawach influenzy: wkrótce rozwinęło się obustronne zapalenie płuc. Ze względu na zajęcie specjalne chorego wykonano badanie płwociny i skonstatowano „że miano tu do czynienia z zakażeniem dżumą.“ W trzy dni od początku choroby nastąpiła śmierć. Następnie zachorowała dozorczyńni i później dr Müller, który leczył posługacza; przeniesiono ich do oddziału właściwego w szpitalu Franciszka Józefa. Objawy były takie same jak w pierwszym wypadku. Zarząd miasta w porozumieniu z Ministerjum spraw wewnętrznych wysadził komisję stałą do przedsięwzięcia środków przeciwko rozszerzeniu infekcji. Bardziej szczegółowych wiadomości do dziś dnia (28 paźdz.) w wiedeńskiej prasie specjalnej nie znajdujemy i sądzimy, że wszelkie doniesienia prasy bardzo oględnie traktować należy.

Książki nadesłane:

D. J. Dallemagne. Człowiek zwyrodniały, przeł. z franc. dr. med. Józefa Joteyko (dodatek do „Prawdy“ 1898).

Dr Jose Montero. Buletin Clinico de la casa de salud de Nuestra Senora del Pilar. Barcelona.

St. Kamiński. O właściwościach fizjologicznych ustroju dziecięcego. Odczyty klin. „Gazety I karskiej,“ № 115, 116 i 117. 1898.

Adolf Suligowski. O samorządzie ziemskim. Warszawa, 1898.

Miedic. zbornik izd. Imp. Kawk. mied. Obszczestwom. № 61, 1898.

Prof. W. K. Kuflewski, M. D. Fracture of Femur and its treatments. Chic. Clinic. School. Chicago, 1898.

Sprawozd. 16 z czynności komit. kasy Mianowskiego za rok 1897. Warszawa, 1898.

Polikier. Kilka słów o warunkach utrudniających rozwój medycyny. Warszawa, 1898.

Nałęczów. Przewodnik informacyjny. Warszawa, 1897.


Dr Wroński. Otwock jako miejscowość lecznicza. Warszawa, 1898.

34 Annual Report of the Sanit. Commission for the Government of Bombay. 1897. Bombay. 1898.

2 Congrès Intern. de Médecine. Sekcja Farmakognozji i Farmacji. Moskwa 1898.

Dr A. Simon (Warschau) Über die Wirkung des Glaubersalzes auf die Magenfunction. 1898.

Dr A. Simon (Warschau) Die Erkältung und ihre Verhütung.

Dr. J. Baranowski

Redaktor i Wydawca Dr. med. J. Polak.

PROSPEKT.

„GAZETA POLSKA.“

*Dziennik polityczny, społeczny i literacki wychodzi w Warszawie przy
współpracownictwie doborowych sił pisarskich.*

W szeregu ulepszeń, jakie zaprowadzamy w wydawnictwie. „Gazety Polskiej“ od dnia 1-go października r. b. wybitne miejsce zajmie powiększenie objętości naszego.

Bezpłatnego tygodniowego Dodatku do Gazety.

Dawniej dawaliśmy czytelnikom jeden arkusz dodatku co tydzień. Odtąd będziemy im dawali co tydzień książkę.

Tym sposobem każdy prenumerator „Gazety Polskiej“ otrzyma od nas corocznie

52 tomy książek darmo.

Ten tom tygodniowy będzie rozsyłany **bezpłatnie** wszystkim prenumeratorom, zarówno w Warszawie, jak na prowincyi. Będzie on obejmował **najmniej** dziesięć arkuszy druku. Będzie miał za treść co tydzień inny **utwór wybitny**, bądź oryginalny, bądź tłumaczony. **Przejdziemy** kolejno wszystkie literatury europejskie i damy czytelnikom naszym **kolekcyę arcydzieł i najwybitniejszych prac współ-**

czesnych. Po kilku latach każdy nasz prenumerator będzie **posiadaczem bogatej biblioteki**, w której on sam i jego rodzina będą mogli czerpać rozrywkę, naukę, ukształcenie.

A dostanie prenumerator nasz te 52 tomy corocznie **naprawdę** darmo, bez żadnych dopłat, bez zwrotu kosztów opakowania czy przesyłki. Śmiało też powiedzieć możemy, że na takich warunkach nikt nigdy jeszcze książek nie dostawał.

Że zaś treść każdego takiego tomu będzie godną poznania; że te 52 książki, które dodamy corocznie, będą zarówno pod względem estetycznym jak moralnym, odpowiadały najwybredniejszym wymaganiom, tego zupełną rękojmię dają i samo stanowisko naszej „Gazety“ i nazwiska ludzi, którzy z myślą o pożytku społecznym będą nam pomagali w wyborze materiału literackiego, a są nimi pp.

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

Pierwszy dodatek dostaną abonenci „Gazety Polskiej“ w pierwszym tygodniu października; potem w dalszym ciągu regularnie co tydzień tom nowy. Upraszamy jednak Sz. Czytelników o wczesne nadsyłanie zamówień, abyśmy mogli uregulować wysokość nakładu.

Redaktor i Wydawca Jan Gadomski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ“ wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:
w Warszawie: Rocznie 9.60; półrocznie 4.80; kwartalnie 2.40; miesięcznie kop. 80
Z odnośnieniem do domów.

Na prowincyi: Rocznie rs. 12; półrocznie rs. 6; kwartalnie rs. 3.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

PRZEGLĄD CHIRURGICZNY

pismo poświęcone wyłącznie:

chirurgii, oftalmologii, otiatrii, laryngologii, akuszerii, ginekologii, syfilidologii i dermatologii.

wychodzi zeszytami objętości 10 arkuszy druku w bezterminowych odstępach czasu (przypuszczalnie co kwartał).

Cena roczna: w Warszawie rs. 10

„ „ na prowincyi „ 12

Cena pojedynczego zeszytu rs. 2 kop. 50.

ADRES REDAKCYI: *Dr Krajewski — Aleja Jerozolimska Nr 66.*

We wszelkich sprawach, dotyczących administracji pisma, jako to: wnoszenia prenumeraty, reklamacyi, nabywania pojedynczych numerów zwracać się należy pod adresem D-ra Karczewskiego, ulica Żórawia Nr 15.

MEDYCYNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

DLA LEKARZY PRAKTYKÓW

wychodzi w Warszawie co sobotę w zwiększonym formacie i obejmuje:
1) Artykuły oryginalne ze wszystkich działów wiedzy lekarskiej,
2) Spostrzeżenia z klinik i szpitali. 3) Kazyistykę lekarską. 4) Najważniejsze wiadomości z dziedziny higieny współczesnej. 5) Streszczenia, przekłady lub wyciągi z pism zagranicznych. 7) Sprawozdania z kongresów naukowych. 8) Krytykę i bibliografię. 9) Kwestye zawodowe. 10) Drobniejsze wiadomości. 11) Nekrologie. 12) Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne. 13) Wzmianki o dziełach nadsyłanych do redakcyi. 14) Odpowiedzi redakcyi. 15) Ogłoszenia i t. d.

Cena w Warszawie rocznie rs. 6

półrocznie rs. 3

„ *na prowincyi i zagranicą* rocznie rs. 7

półrocznie rs. 3 k. 50

Wydawca *Dr. Guranowski*

Nowo-Zielna 47.

Redaktor *Dr. Sadowski*

Krakowskie-Przedmieście 7.

Własnego wyrobu nagrodzone złotym medalem na Warszaw.
Wystawie Hygienicznej w 1896 roku.

Kakao Kuracyjne,

miałko proszkowane i pozbawione tłustych
części po Rs. 1 kop. **30**, za 1 funt

ORAZ

ŁUPIŃKI KAKAOWE,

jako napój zdrowy, a nienarkotyczny,
w cenie **15** kop. za funt,

poleca firma

„RIESE & PIOTROWSKI“

w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23 w podwórzu,

detaliczna w filjach

Senatorska Nr. 8

Marszałkowska Nr 109 (róg Chmielnej),

Ujazdowska Nr 20

oraz we wszystkich handlach kolonjalnych

w Warszawie i na Prowincji.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ.

Redaktorem odpowiedzialnym jest **Dr. Gajkiewicz Wł**
ulica Marszałkowska Nr 115).

Wydawcą jest **Dr Kondratowicz St.** (ulica Marszał-
kowska Nr 119).

CENA „GAZETY LEKARSKIEJ:“

w Warszawie rocznie rs. 7
„ półrocznie rs. 3 kop. 50.
Z przesyłką w Państwie Rosyjskiem i zagranicą:
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Cognac „Imperial“

gatunek BEZ CUKRU!

wytworny produkt z wina, przygotowany przed pięciu laty
specjalnie dla osób, którym cukru z powodu stanu ich zdrowia
używać nie wolno.

A N A L I Z A.

PRACOWNIA CHEMICZNO-LEKARSKA

☐ Szpitali warszawskich

Warszawa, dnia 12 maja 1897 roku.

Dostarczony pracowni koniak pod nazwą Cognac Hygienique „Sans
Sucre“ Compagnie „Imperial“ a Varsovie, w cenie za jedną butelkę 2 rub.
30 kop., poddawany badaniu, wykazał następujące własności i skład: barwy
żółtawej, w stu częściach: Ekstraktu 0.107%. Alkoholu na wagę 56.218%,
Alkoholu na objętość 64.320%, ogólny stopień kwaśności wynosi 0.015%, nie
zawiera obcych domieszek, jak również **nie zawiera wcale cukru.**

Nadesłany koniak wyrobiony jest z samych winnych gron.

Zawiadujący pracownią Szpitali Warszawskich.

(podpisano) Dr. Med. **LEON NENCKI.**

Stempel

Dyplom uznania na Wystawie Hygienicznej
w Warszawie 1887 r.



Medal złoty na Wystawie Hygienicznej w Warszawie w 1896 r.

Zdrowie.—Czystość.—Bezwonność.

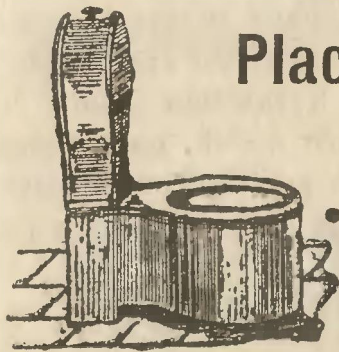
PATENTOWANE

Przetwory wojłoku roślinnego

„OTWOCK.”

Kantor w Warszawie

Plac Teatralny Nr II.



Spodium roślinne, proszek mialki,
• jedyny i skuteczny środek do natychmiastowego odwonienia zawartości klozetów pokojowych.

Kompost otwocki najtańszy wyborowy materiał nawozowy dla pól i ogrodów pod ziemiopłody i drzewa.

Wojłok roślinny do celów budowlanych.

PATENTOWANE PUDERKŁOZETY pokojowe,

zalecane przez pp. lekarzy jako w wysokim stopniu higieniczne bezwonne i praktyczne.

Papier klozetowy w paczkach i „Dystrybutorach.”

Ceny bardzo przystępne.

Cenniki na żądanie wysyła się franco.

Kantor, posiadając oddział antreprzyzy na dezynfekcyę proszkiem otwockim i wywózkę skompostowanej zawartości dołów ustępowych w Warszawie, podjmuje się obsługi ustępów za opłatą rocznie umówioną, i w ratach kwartalnych pobieraną.

Patenty N-ra 5498 i 14964 na Cesarstwo i Królestwo.

Dyplom pochwalny na Pierwszej Wszzechrosyjskiej Wystawie Hygienicznej w Petersburgu 1893 r.

Wielkie medale srebrne na Wystawach Przemysłowo-Rolniczych w Warszawie w r. 1885 i 1886

Medal złoty i Medal srebrny na Wielkiej Międzynarodowej Wystawie Nauk i Przemysłu w Brukseli w r. 1888.

List Pochwalny i Medal Bronzowy na Wystawie Hygienicznej we Lwowie 1889 r.

Od 35 kop. do 2 rs.
butelka.

HURTOWY SKŁAD WIN TOMASZA ZANIEWIECKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat Nr 22

Telefon Nr 1389.

Poleca wina **krymskie** naturalne, czerwone i białe, od najtańszych stołowych do najwyższych gatunków ze szczepów francuzkich, reńskich i węgierskich.

Sprzedaz na beczki i butelki.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Dla lecznic i osób niezamożnych ustępuje 15% rabatu.

SPECYALNY ZAKŁAD

Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

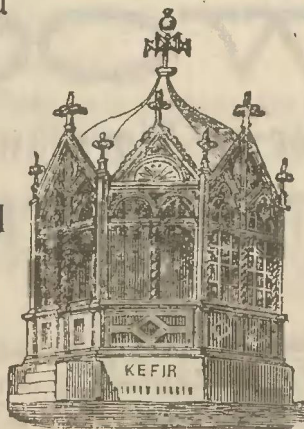
przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Wilnie, Łodzi i Ciechocinku.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

“ w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Октября 1898 г.

W DRUKARNI ST. NIEMIRY SYNÓW, PLAC WARECKI 4

HEMOROIDY

LECZĄ SKUTECZNIE

Pessaryja D-ra Schöne

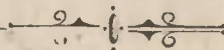
W BERLINIE

Specjalisty w chorobach kiszek i żołądka.

Główny skład w Składzie Aptecznym

WACŁAWA RÓŻYCKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.



WACŁAW RÓŻYCKI

SKŁAD APTECZNY

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 17

POLECA:

ŚWIEŻE TRANY LEKARSKIE,
ŚWIEŻĄ OLIWĘ (NICEJSKĄ WYBOROWĄ,
ŚRODKI OPATRUNKOWE,
PERFUMERJĘ.

Dostawca Dworu  Jego Cesarskiej Mości

FABRYKA PAROWA

PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC

I WYROBÓW WOSKÓWYCH

O R A Z

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

JANA WROBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Kapitulna Nr 8.

Telefonu 406.

Firma istnieje od roku 1842.


Filje do sprzedaży detalicznej:

Nowy-Świat № 33 — blisko Chmielnej.

Marszałkowska № 153 róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

 Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże zasługi i 38 dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

Tom XIV.

Listopad 1898.

Zeszyt 158.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ

REDAKTOR I WYDAWCA

Dr. Med. J. Polak

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Ś-to Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiry Synów

Plac Warecki № 4

1898

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny. Dr. J. Polak. O potrzebie wprowadzenia obowiązującego wykładu higieny w Warszawskim Instytucie Politechnicznym (str. 553).—Zdhisław Julian Kowalski. Stan zdrowia i warunki higieniczne Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (dalszy ciąg) (str. 559). — *Postępy praktyki sanitarnej.* Urządzenia ku podniesieniu zdrowotności w Poznaniu (dokończenie) (str. 569).—*Dział sprawozdawczy.* Odkazanie formaldehydem (str. 577). — W kwestji mieszkaniowej (str. 577).—W sprawie lekarzy szkolnych w Wiesbaden (str. 579). — Mąka fałszowana (str. 580). Regulamin Towarzystwa Hygienicznego (str. 581). — *Korespondencja.* Z powodu „uwag nad projektem ustawy urządzenia pomocy lekarskiej w gub. Piotrkowskiej“ (str. 587).—*Notatki bibliograficzne* (str. 583).—*Kronika.* Ruch ludności w Warszawie w r. 1897 (str. 590).—Propaganda przeciwko gimnastyce (str. 590).—Ambulatorjum szpitala żydowskiego (str. 591).—Towarzystwo pomocy lekarzom, przyjeżdżającym na studia do Petersburga (591).—Zdrowie u krawców (591).—Żywnienie i śmiertelność dzieci w Berlinie (591). — Towarzystwo Krzyża Zielonego (str. 592).—Ruch ludności we Francji w r. 1896 (592).—Virchow w Londynie (592).—Kongresy w sprawach zdrowia (str. 592).—Dżuma w Bombaju (593). Kobiety na studjach w Paryżu (593).—Gonokoki w wydzielinach ropnych narządów płciowych prostytutek (593).—O emaljach naczyń kuchennych (593).—Z Wiednia (593). — Książki nadesłane (594). — Ogłoszenia.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flór. 10 m. 14 fr.
Półrocznie „ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ 7 „
Cena pojedynczego numeru 50 kop.		

Prenumerować można w Administracji, we wszystkich księgarniach oraz w Biurach Ogłoszeń: Ungra (Wierzbowa 8) i J. Piotrowskiego i S-ki (Senatorska 26).
W Austrii w Redakcji Przeglądu Lekarskiego w Krakowie.

Cena ogłoszeń:	Na okładce		Za tekstem
	str. 4-a	str. 3-a	
Cała strona	rs. 15	12	8
1/2 strony	„ 8	7	5
1/4 strony	„ 5	4	3

Ogłoszenia przyjmuje Administracja oraz Biura ogłoszeń: Ungra (Wierzbowa 8) J. Piotrowskiego i S-ki (Senatorska 26).

Autorowie prac oryginalnych proszeni są o oznaczanie na rękopisie, czy i ile żądają odbitek.

Jest do odstąpienia książka pod tytułem:

TABULAE ANATOMICAE

CLARISSIMI VIRI

BARTHOLOMAEI EUSTACHII etc.

ROMAE MDCCCXXVIII.

Wiadomość u p. *Dyamenta*, ulica Topiel Nr 7, mieszk. 7.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Dr. Ig. Baranowski

Warszawa, Listopad, 1898.

W będącej na czasie sprawie utworzenia katedry higieny na Politechnice w d. 11 października w sekcji technicznej Tow. Popier. R. Prz. i H. odczytany został następujący wniosek motywowany:

O POTRZEBIE WPROWADZENIA**OBOWIĄZUJĄCEGO WYKŁADU HYGIENY****W WARSZAWSKIM INSTYTUCIE POLITECHNICZNYM**

podał J. Polak.

Całe społeczeństwo nasze niedawno było świadkiem pożytecznej a sumiennej pracy Szanownych Panów, której wynikiem był znany memoriał w sprawie organizacji Warszawskiego Instytutu Politechnicznego. Jeżeli w memoriale tym nie znalazł dostatecznego uwzględnienia przedmiot, o którym tu będzie mowa, to okoliczność tę przypisać należy ogólnemu zapoznaniu przedmiotu w kraju, a tem samem okoliczność ta stanowi argument a fortiori uzupełnienia memoriału, o tyle mianowicie, o ile zdołamy wykazać, że zapoznanie przedmiotu naszego nie w braku znaczenia jego, lecz w niepokonanej dotychczas inercji rzeczy ma źródło. Sam fakt, że Szanowny Przewodniczący tej sekcji z zupełnem przekonaniem udzielił naszemu komunikatowi miejsca w porządku dziennym sesji dzisiejszej świadczy, że ważność przedmiotu już w zasadzie uznaną została.

Memoriał specjalnej komisji Warsz. Oddziału T. P. R. P. i H. zaznacza zasadniczą a ze wszech miar słuszną tentencję projektowanego wówczas zakładu: przygotować w każdym wydziale takich specjalistów, jakich kraj najbardziej potrzebuje, i z kompetencją Towarzystwu przynależną komisja rozpatrzyła największe potrzeby przemysłu krajowego w stosunku do zadań Politechniki.

ahc - 188/2/15

Obecnie bez wahania i kategorycznie na wstępie ośmielam się przedstawić Szanownym Panom tezę następującą:

„Kraj najbardziej potrzebuje takich inżynierów, budowniczych, chemików, którzy wykształcą się w higjenu i nabędą zamiłowania do zdrowotności publicznej.“

Potrzeba znajomości higjenu w ogóle i wykładów jej w szkołach publicznych oddawna została uznana; w Petersburgu, jak wieść świeżo nam niesie, zdecydowany został w zasadzie wykład jej w szkołach średnich, a w Belgji już w szkołach początkowych wykład ten jest praktykowany. Ale bynajmniej nie chodzi nam w tej chwili o potrzebę ogólną znajomości higjenu, lecz o specjalną potrzebę tej umiejętności dla techników, o higjenę jako o integralny przedmiot specjalnego wykształcenia technicznego.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy higjenę uważano za ułamek umiejętności lekarskich, za zastosowanie pewnych wiadomości z fizjologii i patologji do celów pielęgnowania zdrowia indywidualnego. Olbrzymi rozwój nauk społecznych w ostatnich dziesiątkach lat wywołał przed forum wiedzy powszechnej higjenę społeczną; statystyka, pedagogika, ekonomja polityczna, budownictwo, inżynierja, fizyka i chemja składają się odtąd na budowę higjenu wspólnie z fizjologją i patologją, a w powszechnym systemacie nauk higjena wywalczyła sobie stanowisko samoistne, sztuce lekarskiej równoległe.

Przyznać wprawdzie musimy, że pojęcie „higjenisty“ nie zostało może jeszcze nawet w sferach zakonrad wykształconych naukowo—ustalonem, ale rażącym jest brak wszelkiego krytycyzmu u tych, którzy nie zdając sobie sprawy z zadania, znaczenia i obszaru nauki zdrowotności, identyfikują pojęcie higjenisty z pojęciem bakterjologa lub chemika, bez względu nawet na to, czy zajmuje się on zdrowotnością lub nie, albo z pojęciem lekarza w ogóle, która to postać zmieszania pojęć najczęściej się dziś spotyka. Skutki takiego bezładu wyobrażeń u nas zaiste są opłakane i wyrażają się nie tylko w ubóstwie prac naukowych z dziedziny zdrowotności, ale w zaniedbaniu jej zasad w praktyce i w ogólnym wyniku tego wszystkiego, t. j. znacznej chorobowości i śmiertelności narodu. „Pozbawcie higjenę jej cech społecznych,—powiada Prof. Erisman,— a zadacie jej cios śmiertelny i stanie się ona trupem, którego już więcej nie powołacie do życia. Oświadczcie, że higjena nie jest nauką o zdrowiu społecznem, lecz że zajmować się winna tylko

rozstrzygnięciem pytań oddzielnych w murach pracowni, a pozosta-
nie wam cień nauki, nie warty zachodu i pracy.“

Liczne umiejętności i sztuki składają się na całość nauki zdro-
wotności w jej dzisiejszem pojęciu. Fizjologia jako nauka o czyn-
nościach prawidłowych organizmu ludzkiego, patologia jako nauka
o czynnikach chorobotwórczych oczywiście należą do podstawo-
wych składników naszej wiedzy i pierwszy głos niejako w sprá-
wach sanitarnych medycynie zachowują. Nie może jednak w rów-
nym stopniu obejść się hygiena bez statystyki, która stanowi pod-
stawę badań hygjeniczno-społecznych, bez chemji stosowanej, któ-
ra bliżej określa i wykrywa przyczyny chorób, bez pedagogiki,
bez budownictwa i inżynierji, które stanowią niemal alfę i omegę
praktyki zdrowotnej siedzib i siedlisk ludzkich.

Nader więc prosty i łatwy proces logiczny wykazuje nam wa-
dliwości jednostronnego zapatrywania się na pojęcie hygjenisty
i tenże proces wykazuje nam, że licznemi drogami dochodzi się do
wytworzenia członków społeczeństwa, do których pojęcie to sto-
sować się może, a których brak kraj boleśnie odczuwa. Jeżeli
w istocie przyjrzymy się zebraniu hygjenistów, jakie nam nastre-
czają naprzykład kongresy hygjeniczne, znajdziemy tam dużo od-
danych zdrowotności inżynierów, budowniczych, chemików, staty-
styków, bakterjologów, pedagogów i lekarzy. Studjując literaturę
sanitarną, badając działalność stowarzyszeń hygjenicznych, tam
gdzie instytucje te są oddawna zorganizowane, spostrzeżemy rów-
nież autorów, członków, przewodniczących towarzystw i t. p., któ-
rych ogół świadczy o dokonanej oddawna emancypacji higieny
z pod wyłącznej władzy umiejętności lekarskich.

Zwracając się do specjalnego stosunku techników do zdro-
wotności, jeżeli spostrzegamy, że przewodniczący w higienie kraj,
jakim jest Anglja, zawiera legjony wykwalifikowanych inżynierów
i budowniczych hygjenistów, czyż zdziwi nas to, gdy zważymy,
co znaczą dla higieny wodociągi i kanały, wentylacja, ogrzewa-
nie, racjonalne plany mieszkań, zabezpieczenie ich od wilgoci, za-
opatrzenie w światło, wentylacja, budowa bruków, uprzątnięcie i prze-
rabianie odpadków, urządzenie pralni i zakładów dezynfekcyjnych,
budowa szkół, szpitali, rzeźni miejskich i wielu, wielu innych urzą-
dzeń. Czyliż razić nas może nieprawdopodobieństwem twierdzenie
Benjamin Richardsona, że większość chorób pochodzi ze złych
budowli, albo obserwacje Corfielda, że złe urządzenia sanitarne

w domach sprowadzają dyfteryt, szkarlatynę, tyfusy, zatrucie krwi i szereg innych chorób zakaźnych, albo obserwacje Chadwicka, że poprawa warunków mieszkalnych zmniejszyła śmiertelność klasy robotniczej z 30 do 15 na tysiąc. A jeżeli fakta te i setki innych analogicznych spostrzeżeń nie rażą nas bynajmniej nieprawdopodobieństwem swem, to czyliż mamy uznać za słuszne, aby ci, co się przyczyniają w tak bezpośredni sposób do konserwowania zdrowia społecznego, byli ślepych wykonawcami wskazówek lekarzy, czyliż raczej nie powinni oni dzielić się z lekarzami własną wiedzą sanitarną z dziedziny techniki i nawzajem czerpać z fizjologii i patologii wskazówki odnoszące się do funkcji i potrzeb organizmu ludzkiego i do niebezpieczeństw, na które organizm jest narażony. Bez poznania w ogólnych zarysach całokształtu higieny, inżynieria sanitarna, budownictwo i inne gałęzie wiedzy technicznej dałyby studentowi wykształcenie połowiczne. Ztąd spostrzegamy niejednokrotnie na szpaltach dzienników naszych polemiki jałowe o znaczeniu przeważającym lekarzy i techników w higienie praktycznej, a źródłem ich nic innego nie jest, jak tylko brak samodzielnych poglądów higienicznych u wykonawców praktyki sanitarnej.

Ale konieczność systematycznego i obowiązującego wykładu higieny w Politechnice motywuje się innym jeszcze względem. Większość zapewne tych, którzy w Politechnice studja ukończą, będzie kiedyś przełożonymi fabryk i innych zakładów przemysłowych, robót publicznych i t. p. Obowiązkiem ich będzie opieka nad podwładnymi, a faktem jest uznanym i nie ulegającym dyskusji, że podstawową opieką robotników jest właśnie opieka sanitarna. Przełożeni winni być kategorycznie obowiązani znać zasady higieny zawodowej, higieny fabryk i rzemiosł; muszą oni znać zarówno warunki ogólne pracy zawodowej, pracy kobiet, dzieci, i t. p., jak wpływ szkodliwości specyficznych właściwych różnym odmianom pracy fabrycznej i zawodowej. Na stereotypowy zarzut, jaki mógłby być w tej mierze uczyniony, że rozmaite zakłady posiadają lekarzy własnych, odpowiedź krótka: przedewszystkiem lekarz w zakładzie jest gościem, a przełożony stale się tam znajduje, jakoż wynalazki dokonane w sprawie ograniczenia specyficznych szkodliwości w fabrykach, mianowicie za-granicą, były dziełem prawie wyłącznie zarządzających lub techników zakładowych.

Z przytoczonych motywów łatwo zrozumieć, że higienie należy się miejsce poważne w liczbie obowiązujących wykładów

w programach Instytutów Politechnicznych. Jakoż gdy w roku 1887, z inicjatywy komitetu organizacyjnego międzynarod. kongresu higienicznego w Wiedniu utworzoną została komisja z prof. Fodora z Pesztu, prezesa Tow. hyg. belgijskiego, Kuborna, prof. Layet z Bordeaux i prof. Haustera, której zadaniem było rozważenie sprawy nauczania higienicznego, w liczbie wniosków jej jednogłośnie przyjętych przez kongres znalazł się taki, iż „wykład higieny, zwłaszcza zaś higieny przemysłu i technologii, winien być wprowadzony do wszystkich zakładów politechnicznych, jako przedmiot obowiązujący, oraz że egzamin z tego przedmiotu obowiązywać winien dla uzyskania dyplomu.“ Już wówczas obowiązujący wykład higieny istniał w licznych szkołach politechnicznych w Europie, od tej pory rozpowszechnił się o tyle, iż szkoły politechniczne bez wykładu tego do wyjątków w większości państw cywilizowanych zaliczone być mogą; inżynierowie, budowniczowie i technicy w ogóle figurują już dziś jako liczni autorowie wielkich dzieł z dziedziny higieny. Zaliż imiona takich inżynierów i budowniczych jak Douglas Galton, Durand-Clay, Trélat i tylu innych nie należą do pierwszego szeregu higienistów europejskich? I zaliż nie czas już, aby i u nas pożądaný zwrot w tym względzie nastąpił?

W liczbie przedmiotów umieszczonych w programie Politechnik słusznie wszak znajdujemy ekonomję społeczną, słusznie, powiadam, gdyż dla każdego zrozumiałym jest interes, jaki powinna ta umiejętność społeczna budzić w tych, którzy mają służyć interesom ekonomicznym kraju. Ale, powtarzam znowu, nie w mniejszym stopniu służyć mają oni sprawom zdrowotnym kraju, gdyż do budowniczych i do inżynierów należeć winno uzdrowotnienie miast i mieszkań naszych, a nie możemy przecież interesa zdrowotne stawiać niżej od spraw materialnych, bo jeżeli są tacy, co utrzymują, że kapitał właśnie daje zdrowie ludziom, to są i tacy, którzy odpowiadają, że zdrowie daje ludziom kapitał i właśnie ekonomja społeczna sprawy te znakomicie wyświetla. Według Rochard'a Francja traci z powodu chorób i śmierci 1,7 miliardów franków rocznie; zmniejszenie o $\frac{1}{10}$ śmiertelności dałoby w tej cyfrze 150 milionów oszczędności; według Chadwick'a w Anglii w ciągu 8 lat (od 1880 do 1887) na zmniejszeniu śmiertelności zyskano $8\frac{1}{2}$ milionów funtów szterl. W Wiedniu w ciągu 10 lat (1883—1893), według Kusy'ego, oszczędzono w ten sposób 29 milionów złotych reńskich.

Na podstawie pobieżnego szkicu motywów przytoczonych, ośmielam się zaproponować Szanownym Panom następującą uchwałę:

- 1) Ze względu na wielkie zaniedbanie zdrowotne w kraju,
- 2) ze względu na niezmierną ważność dla zdrowotności miast, racjonalnych konstrukcji technicznych: domów mieszkalnych, kanałów, wodociągów, bruków, systemów oświetlenia, ogrzewania, wentylacji, budowy rzeźni, szpitali, fabryk i t. p., przy których to konstrukcjach niezbędną jest znajomość zasad higieny,
- 3) ze względu na to, że znajomość higieny fabryk, rzemiosł i w ogóle higieny przemysłu i higieny zawodowej jest również niezbędną dla słuchaczy Politechniki jako dla przyszłych kierowników różnych zakładów i przełożonych znacznej liczby robotników narażonych na specyficzne szkodliwości różnych gałęzi pracy,
- 4) ze względu na potrzebę rozbudzenia zamiłowania do spraw zdrowotnych w specjalistach, wpływać mających bezpośrednio na uzdrowotnienie kraju,
- 5) ze względu na znaczne korzyści moralne i materialne, jakie zdrowotność krajowi zapewnia,
- 6) ze względu na to, iż do obowiązujących przedmiotów wykładanych w Politechnikach należy już ekonomja społeczna, której punkta zetknięcia z technologją nie są liczniejsze, niż punkta zetknięcia higieny i ze względu na coraz większe popieranie przez rząd spraw zdrowia publicznego, .

Sekcja wyraża przekonanie, że obowiązujący systematyczny wykład higieny w programie studjów Warszawskiej Politechniki byłby w wysokim stopniu pożądanym.

Do bliższego rozpatrzenia sprawy, poruszonej przez D-ra P., obraną została komisja, złożona z wnioskodawcy, z prezesa sekcji inż. Obrębowicza, D-ra Tchórznickiego, doc. Okolskiego i bud. Jabłońskiego. Komisja ta wypracowała uchwałę, że wobec ważnego znaczenia znajomości zasad higieny dla budowniczych i inżynierów sanitarnych oraz dla techników wogóle, zwłaszcza dla techników jako kandydatów na przełożonych fabryk i zakładów przemysłowych, wykład higieny ogólnej i higieny przemysłu, połączony z demonstracjami i wycieczkami, powinien być w szkołach politechnicznych i technicznych obowiązujący. Uchwała ta przyjęta została przez sekcję 25 października.



STAN ZDROWIA I WARUNKI HYGJENICZNE Studentów Uniwersytetu Warszawskiego W ŚWIETLE CYFR

podał Zdzisław Julian Kowalski, student wydziału lek.

(Dalszy ciąg).

Przy wstąpieniu na Uniwersytet warunki bytu nie zmieniają się na lepsze. Przybyszom z prowincji trudno nieraz jest wynaleźć jakieś lekcje lub zajęcia, póki nie wyrobią sobie stosunków oraz nie nauczą się żyć. Jakem wspomniał, w tej samej liczbie badanych jest już więcej utrzymujących się samodzielnie, bo 31,66% (w gimnazjum 19,00%), mających pomoc z domu (częściową)—39,67%, a nie pracujących na swe utrzymanie 28,67%, t. j. 71,33% musi po za nauką myśleć i o zdobyciu środków do życia, które w Warszawie muszą być większe przy większych też wydatkach: raz—100 rs. wpisowego, powtóre życie w Warszawie droższe, niż w mieście prowincjonalnem. Poprą nas cyfry. Nie daje korepetycji 31,33%, zarabia inaczej (redagowanie kursów, przepisywanie etc.) 31,33—28,67=2,66%; możemy więc, mając na względzie sposoby zarobkowania studentów, mówić tylko o lekcjach. Otóż po szczegółowym rachunku wypada przecięciowo na jednego pracującego 2,07 godzin lekcji dziennie, na jednego ogólnie (z liczby 300)—1,85 godzin; okrągło rachując, 2 godziny dziennie przeciętny student traci na lekcje, zaś poszczególne dane w tej kwestji wykazuje nam następująca tabelka:

Tracących na korepetycje

po godzin	Liczebnie	Procent
1	28	9,33
1—2	10	3,33
2	43	14,33
2—3	18	6,00
3	39	13,00
3—4	21	7,00
4	26	8,67
4—5	6	2,00
5	13	4,33
6	2	0,67

Teraz obrachunek na ruble. Utrzymanie domowe oraz kondycja obliczone zostały (jak się zwykle czyni) na 25 rs.; okazuje się, że ogólny dochód miesięczny studenterji = 10152 rs., czyli że na jednego wypada 33,84 rs.; przyczem minimum dochodu = 12 rs., maximum 100, najwięcej zaś (72) rozporządza na utrzymanie 25 rs. Z tej sumy zapracowują ogółem miesięcznie 4988 rs., 5164 rs. otrzymują z zewnątrz. Rachując 214 (=71,33%) utrzymujących się częściowo lub całkowicie, wypada na jednego 23,31 rs. zarobku, ogółem zaś przecięciowo na studenta 16,62 rs. Obrachowując rozchód, znajdujemy go = 8745 rs., czyli na jednego przecięciowo 29,15 rs. Nie można jednak stąd wyciągać wniosku, że studenci robią kapitał: nie, — oni są i byli typowymi przedstawicielami ludzi, gardzących groszem, lub raczej nie mogących zawrzeć z nim bliższych stosunków, a nadwyżkę dochodu nad rozchodem (10521 rs. = 8745 rs.) = 1407 rs. objaśnić należy tem, że niektórzy część dochodu odliczali na wpis. Tutaj dotknijmy jeszcze jednej kwestji. Stypendja w roku akad. 97/98 z pomiędzy badanych otrzymało 14,67%, t. j.: 7,67% prywatne, 5,00% zapisowe, 2,00% rządowe, na sumę ogólną 9210 rs.; uwolniono od wpisu 8,50%, co stanowi 1275 rs., razem więc zapomogi wydano w sumie 10485 rs., t. j. na jednego 34,95 rs. na rok. Nie wiem, czy to wystarczająca suma wobec mnogości stypendjów, których przyznanie pozostawiono uznaniu władz uniwersyteckich. Zaczerpnięto też informacji w tej samej kwestji co do roku przeszłego, z czego wynikło, że w roku przeszłym akad. (96/97) wydano na 197 studentów 5185 rs. stypendjum oraz 225 rs. wpisowego, t. j. stypendja otrzymało 16,95% (7,34% zapisowe, 7,92% prywatne, 1,69% rządowe) oraz uwolnienie od wpisu 2,54%, t. j. na jednego wypadło 27,46 rs.

Rozwiodłem się może za obszernie nad kwestją ekonomiczną, lecz wcielenie zasad higieny w życie narodu idzie za dobrobytem jego materialnym i rozwojem umysłowym; jednostka urządzić życie swoje musi podług rozporządzanych przez siebie środków pieniężnych. Może przytoczone wyżej cyfry przydadzą się komuś do jakiejś innej pracy ekonomicznej, ja musiałem zaznaczyć tu dwa fakty: pierwszy, że nie można wymagać od studenta, aby porządnie jadł, czysto się ubierał, spał w obszernym pokoju, często się kąpał, dbał o sprawność fizyczną i duchową, jeżeli mu się nie daje

środków odpowiednich do życia. Drugi fakt—to przeciążenie pracą umysłową, wywołane przez korepetycje i ciągłą walkę o byt. U nas już urobił się typ studenta, nie mającego pieniędzy po za konieczną sumą; z tem pojęciem zrosło się jakieś pojęcie „golizny;“ nie wymagam też, by wyznaczyć studentom ciągłą i pewną zapomogę na utrzymanie, bo może zatraciłby się ten sympatyczny typ biedaka, rwącego się do wiedzy i pracą swą zdobywającego sobie stanowisko, lecz tu niestety, w tej forsownej pracy pedagogicznej mych kolegów, a także w wychowaniu i stosunkach gimnazjalnych tkwi źródło naszego zdenerwowania oraz niesprawności duchowej i fizycznej. Do tych więc kwestji przystąpię.

IV.

Szkoła i wychowanie.

„Współczesne szkolnictwo jest, jeżeli się nie mylę, w całej Europie czynnikiem, powstrzymującym rozwój ludzkości, podkopującym zdrowie społeczne, zwyrodniającym człowieka“ ¹⁾.

H. Nusbaum.

Szkoła i wychowanie—to dwa najważniejsze czynniki w rozwoju jednostek i społeczeństw. Zobaczymy, jakie można osiągnąć wnioski z danych mego kwestjonariusza; poprzedzić jednak je muszę tabelką, wskazującą, ile lat przepędza młodzieniec w gimnazjum:

P o z o s t a w a ł o		
Po lat	Liczebnie	Procent
3	1	0,33
4	2	0,67
5	1	0,33
6	1	0,33
7	10	3,33
8	52	17,34
9	89	29,33
10	65	21,67
11	62	20,67
12	13	4,67
13	4	1,33

Wypadkowa w tej kwestji = 9,46 lat.

¹⁾ Na to potępienie ryczałtowe szkolnictwa europejskiego nie zgadzamy się bynajmniej. *Red.*

Dotkniemy naprzód wpływu nauki gimnazjalnej na stan zdrowia. Danych w tej kwestji dostarczyły mnie odpowiedzi na zapytanie № 22: „jaki wpływ wywarła nauka w Gimnazjum“ (na stan zdrowia)? I oto wyniki:

35,67% kolegów nie konstatuje żadnego wogóle wpływu Gimnazjum na stan zdrowia, 11,00% przyznaje nauce gimnazjalnej wpływ dodatni, 59,33% przyznaje jej wpływ stanowczo *ujemny*. Niektórzy koledzy (32,00%) zadowolnili się skonstatowaniem tego faktu wogóle, drudzy wykazali w szczególe, na co im najbardziej źle wpłynął pobyt w Gimnazjum, i oto: wywołał zdenerwowanie u 8,00%, ujemnie oddziałał na siły fizyczne 6,00%, na wzrok 5%, na wzrost kręgosłupa i sprawność fizyczną 2,33%. Więc tedy wśród ludzi, nie zastanawiających się nad swem zdrowiem, nie analizujących dobrze wpływów postronnych, aż 59,00% skarży się na Gimnazjum; a co wykazałoby nam badanie lekarskie? A przecież to czas, gdy organizm człowieka potrzebuje jak największej pieczy, staranności, uwagi.

Kończąc z wychowaniem fizycznym, które nie przedstawia nic dodatniego, żadnego „plusa“ dla nas, muszę choć pokrótce zwrócić uwagę na te czynniki, które nie tyle z charakteru swego, ile ze sposobu wykonania wpływają zanadto ujemnie na nasz stan zdrowia.

Mam tu na myśli zanadto intensywną i często bezowocną pracę umysłową w Gimnazjach i Uniwersytecie. Na pierwszym miejscu postawię egzamina; wprzód jednak powołam się na słowa D-ra H. Nusbauma, jako człowieka, dzięki swemu doświadczeniu mogącego sądzić o danej kwestji: „Współczesna organizacja egzaminów upośledza społeczeństwo moralnie i fizycznie. — Żądanie od ucznia, aby cały ogrom treści jednego przedmiotu pod względem świadomości tak żywo wibrował w jego umyśle, by na każde zapytanie występował w każdej swej części, jako wiedza świadoma, jest żądaniem nadmiernej pracy mózgu; jeżeli zaś żądanie takie odnosi się do wielu przedmiotów w krótkim okresie czasu, jest wtedy istotnym gwałtem, spełnianym na najcenniejszym organie człowieka, na organie władz umysłowych, a w skutkach na całym człowieku organizmie“ ¹⁾.

¹⁾ Dr. H. Nusbaum: „Szkoln. współczesne.“ Kryt. Lek., r. 1897, str. 323.

Nie miałem możliwości skonstatowania wpływu egzaminów gimnazjalnych, zadałem natomiast pytanie: „jaki wpływ wywierają egzamina uniwersyteckie.“ Ponieważ nie wszyscy z badanych 300 kolegów przechodzili takowe, przeto odpowiedzi otrzymano od 182; po zsumowaniu odpowiedzi wypadło: 20,33% nie konstatuje żadnego wpływu egzaminów, 79,67% wskazuje na ich ujemny wpływ. Dano mi i szczegóły: przygnębienie, zmęczenie, osłabienie ogólne wywołało ono w 23,60% wypadków, zdenerwowanie 31,33%, wychudzenie, brak apetytu, strata na wadze ciała 6,59%, ból żołądka i głowy 2,19%, ból oczu 1,65%, ujemny wogóle 14,28%. Oto dorobek, jaki wnosimy do stanu zdrowia przy obecnem urządzeniu nauki. Wróćmy do Gimnazjum. Postaram się wyliczyć, ile godzin pracuje uczeń klas wyższych (od 4-ej do 8-ej), dając wypadkowe z osiągniętych rezultatów, szczególnie zaś z rubryki: „ile godzin pracował nad sobą w ciągu ostatnich 4-eh lat gimnazjalnych?“ Oto odpowiedzi:

Pracujących dziennie przecięciowo w ciągu ostatnich 4-eh lat gimnazjalnych:

Po godzin	Liezebnie	Procent
1	20	6,67
1—2	7	2,33
2	46	15,33
2—3	14	4,67
3	57	19,00
3—4	26	8,67
4	55	18,33
4—5	20	6,67
5	34	11,33
5—6	2	0,67
6	15	5,00
6—7	4	1,33

Wypadkowa dziennej pracy domowej (przygotowanie lekcji) w Gimnazjum z powyższego = 3,36 godziny. W poprzednim rozdziale wskazano, że na korepetycje poświęcał przecięciowo uczeń Gimnazjum 2,09 godziny, zsumowawszy zaś powyższe z 5 godzinami pobytu w Gimnazjum, mamy:

$$3,36 + 2,09 + 5 = 10,45 \text{ godzin dziennie pracy umysłowej.}$$

To trochę za dużo dla ludzi w wieku 15—19 lat, gdy hygiena dla dorosłych przeznaczą 8 godzin pracy.

To też,—jak mówi Śniadecki,—„mamy po większej części takich ludzi, jakich hodujemy, to jest: ciała wątłe i niezdrowe, a naukę nie dobrze strawioną, albo nie na właściwym zasianą gruncie“ ¹⁾. Nie trudno dojść do wniosku, że przy (przeciętnej) 10-godzinnej pracy umysłowej w „podstawowym“ wieku wyrabia się dużo niedołęgów, wywołuje się zbyt wczesnie przepracowanie umysłowe i otrzymuje się taką ilość zdenerwowanych osobników. Przypomnę tu jeszcze raz parę cyfr, podanych wyżej: zdenerwowanych 57,00%, a w nich 20,00% wskutek przepracowania umysłowego; 59,33% odczuwających ujemny wpływ nauki gimnazjalnej (i wychowania); 59,67% uczuwających ból głowy, w tej liczbie 17,32% znów od nadto intensywnej pracy umysłowej! Oto dobytek, wpływ nauki i odpowiedniego wychowania, wpływ szkoły, co ciężkimi i strasznymi zgłoskami zapisał się na naszych nerwach, mózgach, umysłach, co poderwał organizmy, kalecząc je na całe życie i tamując drogę do rozwoju.

W Uniwersytecie stan rzeczy się polepsza. Niema przymusowego, obowiązkowego słuchania wykładów, to też cyfrowe dane inne. Przedtem jednak podaję cyfry, wykazujące, ile godzin poświęca student na słuchanie wykładów:

Słuchających dziennie wykładów		
przec. po godzin	Liczebnie	Procent
rzadko lub nie	18	6,00
1	20	6,67
1—2	15	5,00
2	41	13,67
2—3	27	9,00
3	63	21,00
3—4	25	8,33
4	52	17,33
4—5	15	5,00
5	14	4,67
5—6	6	2,00
6	4	1,33

Tutaj należy dodać czas, poświęcany przez medyków i przyrodników na pracę w laboratorjach i prosektorjum. Ażeby uła-

¹⁾ Jędrzej Śniadecki: „O fizycznem wykształceniu dzieci.“ Warszawa. 1840 r. Str. 4.

twić zadanie, wprowadzę ryczałtowy obrachunek liczby godzin na tydzień. A więc: 1) med. II-go kursu (37): praca w laboratorium chem.-lek. 6 godzin tyg. (liczę przez cały rok) $6 \times 37 = 222$ godz., 2) med. II-go kursu (37) w prosekt. 10 g. tyg. $10 \times 37 = 370$ godz., 3) przyrodnicy (10) po 2 godziny (dziennie) 120 godz., 4) medycy (10) po 1 godz. (dziennie) 60 godzin.

Razem $222 + 370 + 120 + 60 = 772$ tygodniowo, czyli dziennie 110 godz., t. j. na jednego studenta 0,40 godz.

Z obrachunku przytoczonych powyżej danych przekonać się możemy, że wypadkowa ilość godzin, poświęcanych na słuchanie wykładów, = 2,64 godz.; dodajmy do tego 0,40 godz., poświęcanych na pracę laboratoryjną, otrzymamy 3 godz., okrągło licząc. Dalej, z wykazu o ilości godzin, traconych przez studenterję na korepetycje, wypadkowa na jednego dającego lekcje = 2,07 godz., na jednego zaś wogóle = 1,85 godz.

Studjowanie kursów, nie regulowane u nas za pomocą repetycji, pozostawione jest chęci i pilności osobistej, to też możemy przekonać się, że ilość godzin, poświęcanych na studjowanie kursów w I-em i II-em półroczu oraz egzamina, jest znacznie inną. Obrazowo przedstawi nam to wykaz następujący:

Ilość godzin, poświęcanych na kursa dziennie	I l o ś ć s t u d e n t ó w		
	W I-em półroczu	W II-em półroczu ¹⁾	Egzamina ¹⁾
nic	58	26	14
1	53	19	—
1—2	18	13	—
2	71	25	—
2—3	20	13	—
3	44	27	—
3—4	15	11	—
4	11	24	8
4—5	4	8	—
5	6	16	3
5—6	—	3	—
6	—	5	14
6—7	—	7	—

¹⁾ Dane dla tych punktów były zbierane od kolegów nie pierwszorocznych, zebrano więc tylko od 197.

Ilość godzin, poświęcanych na kursa dziennie	I l o ś ć s t u d e n t ó w		
	W I-em półroczu	W II-em półroczu ¹⁾	Egzamina ¹⁾
7	—	—	16
8	—	—	26
9	—	—	25
10	—	—	23
11	—	—	12
12	—	—	27
13	—	—	5
14	—	—	11
15	—	—	—
Wypadkowa godzin pracy na jednego	1,79	2,81	9,01

Chcąc więc obliczyć, ile godzin dziennie pracuje jeden osobnik, mamy takie dane: I półrocze: 3 godz. wykładów + 1,85 godz. korepetycji + 1,79 godz. studjów = 6,64 godz.; II półrocze: 3 godz. wykładów + 1,85 godz. korepetycji + 2,81 godz. studjów = 7,66 godz.; egzamina: 1,85 godz. korepetycji + 9,01 godz. studjów = 10,86 godz.

Nic więc dziwnego, że egzamina uniwersyteckie tak ujemny wywierają wpływ na zdrowie i samopoc studentów; dodajmy do silniejszej pracy ciągły niepokój, fatalnie denerwujący każdego zdającego egzamina, a dziwnem się nam nie wyda, że 79,67% skarży się na ujemny wpływ egzaminów, tembardziej, że w wielkiej części wypadków egzamina są grą na loterji, że nie jest pamiętana zasada: „nie egzamin, ale życie stanowi o wartości nabytej nauki.“ Wina jest częściowo po stronie studentów, którzy nie umieją rządzić się czasem i regularnie pracować, częściowo zaś w systemie wykładów Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zniesiono oddawna ustrój semestralny, praktykowany w innych uniwersytetach Cesarstwa. Najracjonalniejszym byłby (nie na wszystkich może kursach) ustrój, praktykowany w instytutach praktycznych rosyjskich, t. j. system repetycji. Wróćmy jeszcze do cyfr, t. j. raczej obrachujmy przecięciowo ilość godzin pracy umysłowej u studentów. Liczę, że I półrocze zajmuje 12 tygodni (od połowy września do połowy grudnia), II—14 tyg. (od połowy stycznia do

maja), egzamina 6 tyg. Wyliczać więc będę w stosunku: I półrocz—6, II—7, egz. 3.

A więc: I półr. 3 godz. wykl. + 1,79 studjów = $4,79 \times 6 = 28,74$ godz.
 II „ „ „ + 2,81 „ = $5,81 \times 7 = 40,67$ „
 Egzamina $9,01 \times 3 = 27,03$ „
 $\times 16 = 96,44$ godz.

$$x = \frac{96,44}{16} = 6,03 \text{ godz.}$$

Do tego dodajmy 1,85 korep., mamy 7,88 godz. dziennie pracy umysłowej. Muszę jednak dodać, że po za obowiązkowemi studjami pewna część zajmuje się też i nadprogramową pracą; w tym więc celu zadałem odpowiednie pytanie, na które wynik otrzymałem taki:

	Z a j m u j e s i e					
	Hist., lit polska	Filozofia, nauki społ.	Psychol.	Języki nowoż.	Nauki przyrod.	Sztuki piękne
Liczebnie	33	31	8	28	5	4
Procent	11,00	10,33	2,67	9,33	1,67	1,33

To jest: 36,33% ma czas na dopełnianie swego wykształcenia, którego nie dał im program nauk w gimnazjum, ani którego nie mogą nazwać jakotako skończonym dzięki jedynie wykładom uniwersyteckim. Czego najwięcej w tem wykształceniu brak, widać z powyższej tabelki.

Czy jednak studentów można nazwać przepracowanymi? Zdałoby się, że nie, jeżeli sądzić z cyfr przeciętnych; racjonalniejszym jednak będzie takie zdanie: przepracowanie umysłowe wywołane jest u pewnej części studentów dzięki wzmożonej pracy, czy to wskutek zawielkiej ilości godzin korepetycji (porówn. tab. na str. 559), czy też wskutek koniecznych wykładów i zajęć, których opuścić niepodobna (medycy II-go kursu), lub wadliwych urządzeń (o czem niżej). W gimnazjum praca jest bardziej jednolitą u wszystkich, przymusową, a więc na podstawie zdobytych cyfr możemy konstatować fakt przepracowania umysłowego i zderwania. Chociaż warunki pracy umysłowej w Uniwersytecie zdają się lżejszemi, jednak już zapóźno; do Uniwersytetu w większości wypadków wchodzi ludzie przepracowani, apatyczni, wątłe-

go zdrowia i sił, którzy długo nie mogą zapomnieć wpływu nauki gimnazjalnej. „Apatyczny wyraz twarzy, oko przygasłe, powolność i brak sprężystości w ruchach, często przygarbiona postać i wychudłe ramiona—oto przeciętny wygląd tych 20-letnich posiadaczy matury.“

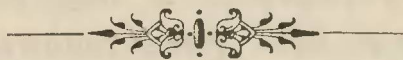
Tak więc w życiu naszej młodzieży skonstatowaliśmy drugi ważny czynnik: przepracowanie umysłowe wskutek niedbałego wychowania i wadliwego systemu nauki w szkołach średnich. Zapomniano, wychowując nas, o tem, co powiedział ongi Śniadecki: „Praca umysłowa i siedzenie są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo szybką i dzielną dla młodych“ ¹⁾. Przytoczę tu jeszcze zdanie D-ra Nusbauma: „Przeciążanie umysłu wywołuje bezkrwistość, powstrzymuje wzrost młodzieży, usposabia do gruźlicy i cierpień artrytycznych“ ²⁾.

Ściśle w badanej kwestji jednoczą się wychowanie domowe i szkoła. Tej ostatniej wskazał Dr. Nusbaum w swej krótkiej notatce ogólne wymagania higieny, kończąc je słowami: „daleko więcej serca, serca i jeszcze raz serca dla młodzieży, a naród będzie i zdrowy, i dzielniejszy, i zacniejszy.“ Mały jednak wpływ mamy na ustrój szkolnictwa u nas; pozostaje jednak dom, wychowanie dziecka, piecza nad niem, a dlatego Dr. Nusbaum kończy swą rozprawę słowami: „Tymczasem pozostaje jedno: dom rodzicielski winien z największym wysiłkiem wyrównywać ujemne skutki, wypływające dla zdrowia młodzieży z dzisiejszych niedostatków szkolnictwa.“ — Czy godnie i o ile wywiązuje się nasze społeczeństwo z tego obowiązku względem nas, czy rozumie swe zadanie, o tem wyrokować można już i z przytoczonych powyżej rezultatów, jednak ostateczne wnioski wyciągniemy, przejrawszy jeszcze jedną część, ilustrującą dobitniej wychowanie fizyczne.

(Dokończenie nastąpi).

¹⁾ *l. c.* str. 143.

²⁾ *l. c.* str. 297.



Postępy praktyki sanitarnej.

URZĄDZENIA

KU PODNIESIENIU ZDROWOTNOŚCI W POZNANIU.

Referat opracowany przez Zarząd niedoszłego zjazdu lek. polsk. w Poznaniu, drukowany za zezwoleniem tegoż Zarządu.

(Dokończenie).

II. Wodociągi. W pierwszej ćwierci bieżącego stulecia czerpał Poznań wodę ze studni, umieszczonych na placach publicznych lub gruntach prywatnych. Pobudowanie fortecy (rozpoczęte 1827 r.) a mianowicie otoczenie miasta od strony południowo zachodniej fosą, sięgającą przez przepuszczalny pokład piasku aż do nieprzypuszczalnego pokładu gliny, wysuszyło prawie wszystkie studnie po lewym brzegu Warty. Woda, płynąca dotąd w pokładzie piaskowym ku dolinie Warty, zbierała się odtąd we fosie, zdążając tędy do rzeki. Żeby temu niedostatkowi wody zapobiedz, pobudowano około roku 40-go cztery wodociągi drewniane: dwa miejskie, hr. Raczyńskiego i wojskowy, zasilane wodą ze zbiorników studnianych, położonych w okolicy fortu Winiary. W miarę rozwoju miasta i te urządzenia okazały się niedostateczne. W roku 1865 pobudowano a w r. 1878 rozszerzono obecnie jeszcze istniejące zakłady wodociągowe, zasilane wodą warcianą. Wieża ciśnień o 4,000 cbm. zawartości, pobudowana jest w pobliżu wysoko położonego Bartoldowa; 4 kryte filtry piaskowe mają po 1,500 kw. m. powierzchni. Woda warciana dostaje się rurami za pomocą pomp parowych na filtry, skąd oczyszczona spływa do zbiornika; pod wysokim ciśnieniem pompuje się ztąd wodę w sieć rur wodociągowych, zaprowadzonych po całym mieście z odnogami na najwyższe piętra, a nadmiar upływa do wspomnianej wieży ciśnień, żeby zapobiedz brakowi wody podczas przerw w pompowaniu. Jakość w ten sposób oczyszczonej wody nie jest bez zarzutu, mianowicie w upalnych miesiącach letnich, kiedy zapotrzebowanie wody znacznie się zwiększa i skutkiem tego szybciej, pod zmożonem ciśnieniem filtrować wypada. Uznając te niedostatki wody warcianej, podjęto znowu starania o zaopatrzenie miasta we wodę źródlaną. Pochop dała mianowicie groźna epidemia cholery w Hamburgu. Nad szosą Obornicką podjęto próbne wiercenia studzien, które na razie tak korzystne dały wyniki, że już w r. 93 pobudowano osobną sieć rur wodociągowych, zasilanych wodą źródlaną. Ustawiono po ulicach miasta 78 pomp, które dziennie na głowę ludności dostarczają 20 litrów wybornej wody źródla-

nej. W obec tak korzystnych danych złożono dalsze przedwstępne roboty w ręce budowniczego Thiemego z Lipska, znanej powagi na tem polu, a są wszelkie widoki, że w niedługim czasie Poznań będzie mógł się obejść bez wody warcianej, mając w dostatecznej ilości doskonałą wodę źródlaną.

III. Wywożenie nieczystości miejskich. Jeszcze przed 10 laty obowiązek wypróżniania dołów kloaczych i usuwania wszelkich nieczystości spoczywał na właścicielach realności. Czynność ta odbywała się w sposób dość pierwotny między godziną 12 w nocy a 4 z rana; zawartość dołów kloaczych czerpano kubłami i wlewano do szczelnie zamkniętych beczek.

Ten system wywożenia stawał się pod względem zdrowotnym w miarę wzrostu ludności wprost niemożliwym. Już przed ćwierć wiekiem projektowano skanalizowanie miasta, celem odprowadzenia wszelkiej nieczystości włącznie z opadami atmosferycznymi do Warty. Według opinii miejscowych ciał naukowych, ilość i wartość wody warcianej wystarczałaby do przeprowadzenia takiej kanalizacji. Ten projekt miejski nie uzyskał jednak zatwierdzenia ze strony przełożonych władz państwowych, które obawiały się zanieczyszczenia rzeki. Skutkiem tej decyzji władz państwowych postanowiono wykonać kanalizacją tylko dla wody zużytej i opadów atmosferycznych, a nieczystości sposobem pneumatycznym z dołów wydobywać i w hermetycznie zamkniętych wozach wywozić. W celu przeprowadzenia tego projektu wydano rozporządzenie policyjne według którego ściany, posadzki i sklepienia dołów kloaczych winny być wykonane z materiałów nieprzepuszczalnych i w tym stanie nieprzepuszczalnym stale utrzymane. Budowa dołów kloaczych jest następująca: Ściany z silnie wypalanej cegły złożone są z dwóch części: ze zewnętrznej, grubości 25 i wewnętrznej, grubości 12 cm. Przestrzeń między temi dwoma ścianami szerokości 3 cm. wypełniona jest zaprawą cementową albo asfaltem. Powierzchnia ściany wewnętrznej wytynkowana jest zaprawą cementową w stosunku 1 : 2, a tynk pokryty warstwą cementową dokładnie wygładzoną. Posadzki pobudowane są ze spadkiem 1 : 4 i mają zagłębienie w celu możliwie dokładnego wypróżnienia zawartości. Dla przewietrzania dołów umieszczone są w sklepieniu, w miejscu najwięcej wyniesionem rury oddechowe, mające w przecięciu 300 kw. cm., których górny koniec sterczy ponad dachem budynku.

Każdy dół kloaczny ma łatwo dostępny, a hermetycznie zamknięty otwór wejściowy, umieszczony pionowo ponad zagłębieniem w posadzce. Ze zagłębienia aż do powierzchni ziemi prowadzi rura ssąca, której górny wylot, odpowiednio do wylotu węża ssącego tak jest urządzony, że przy wypróżnianiu zupełnie hermatycznie się łączą. Po skutecznym wypróżnieniu przykrywa się wylot rury ssącej pokrywą hermetycznie się zamykającą. Nieprzepuszczalność nowo wybudowanych dołów stwierdza się za pomocą wody, podda-

nej ciśnieniu 4 atmosfer. Tej samej rewizji podlegają istniejące doły co 4 lata. Doły wykazujące przy rewizji braki podlegają naprawie, względnie odnowieniu.

Zawartość z dołów przelewa się za pomocą parowych pomp powietrznych o sile 4 koni do żelaznych wozów beczkowych o 2 $\frac{1}{2}$ cbm. zawartości. Wóz łączy się za pomocą sprężynowego węza gumowego o świetle 120 mm. Wszystkie pompy parowe są tak skonstruowane, że mogą funkcjonować jako ssące i tłoczące.

Chcąc koszta całego urządzenia choć w części pokryć, trzeba było postarać się o jak najliczniejsze koło odbiorców. W tym celu położyło miasto w pobliżu głównego dworca kolejowego osobny tor boczny i zakupiło 20 wielkich żelaznych wagonów kolejowych o kształcie beczkowym po 10 cbm. zawartości. Zawartość wozów wytlacza się do wagonów za pomocą tych samych pomp powietrznych.

Dla przechowywania nieczystości w czasie, kiedy rolnicy nawozów potrzebować nie mogą, pobudowano na końcu Jeżyc i przy wsi Winiarach dwa zbiorniki po 2000 cbm. zawartości. Drogi do-wozowe tak urządzone, że wypróżnianie wozów miejskich do zbiorników i wlewanie ze zbiorników do wozów, które rolnicy po nawóz przysyłają, odbywa się za pomocą naturalnego ciśnienia.

W ostatnich latach zbyt nieczystości znacznie stał się trudniejszy. Polegało to na tem, że rolnicy z powodu znacznych kosztów transportu przestali odbierać te nieczystości, które skutkiem zaprowadzenia klozetów płukanych wodą, były bardzo znacznie rozcynione. Chodziło więc miastu o to, żeby i tego pośledniejszego nawozu się pozbyć z jak najmniejszym kosztem, a sposobem zastosowanym do wymagań higienicznych. Po wielu zachodach stanął wreszcie układ z właścicielem majątku Ławica (Eduardsfelde), oddalonego od zbiornika jeżyckiego o 3 klm. Pan ten zobowiązał się do odbierania rocznie aż do 15 000 cbm. pośledniejszego nawozu, miasto, zaś przyjęło na swój rachunek koszta urządzenia i transportu. W tym celu położono między Ławicą a zbiornikiem jeżyckim podziemne rury, któremi nawóz sposobem pneumatycznym dopływa. Jako siły pędzącej użyto motoru benzynowego systemu Otto, o sile 14 koni, który ustawiono w namiocie zbudowanym z blachy falistej przy zbiorniku jeżyckim. Całe to urządzenie kosztowało 40 000 marek.

Cała produkcja nieczystości przy obecnej liczbie ludności 73,000, wynosi rocznie 27,000 cbm., z tego sprzedaje się rocznie rolnikom około 19,000 cbm., a 8,000 cbm. dostawia się do Ławicy.

IV. Rzeźnia i targowisko. Budująca się obecnie rzeźnia stanie na łąkach poddominikańskich, położonych na północnym skraju miasta w pobliżu rzeki i dworca kolei przy tamie garbarskiej. W celu zabezpieczenia zakładu przed zalewem w razie powodzi wywyższono bagnisty teren przez nasyp piaskowy o 7 metrów. Rozmiary zakładu

unormowano według konsumpcji obecnej, uwzględniając przyszłe zwiększenie się ludności przez wcielenie przedmieść; rocznie będzie można poddać rzezi 8600 sztuk bydła rogatego i 58 000 sztuk trzody. Koszta całego zakładu włącznie nabytego i podniesionego terenu wynosić będą 2,200,000 mk. Projekt wykonał i kierować będzie budowlą budowniczy miejski p. Moritz, który pobudowawszy już kilka tego rodzaju zakładów (Barmen, Lipsk) jest w tym kierunku poważnym i głośnym specjalistą.

Przy wypracowaniu projektu kierował się autor następującymi względami: Budynki targowe umieścił tuż przy torze kolejowym nadając im cechę stajen; pomosty do ładowania podzielił według gatunku bydła na kilka części. Zakład sanitarny, mający osobne połączenie z drogą jezdnią i torem kolejowym, łatwo będzie dostępny od strony rzeźni, jako i targowiska. Budynki gospodarcze i administracyjne położone są w środku, odgraniczając rzeźnię od targowiska. Rzeźnia dla koni ma osobny dojazd. Ponieważ droga jezdna przy tamie garbarskiej w razie powodzi mogłaby być zalaną, zabezpieczono dojazd do zakładu przez przeprowadzenie drugiej drogi jezdnej od strony św. Wojciecha. W rzeźni samej umieszczono dla udogodnienia ruchu i zmniejszenia kosztów wszystkie ważniejsze budynki zakładowe włącznie chłodowni tuż obok siebie po obu stronach wielkiej krytej hali komunikacyjnej.

Hale pobudowane będą w kształcie bazylikowym, a światło i powietrze dochodzić będą z góry skutkiem wywyższenia naw środkowych. Czyszczenie i odkazanie próżnych wagonów kolejowych odbywać się będzie za pomocą hydrantów dla wody i ługu, na osobnym torze kolejowym, ułożonym na nieprzepuszczalnym gruncie. Woda zużyta spływać będzie przez ścieki zaopatrzone w syfony do podziemnych kanałów.

Do pomieszczenia bydła na targowisku służyć będą w myśl przepisów weterynaryjno-policyjnych trzy oddzielne budynki. Obora dla bydła rogatego pomieści 104 sztuk; żłoby wykonane będą z silnie wypalanej glinki z polewą; dachy będą zesklepione i pokryte cementem drzewnym; na piętrze będą składy dla paszy, a w przybudówce pomieszczenie dla dozórcey i wygódka.

Do ważenia bydła służyć będą dwie wagi.

Chlew dla trzody pomieści w 22 przegródkach 460 sztuk; ganek środkowy będzie miał 2,6 mtr., boczne 1,20 szerokości. Ściany przegród wykonane będą systemem Moniera.

Stajnia dla cieląt i owiec obliczona jest na 400 sztuk i tak samo będzie wykonaną.

Budynek administracyjny, wspólny dla targowiska i rzeźni mieścić będzie na dole pokoje kasowe, służbowe dyrektora, kancelarją i registraturę, na piętrze dwa mieszkania urzędnicze.

Budynek gospodarczy mieścić będzie, obok pokoi gospodarczych, salę długości 14,5, szerokości 11,4, wysokości 8 m., mniejszą boczną salę, a w piwnicy niektóre sprzęty i spiżarnią.

Oba te budynki położone są po bokach drogi, łączącej rzeźnię z targowiskiem. Na środku tej drogi będzie mały domeczek dla kontrolera, pilnującego ruchu między targowiskiem a rzeźnią, a w razie wybuchu zarazy tutaj odbywać się będzie odkażanie obuwia przechodniów.

Główny budynek rzeźni składać się będzie z następujących części:

Hala komunikacyjna, której oś przedłużna wynosi 51,25, poprzeczna 15,5 mtr., podzielona będzie przez dwa rzędy słupów na dwie drogi boczne dla pieszych i środkową jezdnię. Nad drogą jezdnię rozpięty będzie na wysokości 7 mtr. dach z kabłąkowatej blachy falistej. Z podłużnym bokiem tej hali łączy się bezpośrednio od strony północnej na krańcu zachodnim rzeźnia dla trzody chlewnej, na krańcu wschodnim rzeźnia dla cieląt i owiec, a w środku chłodownia, od strony południowej na krańcu zachodnim flaczarnia i pokoje przeznaczone do badań na trychiny, na krańcu wschodnim hala do oględzin weterynarskich bydła żywego i zabitego, a w środku rzeźnia dla bydła rogatego. Oprócz tego będą w budynku głównym pokoje służbowe dla weterynarzy, ubikacje dla majstrów i czeladzi rzeźnickiej, dla robotników, wygodki i łazienki natryskowe. Pomijając inne szczegóły urządzenia wewnętrznego wymienić należy kolejkę wiszącą systemu Moritza, łączącą rzeźnię dla bydła rogatego z chłodownią. Z pomocą tej kolejki jeden robotnik z wielką łatwością przewozić może całego wołu zabitego do chłodowni.

W celu uniknięcia gnojowników w obrębie rzeźni, stanie po stronie północnej tuż nad torem kolejowym budynek, w którym pomieszczone będą dwa wagony kolejowe zamykalne, konstrukcji żelaznej, przeznaczone do składania i odwożenia mierzwy i odpadków. Dla bydła przeznaczonego na rzeź będą od strony południowej osobne obory i oprócz tego stajnie dla koni rzeźnickich.

Budynek, przeznaczony dla wszystkich maszyn parowych, elektrycznych i pomp, stanie po stronie północnej a mieścić będzie także wieżę ciśnień, zawartości 120 cbm. i trzy mniejsze o 20 cbm. zawartości dla wody ciepłej i ługu.

Rzeź bydła chorego odbywać się będzie w osobnym budynku umieszczonym na północ-zachód od głównej rzeźni. Tutaj ustawiony będzie aparat Podewil'a dla przerabiania części chorych i odpadków na pudrety. W dziedzińcu rzeźni sanitarnej staną osobne obory, a w pobliżu urządzona będzie rzeźnia dla koni.

Od strony tamy garbarskiej będzie główne wejście do rzeźni, a po bokach dwa domy dwupiętrowe mieszkalne dla urzędników. W jednym z tych domów urządzona będzie jatka, w której publiczność po niskiej cenie kupować będzie mogła mięso uznane za pośredniejsze.

Kanalizacja przeprowadzona będzie z wielką ścisłością dla uniknięcia stagnacji ślamu; kanały ujściowe połączone będą z wodociągami w celu dostatecznego przepłukiwania. Na granicy terenu rzeźni

umieszczone będą przyrządy do oczyszczania wody kanałowej według systemu Braun i Sp. Skutkiem tego woda kanałowa wpływać będzie do Warty prawie czysta. Wszystkie osady pompować się będzie sposobem pneumatycznym wprost ze studzienek do szczelnie zamkniętego wagonu kolejowego.

Z powodu wielkiego zapotrzebowania wody, zakład będzie miał własne wodociągi, urządzone systemem okrężnym, zabezpieczającym przepływ nawet w razie częściowego uszkodzenia. Oprócz tego wodociągi rzeźni połączone będą z wodociągami miejskimi, żeby na wszelki wypadek zapobiedz brakowi wody.

V. Miejskie łazienki natryskowe. Łazienki miejskie pobudowane w r. 95 według planów wygotowanych w zarządzie budowniczym miejskim, systemu Dr. Lassara. Cały budynek jest murowany, piwnice założone są tylko w części frontowej i środkowej. Dach z desek, pokrytych cynkiem, stanowi ponad kurytarzem, łazienkami i pralnią zarazem strop; tylko w poczekalniach są poziome sufity. Ponad częścią środkową umieszczony jest wentylator ze żaluzji drewnianych z dachem, pokryty niewyglądzonym cementem. Wszystkie ściany i stropy pomalowane są farbą emaljową, a posadzki wyłożone ząbkowanymi płytami z wypalanej glinki. Przepierzenia pomiędzy łazienkami mają 2 metry wysokości, wszystkie zaś inne ściany, włącznie oddzielającej oddział męski od kobiecego, sięgają aż do stropu. Każdą łazienkę, 10 męskich i 4 kobiece — zamykają drzwi zasuwane. Przygotowanie wody kąpielowej, odbywa się w sposób następujący: Para, wytwarzająca się w kotle parowym o niższym ciśnieniu ($\frac{1}{2}$ atmosfery), pomieszczonym w piwnicy i zaopatrzonym w automatyczny regulator, wchodzi do przeciwbieżnego aparatu, według patentu Schaffstaedta, który ustawiony jest w pralni i połączony bezpośrednio z wodociągami miejskimi. Z tego aparatu wpływa woda ogrzewana do rur, rozbiegających się po łazienkach, a zapasowa do zbiornika, umieszczonego w części środkowej, pod dachem. Dopływ wody do aparatu ogrzewającego tak jest unormowany, że woda ogrzewa się najwyżej do 40° Celsjusa. Para w miarę skroplania się, spływa z aparatu znowu do kotła. Dla zapobieżenia przepełnienia zbiornika, służy pływak, połączony ze skalą, umieszczoną w pralni. Woda zimna nie dochodzi do łazienek wprost z wodociągów, tylko spływa ze zbiornika pomieszczonego ponad zbiornikiem dla wody ciepłej. Temperaturę wody kąpielowej każdy kąpiący się dowolnie sobie oznacza. W tym celu w każdej łazience pomieszczona jest baterja z termometrem i dwoma złożonymi kurkami. Cały zakład ogrzewany jest centralnie. Kąpiel kosztuje włącznie mydła i ręcznika 10 fenigów, i trwać może 20 minut. W roku 97 wydano 56 654 kąpeli. Dochody starczyły na pokrycie wszystkich rozchodów, tak że kasa miejska nic nie dopłacała. Koszta budowy wynosiły 22 500 mk., z tego 14 600 budynek, 6300 maszyny, 300 oświetlenie i wodociągi i 300 przybory kąpielowe i bielizna.

VI. Łazienki natryskowe szkolne. W r. b. urządzono dla uczniów szkół ludowych miejskich dwie łazienki natryskowe, w szkole trzeciej przy ul. Bydgoskiej i w szkole piątej przy ul. Wszystkich Świętych. Łazienki te pomieszczono w piwnicach i w jednaki sposób pod względem technicznym urządzono. Na parterze ustawione są dwa piece, w których woda, dopływająca z wodociągów, do pożądanego stopnia się ogrzewa. Rurą o stóśownem świetle spływa ciepła woda tu ztąd do natrysków, które otwierają się za pomocą wentyla z łańcuszkiem do pociągania. Pod każdym natryskiem jest w posadzce koliste zagłębienie, wyłożone cynkiem, w którym stosownie do wieku 2 do 4 dzieci wygodnie pomieścić się może. Kąpiąc po 2 dzieci, można w godzinie wszystkich uczniów jednej klasy wykąpać. Przestrzeń kąpielową dzielą przepierzenia z płótna; w każdym przepierzeniu jest jedno wgłębienie, potrzebne przybory kąpielowe i bielizna. Ściany i stropy w łazienkach i garderobach pomalowane są olejno, a posadzka z cegieł pokryta szczebelkami dębowymi. Ogrzewanie łazienek odbywa się za pomocą żelaznych piecyków gazowych. Koszta urządzenia w każdej szkole wynosiły około 7000 m. Koszta utrzymania łazienek ponosi kasa miejska.

VII. Oświetlenie miasta. Pierwszy przykład oświetlania miejsc publicznych gazem dała Anglia w r. 1814 w Westminster. Z miast niemieckich zaprowadził Hanower oświetlenie gazowe w r. 25, Berlin w r. 26, Drezno i Frankfurt nad Menem w r. 28. W Poznaniu postanowiono w r. 53 pobudować gazownią miejską; roboty przeciągnęły się jednak tak długo, że dopiero w listopadzie 56 r. gazownia zaczęła funkcjonować. Zakład pobudowano na grobli na własnym w tym celu zakupionym gruncie; oprócz dyrekcji technicznej składała zarząd gazowni komisja złożona z członków magistratu i rady miejskiej. Pierwotny zakład obliczony był na produkcją dzienną 7500 cbm., a ilość latarni ustawionych na placach i ulicach wynosiła 414. Ilość produkcji ogółem wynosiła w r. 56 191518 cbm., ilość konsumentów prywatnych 290. Długość sieci rur gazowych 19376 metrów. W roku zaś 97 wynosiła ilość latarni 1191, produkcja roczna 3 563 160 cbm., ilość konsumentów prywatnych 3000, długość sieci 42 381 mtr. Z powyższych danych wynika, że pierwotny zakład w miarę rozwoju miasta okazał się za mały i musiał być rozszerzony. Miało to miejsce w latach 1878 i 1888. Obecnie znowu skutkiem coraz powszechniejszego używania gazu jako opału, zakład stanął prawie na granicy możliwej produkcji i zarząd miasta będzie musiał albo podjąć dalsze rozszerzenie gazowni, albo też przyjąć do innego sposobu oświetlania ulic.

VIII. Straż pożarna. W miejsce dawniejszej straży obywatelskiej, względnie ochotniczej, ustanowiono w r. 1877 na rachunek miejski zawodową straż pożarną, składającą się na razie z 10 osób. Strażnicę wraz z urządzeniem telegraficznem pomieszczono w budynku miejskim przy ulicy Wronieckiej № 1. Stałe pogotowie składało

się z 4 strażników, 1 nadstrażnika, woźnicy, wodociągowego, zaprzęgu i sikawki. Sieć drutów telegraficznych, służących zakładowi pożarnemu, układała się z 4-ech linii z prądem krążącym tylko w czasie użycia i 22-ma aparatami sygnałowymi. Oprócz tego miała strażnica połączenie telegraficzne z naczelnikiem straży ogniowej, dyrektorem policji, stróżem wieżowym na ratuszu i właścicielem młyna parowego p. Krotochwilem, który utrzymując dla swych zakładów fabrycznych własną straż ogniową, w razie pożaru w mieście udzielał pomocy.

W roku 1870 wszedł w życie nowo wydany regulamin dla straży pożarnej i pobudowano przy ul. Wronieckiej większą remizę, w której pomieszczono wszystkie sikawki i przyrządy. Kiedy w r. 1882 straż ogniowa p. Krotochwila przestała istnieć, pogotowie przy ul. Wronieckiej podczas nocy zdwojono, a chcąc także po prawej stronie Warty zabezpieczyć w razie pożaru rychłą pomoc, urządzono przy ul. Śródeckiej nr. 7 drugą strażnicę ze służbą nocną od godziny 8 wieczór do 6 z rana.

Urządzenie telegraficzne z prądem czasowym i udzielanie sygnałów za pomocą dłużej lub krócej trwającego dzwonięcia okazało się niedostatecznym, bo dawało powód do częstych omyłek. W r. więc 1884 zastąpiono prąd czasowy na sposób amerykański prądem stałym, łącząc dwie linie w jedną zamkniętą całość. Strażnica śródecka i urzędy policji rewirowej otrzymały obok telefonów aparaty Morsego, a strażnica główna 2 aparaty Morsego z przyrządami automatycznymi. To nowe urządzenie działa w ten sposób, że dając sygnał, wprawia się w ruch kółko piszące znaki, a znaki te (pismo Morsego) odbijają się na skrawku papieru odnośnego przyrządu Morsego, działającego automatycznie w głównej strażnicy.

W r. 1887 pobudowano osobny budynek dla straży ogniowej przy ul. Masztaleskiej nr. 3 i tam pomieszczono główną strażnicę. W roku 1892 powiększono liczbę strażników, których częściowo internowano w strażnicy albo pomieszczono w najbliższej okolicy. W r. 93 przeniesiono dodatkową strażnicę z ulicy Śródeckiej, na Chwaliszewo nr. 47. Zastęp straży składa obecnie 69 osób.

Z przyrządów posiada straż ogniowa 2 sikawki parowe, pompę parową, tender, wóz dla strażaków i przyrządów, 3 czterokolne cisnące sikawki ręczne, 3 sikawki do odprzodkowania, 4 wozy dla wężów, 3 motowidła dla wężów, 11 wozów do wody, z których 4 tak jest urządzonych, że w lecie służą do polewania ulic, 3 kadzie do wody, 3 przenośne drabiny składane, 20 drabin do zaczepiania i 2615 metrów gumowanych wężów konopnych.

Druty telegraficzne straży pożarnej mają średnicy 2 mm a długość ich wynosi 1800 mtr. Oprócz osobnego urządzenia telegraficznego dla straży pożarnej, posiada miasto urządzenie telefoniczne z 32 stacjami, które bezpośrednio z główną strażnicą komunikować się mogą.

Po za tem połączona jest strażnica telefonicznie z główną stacją telefoniczną na głównej poczcie, tak że wszyscy właściciele telefonów wprost z strażnicą główną porozumiewać się mogą.

Do Zakładów z higieną związek mających zaliczyć można jeszcze rolniczą stację doświadczalną w Jeżycach, która jednak, jak nazwa wskazuje, cele rolnicze ma głównie na widoku.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Odkazanie formaldehydem. S. Milewski sprawdzał zdolność odkażającą formaldehydu użytego do odkażania rękopisów i książek. Odkazanie udawało się, jeśli każdą książkę, każdy list, umieszczano na oddzielnej półeczce szafki hermetycznie zamkniętej, wewnątrz której rozwijano gazy formaldehydów. Książkę każdą trzeba było pozostawić z otwartymi kartkami, i to na 24 godziny, w szafce; książka zamknięta nie ulega odkażeniu. (Dyssertacja Petersburska. 1898).

Moskiewska Miejska Stacja Sanitarna po szeregu doświadczeń doszła do wniosku, że spalając, w celu odkażenia mieszkania, nawet 4 pastylki Scheringa na 1 cm.³ przestrzeni, nie można osiągnąć celu. Ani poduszki, ani ubranie złożone, ani książki — nie zostały odkażone; natomiast przedmioty płócienne, flanelowe, lub w płótno i flanele zawinięte, odkażeniu uległy. (Wracz. 1898. Nr. 30).

W kwestji mieszkaniowej. (p. Zdrowie, Zeszyt 151, str. 233). Czasopismo „Sociale Praxis“ 1897 Nr. 1—13, zawiera następujące wiadomości z dziedziny postępu na polu poprawy mieszkań.

W Altonie w ciągu lat 1894 — 1895 zbudowały towarzystwa dobra publicznego 6 domów z 54 mieszkaniem (123 pokojów ogrzewanych); w Augsburgu — 6 domów z 28 mieszkaniem (56 pok.); w Barmenie—12 domów z 24 m. (72 p.); w Brunświku—5 d. z 25 m. (74 p.); w Dortmundzie—20 d. z 120 m. (456 p.); w Duisburgu—28 d. z 45 m. (159 p.); w Frankfurcie nad Odrą — 10 d. z 67 m. (158 p.); w Hamburgu—6 d. z 78 d. (338 p.); w Lubece—3 d. z 15 m. (23 p.); w Strassburgu—2 d. z 17 m. (72 p.); w Sztutgardzie—52 domy z 185 mieszkaniem (327 pokojów ogrzewanych). W Bazylei ma być zatwierdzone nowe prawo mieszkaniowe dla całego kantonu: ustanawia się komisję mieszkaniową (z siedmiu osób), której podlegają inspektorzy mieszkań (z pensją 2700—4000 fr.); kary wynosić mogą 100 fr., ale za zamknięte mieszkania państwo płacić będzie odszkodowanie właścicielowi; możliwem jest wywłaszczenie. Rada miasta Szarlotenburga ogłasza następujące dane, przekonujące o potrzebie małych mieszkań: W 15% mieszkań przyjmowani są sublokatorzy; na 1000 osób płci męskiej wypada

74,8 (11,3) sublokatorów i 30,4 (3,6) mieszkających „kątem“ Stowarzyszenie imienia Abegga w Gdańsku ma obecnie do sprzedania 71 domów robotniczych w cenie 3200, 4200 i 5038 marek. Czynsz miesięczny, włączywszy spłatę, wynosi 16, 21, 29 marek. W Düsseldorfskim okręgu inspekcja mieszkaniowa wykryła następujące szczegóły: na 1137 zbadanych mieszkań znaleziono braki co do okien w 214 mieszkaniach, co do przestrzeni w sypialniach w 706 mieszkaniach, co do odosobnienia różnych płci—w 731 mieszkaniach.

10 grudnia 1897 r. zawiązały w Düsseldorfie 40 towarzystw budowlanych nadreńskich „Stowarzyszenie popierania budowy mieszkań robotniczych w prowincjach Nadreńskich.“

W Gütersloh sprzedaje się niezamożnym place pod budowę za bardzo małą cenę i wypożycza kapitał budowlany na 4 od sta. W okręgu Gummerzbach Towarzystwo Ubezp. Nadreńskie wypożyczyło 600000 marek Stowarzyszeniu budowy tanich domków. W Kolonji sprzedało towarzystwo „Bau -und Spargenossenschaft Köln—Nippes“ 12 domków robotniczych, buduje 10 nowych; czynsz miesięczny, włączywszy w to i spłatę, wynosi 28 do 32 marek. W Lipsku sprawdzono, że rozmiar mieszkań powiększył się w roku 1895 w porównaniu z rokiem 1885, zaludnienie na 1 pokój i 1 m.³—zmniejszyło się; ceny mieszkań małych—podniosły się, większych—spadły. Zarząd miasta Pforzheim buduje 5 domów z 30 mieszkaniami robotniczymi. W Poznaniu od roku 1892 oglądane są systematycznie wszystkie mieszkania; do lutego 1897 obejrzano $\frac{1}{3}$ mieszkań, z tych 200 oprózniono. W Ulmie miasto zbudowało 27 domów (120 mieszkań familijnych po 2 pokoje i kuchnia).

Liczba ludności zamieszkującej jeden dom wzrosła prawie we wszystkich dużych miastach od roku 1890-go do r. 1895-go. Mianowicie wypada na jedną nieruchomość w roku 1890 (1895): w Berlinie 73,0 (72,1), we Wrocławiu 49,7 (51,2), w Monachjum 31,9 (34,4), w Kolonji 14,6 (15,3), w Halli 25,3 (25,9), w Magdeburgu 34,9 (35,2) mieszkańców. (Hyg. Rund. 1898 Nr. 14). Ss.

* * W Bazylei postanowiono zbudować 4 domy dla urzędników kolei miejskiej. Mieszkanie składać się będzie z kuchni o piecyku gazowym, 2 lub 3 pokoi, mansardy, piwnicy i komórki, a kosztować będzie 340 resp. 450 franków (Soc. Praxis. Nr. 23. 97). Towarzystwo Ubezpieczeń Badeńskie wypożyczyło 373.360 marek na budowę mieszkań robotniczych (Volskswohl, Nr. 8. 97). W Bochum zarząd miasta przystąpił jako akcjonariusz do tow. budowy mieszkań robotniczych, wnosząc 50,000 marek. W Monasterze (Münster) miasto buduje za 63,000 marek 4 domy z 20 mieszkaniami (czynsz od 136—200 marek). W Lindau dało miasto na ten-że cel 100,000 marek. W Pforzheim buduje miasto mieszkania dla robotników gazowni miejskiej. (Soc. Praxis. Nr. 17. 97). Dr. Solbrig zwiedził w Lignicy na 25 ulicach 780 mieszkań. 311=40% składało się z jednej tylko izby, 403 miało po 2, a 66 po 3 izby. W $\frac{3}{4}$ mie-

szkań przestrzeń sześcienna izby nie przenosiła 60 cm.³, w połowie — na mieszkańca nie wypadło więcej niż 20 cm.³. 17% było bardzo wilgotnych. Cena 1 m.² w najmniejszym mieszkaniu wynosiła 4,18 marek, a w najlepszym: 1,08 marek. (Soc. Praxis. Nr. 20. 97). W Kapsztacie zarząd miejski uznał 28 domów za niezamieszkalne i — odkupił, przeznaczwszy na to 7,000 funtów szt. (Soc. Prax. Nr. 20). W Moguncji ustanowiono inspektorat mieszkań, który zwiedziwszy już 4,000, uznał 29 za niezamieszkalne, 41 — warunkowo mieszkalne. (Soc. Praxis. Nr. 18). W Badenie również ustanowiono takich inspektorów. O innym rodzaju urzędów mieszkaniowych pisze Rettich, który proponuje stworzenie instytucji oglądającej mieszkania do wynajęcia i wynajmującej je. Wydatki na anonse, tracone przez obie strony obecnie, pokrywają koszt takiego biura. (Soc. Prax. Nr. 23). O sypialniach uczniów lipskich pisze Zeitsch. J. Schulgesundh. Nr. 3. 98. W jednej szkole (VI szkoła okręgowa) wypadło przeciętnie 9,21 cm.³ na śpiącego. W 28 z 33 przypadków nie było tyle łóżek ile osób. W jednym przypadku 4 osoby spały w 2 łózkach na przestrzeni 9,62 m.², w innym — 9 osób w 6 łózkach na przestrzeni 10,50 m.². W innej szkole (Gohlin, bogatsze dzieci) wypadło na głowę 11,97 cm.³, w trzeciej (I wyższa szkoła obywatelska) — 16,63 cm.³. Ale minima spotykane w tych szkołach wynosiły: 3,4 m.³, 3,5 m.³ na głowę. (Hyg. Rund. 1898. Nr. 6). Ss.

Kalle. **W sprawie lekarzy szkolnych w Wiesbaden.** (Deutsche Vierteljahrsschrift für öffentl. Gesundheitspflege. Band XXX. Heft. 3).

Mianem „szkolnych“ zwykliśmy tych lekarzy oznaczać, których obowiązkiem jest, z jednej strony, baczyć na to, aby szkoła nie była rozsądnikiem chorób zakaźnych, z drugiej zaś, aby wykład szkolny nie wywierał szkodliwego wpływu na ustrój ucznia.

Równie ważną jest rzeczą, aby szkoły ludowe posiadały lekarzy, którzyby, obok czuwania nad przestrzeganiem zasad higieny, potrafili władze szkolne zachęcić do pilniejszego zwracania uwagi na rozwój fizyczny powierzonych im dzieci.

Praca lekarzy na niwie wychowania fizycznego wyda dobre owoce tylko wtedy, jeżeli znajdzie sersze uznanie i zrozumienie, a zarazem skuteczne poparcie ze strony kół nauczycielskich. Należy w tych ostatnich wpoić przekonanie, że lekarz szkolny nie jest urzędnikiem, krzyżującym ich plany, lecz współpracownikiem w dziele racjonalnego wychowania dorastającego pokolenia.

Mając na względzie dane powyższe, miasto Wiesbaden postanowiło, tytułem próby, powierzyć czterem lekarzom miejskim pełnienie obowiązków lekarzy szkolnych za odpowiednim wynagrodzeniem.

Zadanie lekarzy szkolnych polegać ma:

1. Na pilnym zwracaniu uwagi na zdrowotność pomieszczeń i urządzeń szkolnych, opalanie, oświetlenie i wentylację.

2. Na baczeniu, by wykłady odbywały się w sposób najbar-
dziej dla dzieci odpowiedni.

3. Na badaniu stanu zdrowia wychowawców, a zwłaszcza pod-
czas epidemji.

Jednocześnie okólnikiem zawiadomiono rodziców uczniów o usta-
nowieniu nowego porządku, tłumacząc doniosłość działalności leka-
rzy szkolnych.

Roczna próba wydała rezultaty nader pomyślne, tak, że po-
stanowiono liczbę lekarzy szkolnych powiększyć o dwóch.

Oto główne punkty regulaminu dla lekarzy szkolnych.

Obowiązkiem lekarza szkolnego jest zbadanie każdego nowo-
wstępującego ucznia i orzeczenie, czy tenże winien stale znajdować
się pod opieką lekarską i czy stan jego nie wymaga jakichkolwiek
względów szczególnych.

O każdym dziecku prowadzić należy osobne, t. zw. świadectwo
zdrowia (Gesundheitsschein).

Co dwa tygodnie lekarz obowiązany jest obeirzeć, przynaj-
mniej powierzchownie, wszystkich uczniów. Leczenie ich nie jest
zadaniem lekarza szkolnego.

Raz lub dwa razy do roku odbywa się rewizja gmachu szkol-
nego, w celu zbadania czystości i higieny urządzeń i pomieszczeń.

Raz do roku lekarze szkolni nadsełają do władzy raporta oraz
tablice statystyczne.

Prowadzone o każdym dziecku świadectwo zdrowia zawiera
następujące rubryki:

Stan ogólny, wzrost, wagę, obwód tułowia, piersi i brzuch,
choroby skóry (pasożyty), kolumnę pacierzową i kończyny, oczy i by-
strość wzroku, uszy i słuch, jamę ustną i nosowo-gardzielową, wre-
szcie uwagi dla wiadomości rodziców i opiekunów.

W ciągu roku szkolnego 1896/97 zbadano 1,700 nowowstępują-
cych dzieci; z tych u 250 stwierdzono różnorodne stany chorobowe,
o których zawiadomiono rodziców, zalecając tymże zasięgnięcie po-
rady lekarskiej.

Co się tyczy rewizji urządzeń higienicznych, to należy oddać
sprawiedliwość zwierzchności szkolnej, że się tą sprawą zajęła gor-
liwie i sprawiedliwym wymaganiom chętnie zadość czyniła.

Aleksander Wertheim.

*Rabot. Mąka fałszowana. Annales d'Hygiène publique et de
médecine légale. Nr. 7. 1898.*

Autor poddał analizie kilkanaście gatunków mąki, z różnych
miejsc i przy różnych okolicznościach zebranej. Przekonano się, że
większość próbek, posiadając nieraz bardzo nieznaczną ilość normal-
nych i pożywnych składników: krochmalu, gluteiny, tłuszczu i t. p.,
zawierała natomiast sporą domieszkę substancyj mineralnych, jak
siarczan wapnia i inne; wykrywano także piasek, ziarna pszenne
i jęczmienne i t. p. Rozumie się, że mąka o podobnym składzie

wywoływać może różne zaburzenia w przewodzie pokarmowym i za bezwzględnie szkodliwą poczytywaną być powinna. Rozbioru dokonywano drogą chemiczną i mikroskopową. I. L.

REGULAMIN TOWARZYSTWA HYGJENICZNEGO *).

Działalność Towarzystwa.

1. Rada Towarzystwa ześrodkowyywa w sobie jego czynności, kieruje niemi i jest jedynym organem Towarzystwa, reprezentującym je wobec władz rządowych.

2. Środki, za których pomocą Rada Towarzystwa wykonywa przez Ustawę określone (§ 1 Ust.) zadania jego, dzielą się na kategorie następujące:

*) Projekt regulaminu został opracowany przez dra J. Polaka, poczem przedyskutowany w komisji specjalnej i na posiedzeniach Rady, przedstawia się w ostatecznej Redakcji tak jak go dziś podajemy. We wstępie do projektu dr. Polak następujące podał motywy

Ogólne zasady, które kierowały ułożeniem regulaminu niniejszego były następujące:

1) Że Towarzystwo Hygjeniczne dążąc do rozwoju nauki sanitarnej, za główny cel jednak bezpośrednio do podniesienia zdrowotności kraju dążyć winno.

2) Że zastąpić musi w tym względzie nietylko wogóle słabą na innych polach inicjatywę sanitarną, ale nawet ustawodawstwo i pomoc winno władzy dostarczyć w zastosowaniu środków do zmniejszenia śmiertelności i chorobowości dążących;

3) Że pomimo wielkiego braku specjalistów w sprawach zdrowotnych w kraju naszym, połączone siły inteligencji znakomicie przy nadanym kierunku ogólnym spożytkować się dadzą i nieobliczonej doniosłości następstwa dla zdrowia kraju sprowadzić mogą;

4) Że każdy członek przez sam fakt płacenia składki zaznacza współczucie zdrowiu społeczności, lecz że z drugiej strony współczucie to może być trwałem i usprawiedliwionem tylko przy produkcyjnej działalności Towarzystwa, działalność ta zaś nie inaczej jak tylko przez pracę jak największej liczby członków da się osiągnąć; skąd wniosek wypada, że nietylko składek ale i pracy od członków swych Towarzystwo pożąda, że winno tedy dać możność wszystkim wzięcia czynnego w pracach Towarzystwa udziału przez utworzenie programu, w którym wszelkie siły spożytkowane, zachęczone, racjonalnie ugrupowane i należycie kierowane ku wspólnemu celowi być mają. Jakoż niewątpliwie przewidzieć można, że sama idea Towarzystwa wróży mu tylko wówczas powodzenie gdy powyższy postulat wymagany będzie, oraz że tem chętniej społeczeństwo pod sztandary zdrowia zaciągać się będzie im bardziej prócz pieniężnego podziału i pracę swą poświęcać będzie mogło, i praca ta wielokrotnie wartością swą samą składkę przewyższy.

a) Opracowywanie kwestji z dziedziny higieny i w szczególności zajęcie się sprawami zdrowia publicznego w kraju,

b) Gromadzenie i powiększanie zasobów materialnych Towarzystwa.

3. Organami Towarzystwa ku osiągnięciu jego zadań są wytwarzane przez Radę wydziały. Stałe wydziały Towarzystwa są następujące:

a) Wydział biologiczny, chemiczno-fizyczny i statystyczno-meteorologiczny.

b) Wydział higieny wychowawczej.

c) Wydział higieny zawodowej i przemysłu.

d) Wydział higieny ludowej.

e) Wydział higieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych.

f) Wydział higieny szpitali i przytułków.

g) Wydział higieny miast i mieszkań.

4. Powyższe wydziały mają za zadanie opracowanie pytań, odnoszących się do danej społeczności z zakresu higieny. Wyniki prac poszczególnych wydziałów będą komunikowane Radzie Towarzystwa.

5. Każdy wydział wybiera z pośród siebie przewodniczącego i sekretarza.

6. Wszyscy członkowie rzeczywiści Towarzystwa mają prawo brać udział w obradach poszczególnych wydziałów; w głosowaniu zaś uczestniczą tylko ci członkowie, którzy do danego wydziału stale należą.

7. Stałymi członkami wydziałów są ci z pośród rzeczywistych członków Tow., którzy wyrazili życzenie należenia do danego wydziału i zatwierdzeni zostali w tym charakterze przez Radę Towarzystwa. Każdy z członków może należeć do jednego lub kilku wydziałów.

8. Rada Towarzystwa rozpoznaje i nadaje dalszy bieg wnioskowi poszczególnych wydziałów.

9. Nadto do obowiązków Rady należy:

a) Tworzenie oddziałów Towarzystwa w innych miejscowościach kraju (§ 3 Ustawy).

b) Zakładanie pracowni higienicznych.

c) Założenie muzeum higienicznego.

d) Założenie biblioteki specjalnej.

e) Urządzanie odczytów publicznych z dziedziny higieny, oraz wystaw higienicznych.

f) Wyznaczanie premjów i zasiłków na wydawnictwa z dziedziny higieny.

g) Urządzanie zjazdów higienistów zamieszkałych w kraju.

h) Starania o urządzenie zakładów dezynfekcyjnych, tanich pralni i kąpeli publicznych, zakładów gimnastycznych, szkół kucharskich, domów dla robotników i t. p.

10. Wreszcie do Rady Towarzystwa należy również podjęcie inicjatywy utworzenia dobrowolnego nadzoru sanitarnego.

11. Celem wykonania zadań, przewidzianych w § 9 i 10 niniejszego Regulaminu, Rada może tworzyć delegacje bądź stałe, bądź czasowe.

12. Oddziały (filje) Towarzystwa mogą być, za zezwoleniem Warszawskiego Generał-Gubernatora, zakładane w różnych miejscowościach kraju na życzenie przynajmniej dwudziestu członków rzeczywistych Towarzystwa w danej miejscowości zamieszkałych.

13. Członkowie oddziałów korzystają ze wszystkich praw członków rzeczywistych Towarzystwa.

14. Oddziały obierają z pomiędzy siebie prezesa, wice-prezesa i sekretarza, z których pierwszy przewodniczy na posiedzeniach, podpisuje korespondencję i wogóle reprezentuje Oddział Towarzystwa, drugi jest jego zastępcą, sekretarz zaś prowadzi protokoły, oraz biuro i kasę Oddziału.

15. Oddziały Towarzystwa mogą bezpośrednio znosić się z Władzami i instytucjami miejscowymi w sprawach Oddziału dotyczących; wszelka inna korespondencja odbywa się za pośrednictwem Rady Towarzystwa.

16. Stosunek Oddziałów do Rady Towarzystwa jest następujący:

a) Rada opracowuje lub rozpoznaje opracowane przez Oddział instrukcje i wyjednywa zatwierdzenie Generał-Gubernatora (Ust. § 3).

b) We wszystkich sprawach ważniejszych lub ogólniejszego znaczenia Oddziały przedstawiają Radzie do zatwierdzenia swe uchwały, przed wprowadzeniem ich w wykonanie.

c) Oddziały przesyłają Radzie co pół roku sprawozdania ze swej działalności.

17. Na zebrania ogólne Towarzystwa Oddziały przysyłają delegatów celem popierania spraw Oddziału.

18. Wszystkie czynności Towarzystwa, wyszczególnione w § 1 i 2 Ust. i w niniejszym Regulaminie mogą być wykonywane przez Oddziały po uprzednim rozpoznaniu i zatwierdzeniu projektów Oddziału przez Radę Towarzystwa.

19. Sprawy swoje, należące do atrybucji zebrań ogólnych (§ 21 Ust.), Oddziały wnoszą na te zebrania za pośrednictwem Rady, komunikując je piśmiennie przynajmniej na miesiąc przed zebraniem.

20. Prezesowi Oddziału służy prawo zbiorowego przedstawiania kandydatów na członków rzeczywistych Oddziału do balotowania przez Radę (§ 8 Ust.), która wynik balotowania jemu też komunikuje. Członkowie rzeczywisci Oddziału wnoszą swe składki bądź bezpośrednio do kasy Towarzystwa, bądź za pośrednictwem biura Oddziału. Wpływy składek od członków rzeczywistych Od-

działu, jako też listę przyjętych przez Oddział członków zwyczajnych, wraz z opłatą od nich pobraną, prezes Oddziału przesyła Radzie Towarzystwa w terminach miesięcznych.

21. Wszystkie fundusze ze składek członków oddziałów oraz fundusze z wszelkich innych źródeł (§ 11 Ust.), o ile nie mają zastrzeżonego wyraźnie przeznaczenia na rzecz Oddziału lub na cele specjalne, stanowią własność ogólną Towarzystwa i dysponowane będą według § 12, 13 i 21 Ust. Dla bliższego rozważenia potrzeb Oddziałów, i celem umieszczenia w budżecie na ich rzecz potrzebnej sumy Oddziały przysyłają na zebranie ogólne delegatów (Reg, § 17).

22. Najpóźniej w dniu 20 stycznia prezesi Oddziałów przesyłają Radzie Towarzystwa sprawozdania roczne z działalności oddziałów celem uwzględnienia owych sprawozdań w ogólnym sprawozdaniu rocznym z działalności Towarzystwa (§ 15 oraz 25 Ust.)

23. Oddziały mają prawo używania pieczęci podług wzoru podanego przez Radę Towarzystwa,

24. Wszystkie paragrafy Ustawy War. Tow. Hyg. obowiązują bezwarunkowo Oddziały Towarzystwa.

Posiedzenia Rady i Wydziałów.

25. Rada Towarzystwa zbiera się przynajmniej dwa razy na miesiąc w dniach i godzinach, które oznacza co rok na pierwszym swem posiedzeniu po ukonstytuowaniu się (§ 26 Ust.). W razie potrzeby Prezes Rady zwołuje posiedzenie nadzwyczajne.

26. O posiedzeniach Rady stałych i nadzwyczajnych Sekretarz Rady zawiadamia członków za pomocą kartek, w których porządek dzienny oznaczony być winien.

27. W wypadkach wyjątkowych Rada, na wniosek Prezesa, może zmienić porządek dzienny.

28. Wydziały Towarzystwa na początku każdego roku kalendarzowego układają terminy swoich posiedzeń stałych i wykaz ich komunikują Radzie, oraz rozsyłają swoim członkom.

29. Sekretarz Rady z każdego jej posiedzenia sporządza treściwy protokół, sekretarze zaś wydziałów gromadzą prace tychże i w streszczeniu komunikują Radzie.

30. Protokoły Rady winny być redagowane z zastosowaniem się do uwagi prot. § 29 Ust. i podpisywane przez członków obecnych na posiedzeniu.

31. Każdy członek wydziału, mający przedstawić referat, lub wygłosić odczyt, winien złożyć uprzednio Sekretarzowi streszczenie swej pracy. Bez dopełnienia tego warunku nie może być dopuszczony do referatu lub odczytu.

32. Na początku każdego roku biuro Rady układa wykaz ogólny stałych posiedzeń wszystkich wydziałów.

G ł o s o w a n i e.

33. Pod głosowanie poddawane być mogą jedynie wnioski w sprawach, zapisanych na porządek dzienny. Wyjątek stanowią sprawy nieprzewidziane, a naglące; w tym przypadku członkowie obecni przede wszystkim przez głosowanie rozstrzygnąć winni, czy je za takie uważają (Reg. § 21).

34. Wniosek, mający być poddany głosowaniu, winien być zawsze sformułowany na piśmie przez wnioskodawcę i przez Prezesa odczytany.

35. W głosowaniu biorą udział tylko obecni na posiedzeniu członkowie rzeczywiści Towarzystwa.

36. Głosowanie odbywa się jawnie lub tajnie. Głosowanie tajne jest bezwzględnie konieczne we wszystkich sprawach, mających choćby pośrednio charakter osobisty.

37. Głosowanie jawne odbywa się przez podniesienie ręki. Prezes zapytuje przede wszystkim, kto jest za wnioskiem i liczy głosy; następnie w każdym przypadku zapytuje: kto jest przeciw wnioskowi?

38. Głosowanie tajne odbywa się z listy przez wrzucenie gałek do urny, albo przez składanie kartek z wyrażeniem zdaniem.

39. Przy głosowaniu współcześnie na większą liczbę kandydatów na członków Towarzystwa, głosowanie tajne należy odbywać przez składanie na ręce Prezesa listy imiennej kandydatów. Prezes obliczanie głosów porucza czterem zaproszonym skrutatorom, którzy wynik tajnego skrutynium doręczają Prezesowi, celem ogłoszenia na temże posiedzeniu.

40. Przy każdym głosowaniu liczba głosów za i przeciw ma być zapisana w protokule.

41. Jeżeli wniosek składa się z kilku części, to głosowanie odbywa się najpierw nad przyjęciem wniosku w zasadzie, potem nad oddzielnymi jego częściami osobno, wreszcie nad przyjęciem wniosku w ostatecznej redakcji.

Postanowienia treści rozmaitej.

42. Przyjmowanie kandydatów w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa odbywa się w ten sposób, że na posiedzeniu Rady odczytują się nazwiska kandydatów, balotowanie zaś odbywa się na posiedzeniu następnem, lub, w razie uznania Rady, na temże posiedzeniu.

43. Corocznie po ukonstytuowaniu się Rada wybiera prezydium (Prezesa, Vice-Prezesa, skarbnika i sekretarza).

44. Zastępcy członków Rady (§ 21a Ust.) wybierani są co rok, w liczbie dwunastu, z pomiędzy członków rzeczywistych Towarzystwa.

45. Zastępcy członków Rady uczestniczą w jej posiedzeniach i biorą udział w dyskusji, lecz nie głosują i nie mogą być wybierani do prezydium. W razie wyjazdu i w ogóle dłuższej nieobecności członka Rady, Rada wzamian nieobecnego zaprasza jednego z zastępców, który czasowo wchodzi w prawa rzeczywistego członka Rady.

46. Dla pracowni, muzeów, bibliotek i innych instytucji Towarzystwa, wymienionych w § 2 Ust., wypracowane będą specjalne przepisy, skoro instytucje takie powstaną.

Komisja Rewizyjna.

47. Komisja rewizyjna składa się z trzech członków rzeczywistych Towarzystwa, nie należących do składu Rady. Najstarszy wiekiem przewodniczy w komisji.

48. Przynajmniej raz do roku z urzędu, a nadto, ilekroć komisja potrzebę tego uzna, albo Rada lub Prezes Towarzystwa tego zażąda, komisja obowiązana jest dopełnić rewizji funduszków i rachunków Towarzystwa.

49. Obowiązkiem Komisji rewizyjnej jest sprawdzenie wykonania zamierzeń budżetowych i obrotu funduszków, tak własnością Towarzystwa będących, jak i pod jego opieką zostających, przy czem za podstawę służyć mają regulaminy i postanowienia Towarzystwa. Nadto, obowiązkiem komisji jest sprawdzanie inwentarza ruchomości Towarzystwa.

50. O dniu i godzinie przystąpienia do czynności przewodniczący komisji rewizyjnej zawiadamia Prezesa, Skarbnika i Sekretarza Rady.

51. Przy każdej rewizji Skarbnik składa do obliczenia i stwierdzenia cały zasób znajdujących się w kasie gotowizny i papierów procentowych, tudzież dowody depozytowe i księgi rachunkowe.

52. Z dokonanej rewizji Komisja sporządza protokół, który w odpisie składa Prezesowi Towarzystwa dla zakomunikowania Radzie na najbliższym posiedzeniu.

53. Wszelkie wnioski Komisji rewizyjnej winny być złożone i wymotywowane na piśmie.

54. W razie potrzeby Komisja rewizyjna, po uprzednim porozumieniu się z Prezesem Towarzystwa, ma prawo do udziału w swych czynnościach zaprosić biegłych z głosem doradczym.

KORRESPONDENCJA.

Z powodu „Uwag nad projektem ustawy urządzenia pomocy lekarskiej w gub. Piotrkowskiej.“

W zeszycie 155 „Zdrowia“ znajdujemy kilka uwag dotyczących projektu ogłoszonego w № 25 Medycyny z r. b. Na uwagi te, które wyszły z pod pióra kol. Fr. Grodeckiego, pozwała sobie Komisja, która projekt opracowała, odpowiedzieć co następuje:

Każdy kto projekt rzeczony czyta pamiętać koniecznie winien, że opracowując go, należało nieustannie mieć na względzie zadośćuczynienie trzem następującym wymaganiom: 1) wyznaczyć personelowi lekarskiemu takie zadania, które tenże był by w możności spełnić sumiennie; 2) dać temu personelowi pensje, któreby stanowiły podstawę jego bytu materialnego, nie obciążając jednocześnie zbyt mocno istniejącej stopy podatkowej mieszkańców wsi; 3) pamiętać, do pewnego stopnia, układając swój projekt, o szemacie, jaki nam w zatwierdzonym projekcie Płockim poleciła odezwa p. Inspektora Lekarskiego.

Co się poszczególnych zarzutów tyczy, to oto wyjaśnienia: „Z bezpłatnej pomocy lekarskiej ma korzystać nie więcej, jak 40% ogółu ludności“— pisze kol. Grodecki (str. 450). Tymczasem projekt nasz daje *całej* 100% ludności pomoc *bezpłatną* w przypadkach następujących: 1) przy poradach; 2) w przypadkach ambulatoryjnie leczonych; 3) w szpitalach obwodowych; 4) w lecznicach obwodowych. Cyfra 40% dotyczy tylko chorych leczących się w domu własnym.

Upada więc zarzut (str. 451): „że z bezpłatnej pomocy lekarskiej ma korzystać zaledwie 40% ludności.“

Co się tyczy leków, to *cała* (100%) ludność *bezpłatnie* korzystać ma z leków w ambulatorjach wydawanych, sami kupują sobie leki z aptek tylko chorzy zamożni w domu się leczący; na leki z aptek dla 40% ludności (mało—lub niezamożnej) w budżecie wyznaczono sumę roczną w ilości rs. 9,000. Więc nie wszystkim „za leki złożone wypadnie płacić.“ (str. 452).

Co się tyczy dojazdów do chorych, to: 1) niewątpliwie dobrze by było dać lekarzowi pewien ryczałt na konie, ale podniosło by to wydatek na lekarza o 300—350 rubli rocznie, t. j. o 33% jego pensji—suma bardzo wielka; 2) nawet lekko chorzy bez skrupułu wzywaliby lekarza do siebie, zamiast trudzić się do ambulatorjów; 3) obecnie panujące stosunki („brak koni bywa powodem, że... chory nie udaje się do lekarza“)... zmieniają się stanowczo, gdy lekarz bę-

dzie mieszkał o wiele bliżej; gdy nie na mile, lecz na wiorsty odległość tę liczyć wypadnie.

Nigdzie nie zastrzeżono, by jednym z lekarzy szpitalnych nie mógł być lekarz obwodowy. Prawdopodobnie szpitale powstaną w miastach i miasteczkach, gdzie obowiązki lekarza szpitalnego obejmie lekarz wolnopraktykujący; pensja lekarza szpitala o 20 łózkach nie mogła być wyznaczoną tak wysoko, by miała stanowić podstawę bytu materialnego. Toż samo tyczy się lekarza przytułku.

Wreszcie, myśl „obciążenia zamożniejszych pewnym dodatkiem do ogólnie przyjętej normy“ podatku — na w mowie będącą organizację — nie da się uskutecznić ze względów praktycznych. Nie ma nadziei, by administracja chciała co pewien czas klasyfikować ludność wsi i osad na inne grupy podatkowe, niż istniejące, — dla celów organizacji lekarskiej. Należało się trzymać klasyfikacji istniejącej, co też uczyniliśmy; przytem określanie zamożności zwykle dla wsi przyjęte — stosownie do rozmiarów gruntu, ma tak wielkie wady, że jednogłośnie musiało być potępione.

Organizacja zapewniająca pomoc bezwzględnie bezpłatną dla całej ludności wsi i osad byłaby niewątpliwie ideałem. Ale wydatek na taką organizację byłby chyba trzykrotnie większym, od wydatku (Rs. 165,945 rocznie w gub. Piotrkowskiej) przez nas oznaczonego. A to dla tego: 1) że lekarz musiałby mieć pensję wyższą i dodatek na rozjazdy; 2) że liczba lekarzy musiałaby być znacznie większą, bo o bezpłatną pomoc lekarza i o bezpłatne leki zwracano by się wielokroć częściej, niż to czynić będzie ta część (60%) ludności, która podług naszego projektu ma płacić lekarzowi za wizyty u siebie w domu. To też ze względów ekonomicznych ideał taki jest obecnie niewykonalnym.

Dr. S. Sterling.

Notatki bibliograficzne.

S. Serkowski. — Podręcznik do rozpoznawania drobnoustrojów. (Posobje dla rozpozn. mikrobow). Charków. 1898. W dogodnym formacie małej ósemki i w nader estetycznej postaci, wydana przez rodaka naszego p. Serkowskiego książka, zawierająca 360 stron druku, została nagrodzoną medalem złotym przez Uniwersytet Charkowski. Jest to w istocie świetny podręcznik i rozmiarem swym i układem wybornie nadający się do potrzeb lekarza i higienisty przy pracach bakterjologicznych. Zawiera ona opis 322 rodzajów drobnoustrojów, spis ich alfabetyczny, rozprawę o znaczeniu diagnostycznym kolonji mikrobow, tabele diagnostyczne i przepisy bar-

wienia. W przedmowie do książki tej prof. Skwarcow powiada: „Ku największemu zadowoleniu memu temat przez wydział podany zdołał zainteresować badacza wzorowego i niezmordowanego S. Serkowskiego, który rok czasu poświęcił opracowaniu rzeczy. Przedstawiony elaborat wywołał podziw w Wydziale i w innych, którzy obznajmili się z książką, z powodu nietylko znakomicie zebranych szczegółów z literatury, ale również z powodu znakomitego wykonania licznych rysunków, oryginalności i logiczności swej.“ O ile wiemy, autor zamierza wydać dzieło swoje i w polskim przekładzie.

Prof. Howitz. — **Dla czego chorują nasze kobiety** (przełożył K. Jakubowicz). Warszawa, 1898. Dziełko zawierające 100 stron formatu ósemki, należy do bardzo pożytecznych wydawnictw z dziedziny higieny popularnej. W pięciu rozdziałach autor przytacza kolejno: ważniejsze szczegóły anatomiczne, choroby u dzieci częściej się przytrafiające a pozostawiające ślady na przyszłość, higienę szkół żeńskich, ćwiczenia, różne rodzaje sportu i specjalną higienę funkcji rodzajnych, mianowicie miesiączkowania.

Dr Ludwik Kadler. — **O środkach ochronnych od chorób wenerycznych.** Wydanie drugie. 1887. 135 str. Do zalet książeczki należą dobrze zredagowane przepisy higieniczne do całości kultu Wenery należące oraz styl i język dobry. Atoli książka nie jest pozbawiona wad i jako taka nawet za obosieczną w stosunku utylitarnym uznana być winna, albowiem wady te polegają na wprowadzeniu wielu niepotrzebnych, rozbudzających wyobraźnię szczegółów; wypadki kazuistyczne z własnej praktyki również w wielu miejscach stanowią balast. P.

Leyden. — **Podręcznik djetetyki i leczenie przez odżywianie.** Berlin. 1898. Tom I. Część 2. Stronic IV + 200 dużej 16-ki, Rysunków 36 *).

M. Mendelsohn (z Berlina). — **Technika i komfort żywienia,** czyli o własnościach fizycznych pokarmu (jego ciepłota, stan skupienia, objętość), o przyrządach do przygotowania potraw, o technice podawania chorym pożywienia i t. p.

W. Leube (z Würzburga). — **Sztuczne odżywianie,** a więc: 1) Za pomocą sondy przełykowej. 2) Za pomocą lewatyw: z wodanów węgla, białkanów, tłuszczów, trzustki, mleka, składu mieszanego. 3) Drogą podskórną: istotami proteinowymi, wodanami węgla, tłuszczami.

F. A. Hoffmann (z Lipska). — **Lecznictwo djetetyczne.** a) o różnych djet postaciach (mięszana, białkowo-tłuszczowa, przeważnie tłuszczowa, przeważnie z wodanów węgla), b) Lecznictwo djetetyczne. 1) odżywianie nadmierne, 3) jarstwo, 4) djeta sucha, 5) djeta mleczna, 6) leczenie serwatką, 7) leczenie winogronami, 8) lecz. cytrynami, 9) wodolecznictwo i leczenie źródłami mineralnymi, 10) znaczenie soli w djecie.

S. Sterling.

*) Patrz „Zdrowie“ Nr 149, str. 109.

K R O N I K A.

Ruch ludności w Warszawie w roku 1897. Cyfra ludności w d. 9 lutego r. 1897 wynosiła 601,408 (285,160 mężczyzn i 316,248 kobiet). Liczba urodzeń na 1000 ludności wyniosła 38,16 (średnio z okresu 10-letniego od r. 1887 — 1896 wynosi ona 43,17). Według wyznań liczba urodzeń wyniosła: u protestantów 42,86 (średnio z 10-letniego okresu 45,62), u katolików 40,79 (42,53), u prawosławnych 34,10 (36,82), u żydów 34,09 (42,31). Liczby noworodków nieślubnych na 1000 mieszkańców były: bez różnicy wyznań 4,06 (5,70), u katolików 6,19 (7,20), u prawosławnych 4,03 (6,42), u protestantów 2,69 (3,51), u żydów 0,71 (1,08). Na 100 noworodków żywych liczono wogóle 10,64 nieślubnych. Liczba noworodków martwych była 2 na tysiąc mieszkańców. Ślubów na 1000 mieszkańców zawarto 9,21 (średnio z okresu 10-letniego wypada 9,96). Zmarło osób 12404 (mężcz. 6,338, kob. 6,066); prócz 1085 przyjezdnych i żołnierzy (674 mężcz. i 411 kob.) Razem zmarło 14,693. Nie licząc osób ostatniej kategorii śmiertelność na 1000 wyniosła 20,62 (średnio w ciągu 10 lat 25,03); najmniejsza, jak zwykle, była u żydów (17,36, średnio 22,07), nie licząc prawosławnych, u których mała liczba urodzeń warunkuje wyjątkowo niską śmiertelność (13,08, śr. 16,10); śmiertelność u katolików wyniosła 23,09 (27,19), u protestantów 22,21 (27,25). Z chorób pomórkowych zmarło 14,40 (średnio 16,36%) ogólnej cyfry zmarłych. Najwięcej osób zmarło od nieżytu kiszek (14,83%), zapalenia płuc (12,26%) suchot płucnych (10,35%) z liczby chorób pomórkowych, płonica zabrała 3,36% ogólnej liczby zmarłych; drugie miejsce zajmuje ospa (przeszło 2%).

Propaganda przeciwko gimnastyce. Dr. Stanisław Kamieński („Krytyka lek. № 6 i 7), ośmieszając Pestalozziego, Froebła, Johna i Linga, krytykuje niezmiernie surowo całą gimnastykę nowoczesną, która zawdzięczać ma powodzenie swe błędnym teorjom i szkodliwej propagandzie samouków, oraz przeczyć ma zasadom nowoczesnej fizjologii i higieny. Główne podstawy na których opiera autor krytykę są redukują się do tego, iż gimnastyka odbywa się w przestrzeniach zamkniętych i że przeważnie dotyczy górnej połowy ciała. Autor co do historii nowoczesnej gimnastyki zapomina, że lubo inicjatywę jej dali samoucy, to, przecież i do wielu innych odkryć sławnych stosuje się również, że jednak w dalszym ciągu lekarze bardzo troskliwie zajmowali się badaniem jej znaczenia, że w Szwecji nauczyciele gimnastyki posiadają stopnie z anatomji i fizjologii i anatomja w centralnym instytucie gimnastycznym w Stokholmie wykłada się w prosektojum. Któżby się na to nie zgodził, że gimnastyka odbywać się musi w dobrej atmosferze, że można zalecać w niej pewne modyfikacje, że zatem można krytykować obecny system ćwiczeń gimnastycznych w szkołach, naprzykład w warszawskich, ale zważywszy również należy, że w szkołach racjonalnie urządzonych istnieje oddzielna hala gimnastyczna bardzo obszerna, że gry i zabawy u nas nie mogą mieć wyłącznego zastosowania z powodu niegreckiego klimatu i innych przeszkód

i wreszcie że teza „gimnastyka jest w ogóle zła ponieważ u nas odbywa się w złym powietrzu“ gdyby była uogólnioną, doprowadzić mogłaby do innych podobnych, a trudno dających się stosować twierdzeń, naprz. „nauka jest w ogóle zła, ponieważ odbywa się u nas w złej atmosferze szkół“ i t. p.

Ambulatorjum szpitala żydowskiego. W ambulatorjum tem, istniejącem od r. 1878, otrzymało poradę w r. 1897, według urzędowego sprawozdania, 24952 osób; ogólna liczba porad wyniosła, bez udzielenia bezpłatnego leków, 21049, z udzieleniem leków — 27542; (ogółem 48591). Maximum porad przypada na kwiecień, maj, czerwiec i lipiec, minimum na styczeń i luty. W soboty i niedziele ambulatorjum było nieczynne. Średnia liczba porad wyniosła 162,1 dziennie. Maximum porad (11275) przypada na choroby oczu.

Towarzystwo Pomocy lekarzom, przyjeżdżającym na studia do Petersburga powstało świeżo w tem mieście z inicjatywy Prof. Otta. — Podlegać ona ma kontroli naczelnika miasta. („Wracz“ 1 października 1898).

Zdrowie u krawców. Dr. Adler w oddzielnej broszurze (Gesundheitsbuch für das Schneidergewerbe) zaznacza, że 50% chorych krawców składają chorzy na narządy oddechowe. Średni przeciąg życia krawców wynosi 33—48 lat. Do szkodliwości należy: siedzący sposób życia, zgarbiona pozycja ciała, zła atmosfera, złe odżywianie i zarażanie się wzajemne; dość często występują również zaburzenia w trawieniu, rozszerzenia żył, hemoroidy, skrzywienia kręgosłupa, owrzodzenia, zastrzały i gościec, wreszcie oparzenia i skaleczenia.—Środki zaradcze wypływają z powyższych obserwacji, ale autor zaznacza trudności ich zastosowania. Co do suchot zaś powiada, że zwalczenie ich będzie niemożliwem „dopóki działalność lekarza ograniczać się będzie do chorego osobnika, który sam wcześniej dowiaduje się o diagnozie, otrzymuje receptę i wraca do warsztatu, gdzie śmierć nań czeka.“

(Centralbl. für allg. Gesundheitspflege 8—9, 1898).

Böckh. **Żywnienie i śmiertelność dzieci w Berlinie.** Według zeszytu II spisu ludności w Berlinie (z r. 1890) okazuje się, że na 39,301 dzieci, w wieku do 11 miesięcy włącznie, karmiono:

19930 wyłącznie mlekiem matki
832 mlekiem mamek
16620 wyłącznie mlekiem zwierzęcem
352 wyłącznie surogatami mleka.

Z liczby pozostałych—520 jadło to co i dorośli, 387—pożywnienie mieszane. Sposób żywienia zależał od wieku dziecka, np. z liczby jednytgodniowych dzieci 77,4% karmiono mlekiem matki, 19,7% — mlekiem zwierzęcem; przeciwnie w 52 tygodniu tylko 11,3% mlekiem matki, a 53,7% — zwierząt. Wskaźnik śmiertelności (na tysiąc współcześnie żyjących) wyliczono na każdy tydzień życia oddzielnie; wynosi przeciętnie:

dla karmionych mlekiem matki	1,95
„ „ „ mamki	1,31
„ „ piersią i surogatami	34,28
„ „ mlekiem zwierzęcem	9,58
„ „ „ „ i surog.	29,70

Towarzystwo Krzyża Zielonego. Otrzymaliśmy świeżo statuty Towarzystwa tego, które powstało z inicjatywy znakomitego założyciela Międzynar. Tow. Czerwonego krzyża, Dunant'a a mieści się w Brukseli zakładając komitety w różnych krajach. Towarzystwo ma na celu opiekę nad kobietami poszukującymi pracy. Los takich kobiet, wdów, dziewcząt i t. p. opuszczających miejsca rodzinne w poszukiwaniu pracy bywa często w istocie opłakany, na co i u nas niejednokrotnie (obok innych, Bolesław Prus) zwracano uwagę. Towarzystwo Krzyża Zielonego nie zna różnic narodowości, religji, kraju. Komitet prowizoryczny stanowią panie: F. Sigart, F. Levêque—Merzbach i panny Delermé i Julja Belval.

Ruch ludności we Francji w r. 1896. Z urzędowego sprawozdania złożonego w Ministerjum handlu i przemysłu, a drukowanego w „Journal de la Société de Statistique de Paris“ (12—1892) wynika że ludność Francji w r. 1896 wynosiła 38,133,385. Urodziło się w tym roku 865,586 dzieci; zmarło osób 771,886; małżeństw zawarto 290,171, liczba rozwodów wyniosła 7051. Liczba rozwodów wzrasta znacznie szybciej niż liczba małżeństw. Liczba urodzeń w r. 1896 jest mniejszą od średniej z 26 lat poprzedzających (907,000); liczba zgonów była o 81000 mniejszą od średniej z powyższego okresu, przewyżka nrodzeń nad śmiertelnością wyniosła 93,700. Jest to najkorzystniejszy wynik, począwszy od r. 1887; w r. 1890, 1891 i 1892 przeważała nawet liczba zejść liczbę urodzeń. Dyrektor biura statystycznego kończy raport swój wzmianką o nieco przesadnym pesymizmie względem stosunków ludnościowych, mniema przytem że „przed wydaniem stanowczego sądu o przyszłości kraju należy czekać na wyniki z lat następnych“.

Virchow w Londynie. Obecność Virchowa w Londynie na początku października dała licznym uczniom i czcicielom znakomitego męża tego, sposobność do nieustających owacji. Szczytem ich był obiad w hotelu Metropole pod przewodnictwem Listera, przy udziale 220 lekarzy. Przewodniczący w toaście głównym zaznaczył nietylko zasługi Virchowa na polu patologji jako twórcy patologji komórkowej, ale również podziwiał go jako antropologa i polityka, który zawsze bronił na tym ślizkim terenie przekonań, zasad wolności, prawdy i słuszności; wreszcie Virchow jest człowiekiem, na którego wiek nie wywiera wpływu. W odpowiedzi na toast ten zaznaczył Virchow stanowisko Anglji w nauce przyrody i w medycynie oraz jej niezachwiane zasady cywilnej i religijnej wolności. Sir S. Wilks wygłosił poprostu apoteozę wielkiego uczonego, mówiąc wierszem, iż gdy natura i prawa jej w ciemności były pogrążone, powiedział Bóg: niech będzie Virchow, i stało się światło. W obiedzie przyjęli udział przedstawiciele głównych towarzystw lekarskich z Anglji i Szkocji. (The Brit. Med. Journ. 8 paźdz. 1898).

Kongresy w sprawach zdrowia. W dniach 27—30 września odbył się pod przewodnictwem baroneta J. Fayrera w Birmingham doroczny Kongres Sanitarnego Instytutu Wielkiej Brytanji przy udziale 1979 członków. W d. 3 października otwarty został w Turynie kongres lekarzy włoskich, pod przewodnictwem prof. Baccelliego, ministra oświaty, który jest lekarzem. W dniach 19—24 września odbył się wreszcie w Düseldorfie 17-y zjazd niemieckich przyrodników i lekarzy.

Dżuma w Bombaju. Według notatki wydrukowanej w „British Med. Journ.” z d. 8 października dżuma w Bombaju znacznie się wzmacnia. W tygodniu, który zakończył się w d. 1 października, zmarło w mieście tem z powodu dżumy 209 osób, podczas gdy w poprzedzającym tygodniu zmarło 127. Również panuje choroba ta na południu od Bombaja i w miastach: Satara, Kochapur, Belgaum, Dakrwar i Bangalore. W innych miejscowościach obserwowano tylko sporadyczne wypadki.

Kobiety na studiach w Paryżu. Według danych urzędowych, na kursa medyczne w Paryżu uczęszcza obecnie 142 francuzek, zaś na kursa aptekarskie 47; cudzoziemek uczęszcza na pierwsze 168, na drugie—3.

(Kron. farmaceutyczna № 6—1898).

Gonokoki w wydzielinach ropnych narządów płciowych prostytutek. Dr. Kopytowski zbadał wydzielinę przeszło 300 chorych, wkrótce po ich przyjęciu do szpitala. W 60% tych przypadków gonokoki znajdowały się w ropie cewki moczowej, w 28% w gruczołach Bartoliniego, w 9% w wydzielinach ropnych szyi macicznej.—Badając chore, opuszczające szpital, a zwłaszcza uważane jako „uleczone“ dr. Kopytowski znajdował pod względem gonokoków tylko minimalne zmiany. skąd wniosek wyprowadza o słabej skuteczności terapii w tej mierze. Sądząc tedy, że główne ognisko zakażenia rzerzączkowego znajduje się w przewodzie cewki i w gruczołach Bartoliniego, autor zwraca uwagę ginekologów głównie na ropę cewki u prostytutek, nie przypisując zbyt wielkiej wagi do wydzieliny pochwowej.

(La Gynécologie 15 czerwca. Annales d'Hygiène, październik 1898).

O emaljach naczyń kuchennych. Dr. Barth (Annales d'Hygiène, październik 1898) z okazji świeżo obserwowanego w Bordeaux otrucia pewnej rodziny (z jednym wypadkiem śmiertelnym), gdy istniało podejrzenie obecności ołowiu w polewie rądla, zajął się bliższem zbadaniem tej sprawy. Chodziło mianowicie o polewy używane wogóle przy fabrykacji bardzo rozpowszechnionych żelaznych zewnątrz niebieską a wewnątrz białą emalją powleczonych naczyń kuchennych. Literatura przedmiotu nie zachęcała do użycia tych naczyń: Granger powiada, że emelje białe, są to trudno topiące się silikaty, zawierające potaż, sodę, wapno oraz tlenek ołowiu; w celu usunięcia przezroczystości emalji używa się fosforan wapna i aluminium, jak również dwutlenek cyny i bezwodnik arsenowy. Według Villon'a i Guichard'a, większość gatunków emalji zawiera ołów. Emmerling wykrył w emalji wyrobów francuskich tego rodzaju 52, 51% tlenku ołowiu i 3,74 kwasu arsenowego (!). Autor (Barth) zbadał cztery gatunki emalji z naczyń używanych w Bordeaux i wykrył w nich w znacznej ilości, krzem, cynę i glin; w małej ilości—cynk, wapno i potaż oraz ślady żelaza i kobaltu. Z tem wszystkim uważa autor dalsze poszukiwania za pożądane.

Z Wiednia. O głośnych wypadkach infekcji w szpitalu powszechnym w Wiedniu podaje wiedeńskie „Klinisch-Therapeutische Wochenschrift“ następujące dane pod tytułem: „wypadek śmiertelny z powodu zakażenia dżumą“ Posługacz pracowni urzędowej w szpitalu do badań nad dżumą zachorował

przy objawach influenzy: wkrótce rozwinęło się obustronne zapalenie płuc. Ze względu na zajęcie specjalne chorego wykonano badanie płwociny i skonstatowano „że miano tu do czynienia z zakażeniem dżumą.“ W trzy dni od początku choroby nastąpiła śmierć. Następnie zachorowała dozorczyńni i później dr Müller, który leczył posługacza; przeniesiono ich do oddziału właściwego w szpitalu Franciszka Józefa. Objawy były takie same jak w pierwszym wypadku. Zarząd miasta w porozumieniu z Ministerjum spraw wewnętrznych wysadził komisję stałą do przedsięwzięcia środków przeciwko rozszerzeniu infekcji. Bardziej szczegółowych wiadomości do dziś dnia (28 paźdz.) w wiedeńskiej prasie specjalnej nie znajdujemy i sądzimy, że wszelkie doniesienia prasy bardzo oględnie traktować należy.

Książki nadesłane:

D. J. Dallemagne. Człowiek zwyrodniały, przeł. z franc. dr. med. Józefa Joteyko (dodatek do „Prawdy“ 1898).

Dr Jose Montero. Buletin Clinico de la casa de salud de Nuestra Senora del Pilar. Barcelona.

St. Kamiński. O właściwościach fizjologicznych ustroju dziecięcego. Odczyty klin. „Gazety I karskiej,“ № 115, 116 i 117. 1898.

Adolf Suligowski. O samorządzie ziemskim. Warszawa, 1898.

Miedic. sbornik izd. Imp. Kawk. mied. Obszczestwom. № 61, 1898.

Prof. W. K. Kuflewski, M. D. Fracture of Femur and its treatments. Chic. Clinic. School. Chicago, 1898.

Sprawozd. 16 z czynności komit. kasy Mianowskiego za rok 1897. Warszawa, 1898.

Polikier. Kilka słów o warunkach utrudniających rozwój medycyny. Warszawa, 1898.

Nałęczów. Przewodnik informacyjny. Warszawa, 1897.


Dr Wroński. Otwock jako miejscowość lecznicza. Warszawa, 1898.

34 Annual Report of the Sanit. Commission for the Government of Bombay. 1897. Bombay. 1898.

2 Congrès Intern. de Médecine. Sekcja Farmakognozji i Farmacji. Moskwa 1898.

Dr A. Simon (Warschau) Über die Wirkung des Glaubersalzes auf die Magenfunction. 1898.

Dr A. Simon (Warschau) Die Erkältung und ihre Verhütung.

Dr. J. Baranowski

Redaktor i Wydawca Dr. med. J. Polak.

PROSPEKT.

„GAZETA POLSKA.“

*Dziennik polityczny, społeczny i literacki wychodzi w Warszawie przy
współpracownictwie doborowych sił pisarskich.*

W szeregu ulepszeń, jakie zaprowadzamy w wydawnictwie. „Gazety Polskiej“ od dnia 1-go października r. b. wybitne miejsce zajmie powiększenie objętości naszego.

Bezpłatnego tygodniowego Dodatku do Gazety.

Dawniej dawaliśmy czytelnikom jeden arkusz dodatku co tydzień. Od-
tąd będziemy im dawali co tydzień książkę.

Tym sposobem każdy prenumerator „Gazety Polskiej“ otrzyma od nas
corocznie

52 tomy książek darmo.

Ten tom tygodniowy będzie rozsyłany **bezpłatnie** wszystkim prenumeratom,
zarówno w Warszawie, jak na prowincyi. Będzie on obejmował **najmniej** dzie-
sięć arkuszy druku. Będzie miał za treść co tydzień inny **utwór wybitny**, bądź
oryginalny, bądź tłumaczony. **Przejdziemy** kolejno wszystkie literatury europej-
skie i damy czytelnikom naszym **kolekcyę arcydzieł i najwybitniejszych prac współ-**

czesnych. Po kilku latach każdy nasz
prenumerator będzie **posiadaczem bogatej
biblioteki**, w której on sam i jego rodzi-
na będą mogli czerpać rozrywkę, naukę,
ukszałcenie.

A dostanie prenumerator nasz te 52
tomy corocznie **naprawdę** darmo, bez
żadnych dopłat, bez zwrotu kosztów
opakowania czy przesyłki. Śmiało też
powiedzieć możemy, że na takich wa-
runkach nikt nigdy jeszcze książek nie do-
stawał.

Że zaś treść każdego takiego tomu będzie godną poznania; że te 52
książki, które dodamy corocznie, będą zarówno pod względem estetycznym jak
moralnym, odpowiadały najwybredniejszym wymaganiom, tego zupełną rękoj-
mię dają i samo stanowisko naszej „Gazety“ i nazwiska ludzi, którzy z my-
ślą o pożytku społecznym będą nam pomagali w wyborze materiału literackie-
go, a są nimi pp.

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

Pierwszy dodatek dostaną abonenci „Gazety Polskiej“ w pierwszym tygo-
dniu października; potem w dalszym ciągu regularnie co tydzień tom nowy.
Upraszamy jednak Sz. Czytelników o wczesne nadsyłanie zamówień, abyśmy
mogli uregulować wysokość nakładu.

Redaktor i Wydawca Jan Gadomski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ“ wraz z **Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:**
w Warszawie: Rocznie 9.60; półrocznie 4.80; kwartalnie 2.40; miesięcznie kop. 80
Z odnośnieniem do domów.

Na prowincyi: Rocznie rs. 12; półrocznie rs. 6; kwartalnie rs. 3.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

PRZEGLĄD CHIRURGICZNY

pismo poświęcone wyłącznie:

chirurgii, oftalmologii, otiatrii, laryngologii, akuszerii, ginekologii, syfilidologii i dermatologii.

wychodzi zeszytami objętości 10 arkuszy druku w bezterminowych odstępach czasu (przypuszczalnie co kwartał).

Cena roczna: w Warszawie rs. 10
" " na prowincyi " 12
Cena pojedynczego zeszytu rs. 2 kop. 50.

ADRES REDAKCYI: *Dr Krajewski — Aleja Jerozolimska Nr 66.*

We wszelkich sprawach, dotyczących administracji pisma, jako to: wnoszenia prenumeraty, reklamacyi, nabywania pojedynczych numerów zwracać się należy pod adresem D-ra Karczewskiego, ulica Żórawia Nr 15.

MEDYCYNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

DLA LEKARZY PRAKTYKÓW

wychodzi w Warszawie co sobotę w zwiększonym formacie i obejmuje:
1) Artykuły oryginalne ze wszystkich działów wiedzy lekarskiej, 2) Spostrzeżenia z klinik i szpitali. 3) Kazyistykę lekarską. 4) Najważniejsze wiadomości z dziedziny higieny współczesnej. 5) Streszczenia, przekłady lub wyciągi z pism zagranicznych. 7) Sprawozdania z kongresów naukowych. 8) Krytykę i bibliografię. 9) Kwestye zawodowe. 10) Drobniejsze wiadomości. 11) Nekrologie. 12) Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne. 13) Wzmianki o dziełach nadsyłanych do redakcyi. 14) Odpowiedzi redakcyi. 15) Ogłoszenia i t. d.

Cena w Warszawie rocznie rs. 6
półrocznie rs. 3
" **na prowincyi i zagranicą** rocznie rs. 7
półrocznie rs. 3 k. 50

Wydawca *Dr. Guranowski*
Nowo-Zielna 47.

Redaktor *Dr. Sadowski*
Krakowskie-Przedmieście 7.

Własnego wyrobu nagrodzone złotym medalem na Warszaw.
Wystawie Hygienicznej w 1896 roku.

Kakao Kuracyjne,

miałko proszkowane i pozbawione tłustych
części po Rs. 1 kop. **30**, za 1 funt

ORAZ

ŁUPIŃKI KAKAOWE,

jako napój zdrowy, a nienarkotyczny,
w cenie **15** kop. za funt,

poleca firma

„RIESE & PIOTROWSKI“

w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23 w podwórzu,

detaliczna w filjach

Senatorska Nr. 8

Marszałkowska Nr 109 (róg Chmielnej),

Ujazdowska Nr 20

oraz we wszystkich handlach kolonjalnych

w Warszawie i na Prowincji.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ.

Redaktorem odpowiedzialnym jest **Dr. Gajkiewicz Wł**
ulica Marszałkowska Nr 115).

Wydawcą jest **Dr Kondratowicz St.** (ulica Marszał-
kowska Nr 119).

CENA „GAZETY LEKARSKIEJ:“

w Warszawie rocznie rs. 7
„ półrocznie rs. 3 kop. 50.
Z przesyłką w Państwie Rosyjskiem i zagranicą:
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Cognac „Imperial“

gatunek **BEZ CUKRU!**

wytworny produkt z wina, przygotowany przed pięciu laty
specjalnie dla osób, którym cukru z powodu stanu ich zdrowia
używać nie wolno.

A N A L I Z A.

PRACOWNIA CHEMICZNO-LEKARSKA

☐ Szpitali warszawskich

Warszawa, dnia 12 maja 1897 roku.

Dostarczony pracowni koniak pod nazwą Cognac Hygienique „Sans
Sucre“ Compagnie „Imperial“ a Varsovie, w cenie za jedną butelkę 2 rub.
30 kop., poddawany badaniu, wykazał następujące własności i skład: barwy
żółtawej, w stu częściach: Ekstraktu 0.107%. Alkoholu na wagę 56.218%,
Alkoholu na objętość 64.320%, ogólny stopień kwaśności wynosi 0.015%, nie
zawiera obcych domieszek, jak również **nie zawiera wcale cukru.**

Nadesłany koniak wyrobiony jest z samych winnych gron.

Stempel

Zawiadujący pracownią Szpitali Warszawskich.

(podpisano) Dr. Med. **LEON NENCKI.**

Dyplom uznania na Wystawie Hygienicznej
w Warszawie 1887 r.



Medal złoty na Wystawie Hygienicznej w Warszawie w 1896 r.

Zdrowie.—Czystość.—Bezwonność.

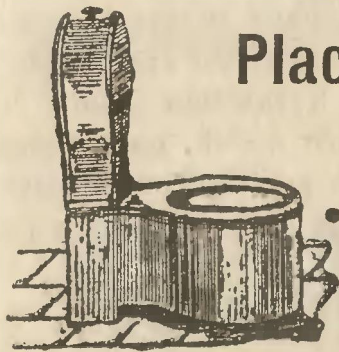
PATENTOWANE

Przetwory wojłoku roślinnego

„OTWOCK.”

Kantor w Warszawie

Plac Teatralny Nr II.



Spodium roślinne, proszek mialki,
• jedyny i skuteczny środek do natychmiastowego odwonienia zawartości klozetów pokojowych.

Kompost otwocki najtańszy wyborowy materiał nawozowy dla pól i ogrodów pod ziemiopłody i drzewa.

Wojłok roślinny do celów budowlanych.

PATENTOWANE PUDERKŁOZETY pokojowe,

zalecane przez pp. lekarzy jako w wysokim stopniu higieniczne bezwonne i praktyczne.

Papier klozetowy w paczkach i „Dystrybutorach.”

Ceny bardzo przystępne.

Cenniki na żądanie wysyła się franco.

Kantor, posiadając oddział antreprzyzy na dezynfekcyę proszkiem otwockim i wywózkę skompostowanej zawartości dołów ustępowych w Warszawie, podjmuje się obsługi ustępów za opłatą rocznie umówioną, i w ratach kwartalnych pobieraną.

Patenty N-ra 5498 i 14964 na Cesarstwo i Królestwo.

Dyplom pochwalny na Pierwszej Wszzechrosyjskiej Wystawie Hygienicznej w Petersburgu 1893 r.

List Pochwalny i Medal Bronzowy na Wystawie Hygienicznej we Lwowie 1889 r.

Wielkie medale srebrne na Wystawach Przemysłowo-Rolniczych w Warszawie w r. 1885 i 1886

Medal złoty i Medal srebrny na Wielkiej Międzynarodowej Wystawie Nauk i Przemysłu w Brukseli w r. 1888.

Od 35 kop. do 2 rs.
butelka.

HURTOWY SKŁAD WIN TOMASZA ZANIEWIECKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat Nr 22

Telefon Nr 1389.

Poleca wina **krymskie** naturalne, czerwone i białe, od najtańszych stołowych do najwyższych gatunków ze szczepów francuzkich, reńskich i węgierskich.

Sprzedaz na beczki i butelki.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Dla lecznic i osób niezamożnych ustępuje 15% rabatu.

SPECYALNY ZAKŁAD

Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

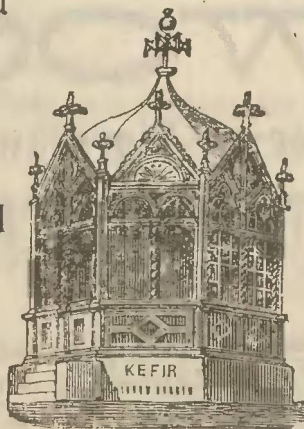
przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Wilnie, Łodzi i Ciechocinku.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

“ w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Октября 1898 г.

W DRUKARNI ST. NIEMIRY SYNÓW, PLAC WARECKI 4

HEMOROIDY

LECZĄ SKUTECZNIE

Pessaryja D-ra Schöne

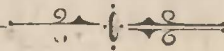
W BERLINIE

Specjalisty w chorobach kiszek i żołądka.

Główny skład w Składzie Aptecznym

WACŁAWA RÓŻYCKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.



WACŁAW RÓŻYCKI

SKŁAD APTECZNY

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 17

POLECA:

ŚWIEŻE TRANY LEKARSKIE,
ŚWIEŻĄ OLIWĘ (NICEJSKĄ WYBOROWĄ,
ŚRODKI OPATRUNKOWE,
PERFUMERJĘ.

Dostawca Dworu  Jego Cesarskiej Mości

FABRYKA PAROWA

**PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC
I WYROBÓW WOSKÓWYCH**

O R A Z

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

JANA WROBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Kapitulna Nr 8.

Telefonu 406.

Firma istnieje od roku 1842.


Filje do sprzedaży detalicznej:

Nowy-Świat № 33 — blisko Chmielnej.

Marszałkowska № 153 róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

 Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże
zasługi i 38 dyplomów honorowych, medali różnych i listów
pochwalnych.